

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli gułd. 10, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 (dla wiersza). Reklamy («Doniesienia» 15 (dla wiersza) po 30 kop. Numery pojed. po w tekście) po 25 kop. Numery pojed. po dołączeniu ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

Prenumeratory «Kraju» mogą otrzymywać «Kuryera Codziennego» zamiast 9-ciu wa 6 rs. rocznie, czyli rs. 1 k. 50 kwartalnie.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,

SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz (Kazańska 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3-4. Warsz. agencja «Kraj» (Rajchman i Frenzier, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg-Kraj». Rękopisy, nadesłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 24, dodatek «Przegląd Literacki» str. 16; razem str. 40.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Polityka abstynencyi w Południowym. Artykuły i korespondencje: Z Wystawy Paryskiej, p. Caro. Komunikacja na Podlasiu, p. Jelitę.

Luzne kartki (Feljton «Kraju»): Maupassant o kobietach w swej nowej książce. Współczesny «Żywot człowieka poczciwego». Z teki humorystycznej.

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Carogrodu p. Janczara, z Poznania p. Domarata, ze Lwowa p. Nołę, z Krakowa p. Srednicka i t. d. Ziemia słowiańska (listy korespondentów «Kraju»: z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. X. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Kronika rosyjska (życie i publicystyka), p. Scarabiejusa. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Wilna p. Letuwiława i Vester, z Gzamińskiego pow. p. Swojaka, z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Winnicy p. N. C., z Kijowa p. M. Trzaskę i t. d. Rozmaitości. Kronika posmiertna. Kuryer prawny. Kuryer kościelny. Kuryer szkolny.

Ekonomista. Asenizacja ekskrementów, p. K. F. (dok.). Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa, p. Merkurego. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Nekrologia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Listy z Jeszupola, p. Wojciecha Drieduszyckiego I. Ogród zaczerpowany. Epilog z cyklu poezyj pod tymże tytułem, p. Jarosława Vrchlickiego, z czeskiego przełożył Miriam. W sprawie pisowni, p. Antoniego Kalinę. Monsignor Galimberti, p. ac. Libella. Z cyklu «Zielony kajecik», p. Wiktora Gomulickiego. Słowo o eparchji mińskiej z powodu zamierzonego obchodu 50-letniego jubileuszu przyłączenia unitów, p. Aleksandra Jelskiego. Pablo Domenich. (Według opowiadania naocznego świadka), p. Carmen Sylwę (dok.). Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki. Z literatury peryodycznej. Bibliografia tygodniowa.

Petersburg, 24 maja v. s.

Parlament niemiecki, po uchwaleniu prawa o zabezpieczeniu na starość i na przypadek niemocy robotników, zamknięty został. Przebieg ostatniej tej sprawy rzucił ponure cienie na charakter parlamentaryzmu niemieckiego. Powiedzieć można, że jeżeli ongi sejmikowanie polskie było igraszką swawoli, to parlamentaryzm niemiecki coraz więcej wyradza się w swawolę i cacko samowoli. Bawią się panowie reprezentanci w zasady, dyskusye, walki stronnictw, aż w stanowczej chwili nadchodzi groźny ochmistrz, huknie na rozswawoloną drużynę, potem poczęstuje piwem, usadowi przy sobie głównych prowodyrów i nazajutrz uchwała gotowa: będzie ona oczywiście taką, jaką ochmistrz mieć pragnął. To się nazywa stałością przekonania, to się nazywa wolą «większości narodu».

Samodzielniejsze umysły w Niemczech, już niejednokrotnie zastanawiały się nad pytaniem, czy parlamentaryzm taki wart jest życia, czy wart jest nawet tych biletów wolnej jazdy kolejowej, ograniczonych dziś zresztą dla każdego posła na jedną, doskonale opisaną linię, jakoby

linię dla linoskoków. Nie jest jednakże naszym zamiarem łamać sobie głowę nad wartością istoty i prawem do bytu parlamentaryzmu niemieckiego; niech sobie będzie jakim zechce, niech dąży krokiem przyspieszonym do mety absurdu: nam, cośmy od niego tylokrotnie i tyle doznali krzywd i boleści, nie przystoi płakać nad jego przyszłemi losami. Skoro jednak nowy objaw rozwoju upadku parlamentarnego w Niemczech ponawia kwestyę pesymistyczną o potrzebie i żywotności parlamentaryzmu wogóle, nie od rzeczy może będzie przypomnieć sobie, że w opinii publicznej Poznańskiego oddawna już nurtuje myśl abstynencyi. Jeśli bowiem sami Niemcy zwolna a coraz bardziej tracą zaufanie do swego parlamentaryzmu, to wielkopolanie stokroć więcej mogliby mieć powodów, żeby tej zabawce dać za wygraną. Pobudki i podstawy naszego parlamentarnego pesymizmu są tak liczne a tak powszechnie znane, że wyliczać ich nie potrzeba, skoro przy zdarzonej sposobności postawimy sobie otwarcie pytanie: czy w danych warunkach zewnętrznych i wewnętrznych istotnie warto jeszcze podejmować trudy i koszta parlamentarne? Najrozmaitsze w tej mierze odzywają się zdania nietyle w prasie, która w Poznańskim nie lubi dyskutować kwestyj zasadniczych, lecz wszędzie w opinii po za prasą. Jedni chcieliby stosować reprezentację polską w Berlinie do malowanego tego parlamentaryzmu, drudzy woleliby, ażeby wszystko szło po dawnemu, szlakiem utartym, inni nareszcie woleliby pójść drogą pośrednią: do każdego z ciał parlamentarnych, do izby pruskiej i do parlamentu niemieckiego radziby posłać po 2-3 reprezentantów conajwytrawniejszych, reszta niech pilnuje domu i tego, z czego chleb je. Wszystkie powyższe ewentualności były, jak się dowiadujemy, przedmiotem szczegółowej i wyczerpującej dyskusyi w kołach politycznych W. Ks. poznańskiego, wynik ostateczny której pragnęlibyśmy przedstawić.

Nadmieniamy zgóry, że abstynencya przepadła i uznana została za politykę niewłaściwą. Stało się to jednakże nie z powodów oklepanych, które dotąd u nas powtarzać się zwykły, a mianowicie, że reprezentacja nasza jest i ma być głosem, «budzącym» sumienie naszych przeciwników, protestem nieustającym aż do skutku, bodźcem opinii publicznej w Europie i t. p. Wszystko to są bardzo piękne rzeczy, lecz w polityce racjonalnej mogłyby one tylko wtedy znaleźć zastosowanie, gdyby bądź czasowo, bądź lokalnie objawiło się odpowiednie pole wrażliwości. Skoro zaś pola tego niema, cały ten aparat romantyczny trzeba uprzętać do czasu, aż tam kiedyś będzie potrzebny. Natomiast szukać nietylko nawewnątrz, lecz i nazewnątrz należy innego uzasadnienia działalności politycznej. Przedewszystkiem powiedzieć sobie należy, że ustrój państwa nakłada na należących do tegoż najrozmaitsze prawa i obowiązki obywatelskie. Ludność polska w Prusach płaci podatki, służy wojskowo i cywilnie, piastuje urzędy honorowo i t. p. Konstytu-

tucya uprawnia polaków, a zarazem zobowiązuje do pełnienia funkcji wyborczych. Z praw tych wyzuwać się nie godzi, z obowiązku wyborczego zwalniać się nie można tak samo, jak z każdej innej powinności, wynikającej ze stosunku do państwa. Jak podatkowo i wojskowo, tak też i parlamentarnie poznańscy muszą służyć państwu i sobie samym, dopóki układ konstytucyjny stoi między polakami a koroną prusko-niemiecką. Poznańskie zanosilo wprawdzie niejednokrotnie różne zastrzeżenia i protesty przeciwko sytuacji, na którą prowincya ta skazana została, ale faktycznie wielkopolanie przyjęli wynikające ztąd następstwa prawne i obowiązkowe. Jest tedy rzeczą prostej logiki, że należy umieć nauczyć się z praw i obowiązków tych korzystać czynnie. Korzystać zaś z nich potrafimy tylko wtedy, gdy czynnego i biernego prawa wyborczego nie zaniechamy.

Zdarzają się wprawdzie w życiu parlamentarnem i konstytucyjnym położenia, że strony kontraktujące zawieszają swe prawa i obowiązki. Jeżeli to czyni korona, robi się zamach stanu, jeżeli strona druga chwyci się ostatecznego środka, wywiązać się ztąd może alternatywa bądź biernego, bądź nawet czynnego oporu, w drodze niewykonywania obowiązków i praw wyborczych.

W danym razie może nas zajmować tylko ostatnia alternatywa. Opór bierny może mieć tylko znaczenie i sens polityczny; gdyby poznańscy wyrzucili przez to mogli przeciwnikom takie straty lub niedogodności, któreby stroną przeciwną zmusiły do zmiany systemu i do ustępstw. Ileż to zaś rządzeni do tyła są społecznie, ekonomicznie i politycznie słabi, że po zajęciu biernego stanowiska konstytucyjnego, obiecywać sobie nie mogą zamierzonych korzyści, popełniliby wprost akt politycznego samobójstwa, gdyby się chwycili nieodpowiadającego ich stanowisku oporu biernego. W takim położeniu znajduje się właśnie Poznańskie. Powiedzieliby wielkopolanom: nie chcecie, to nie wybierajcie posłów; obejździemy się bez was. I z pewnością obeszliby się wybornie.

Wniosek z powyższego jasny: byłoby wielkim błędem, gdyby się poznańscy samoświadcząc usunęli z areny parlamentarnej. Nie pełniąc tak ważnego obowiązku konstytucyjnego, mogliby się narazić na dalszą i ostateczną utratę praw wszelkich. Prawda, że z używania praw nie odnoszą dziś wielkopolanie wielkich i prawie żadnych korzyści, lecz tkwi w tem po części własna ich wina: poprzestawali bowiem przeważnie na jednostronnej roli parlamentarnej, a używali jej głównie do zaznaczania odrębności własnej. Przeszłość nasza i idealne pojęcie terażniejszości i przyszłości wiodły nie jedną tylko dzielnicę poznańską ku jednostronności, rozum atoli i doświadczenie nakazują uwzględnić w równej przynajmniej mierze realne stosunki tej samej terażniejszości i przyszłości i współczesne interesy materialne podupadającego społeczeństwa. Idąc zaś za głosem rozumu i doświadczenia, nie możemy zalecać drogi biernego oporu,

ani doradzać usuwania się od udziału w sprawach państw, do których, należymy. Trzeba też uznać, że pojęcie położenia naszego znacznie w ostatnich czasach się rozjaśniło; fantazje polityczne zwolna ustępują pola coraz większemu racjonalizmowi, oczywiście nie bez ujemnych wyskoków w kierunku przeciwnym. Zastarzały zastój myślenia zwolna tylko przed ruchem ustępować może na polu, gdzie dotąd tak przeważnie rządziły uczucia. Byłoby zaś właśnie objawem nowej oscylacji wstecznej, gdyby wielkopole, powodując się jedynie złym humorem i niezadowoleniem z parlamentarnych niepowodzeń, powiedzieli sobie: rzucamy w kosz bierności najistotniejsze prerogatywy reprezentacyjne, choćby tak lichego i marnego konstytucjonalizmu, jakim jest konstytucjonalizm prusko-niemiecki.

Teraz co się tyczy propozycji, żeby zamiast całego zastępu wybierać tylko kilku posłów i oddać im straż interesów narodowych, to nie należy, zdaniem naszym, wywoływać wilka z lasu. Świat polityki tej wysoce utylitarnej nie zrozumiałby wcale, nawzajem postarano by się o to, żeby ją wyzyskać najdosadniej przeciwko Poznańskiemu. I tak już zastęp reprezentantów wielkopolskich jest nader nieliczny. Bardzo być może, że energiczniejsze wysilenie strony przeciwnej samo przez się pozbawi kresy nasze zachodnie jeszcze miejsc kilku. Nie trzeba więc samochcąc rzucać ich na pastwę tym, którzy na każdą zdobycz taką łakomie czyhają.

Wszystko tedy zostanie po dawnemu, rzekną zapewne obrońcy nieomyślności dotychczasowych usiłowań parlamentarnych w Poznańskiem. Co do formy—tak jest bezwątpienia i obyż nawet tak nie inaczej było; ale co do istoty—niewiadomo. Skoro Poznańskie rozpocznie akcję parlamentarną z innej zasady; skuteczność jej uleży może zmianie na lepsze. Dotychczas w polityce parlamentarnej Poznańskiego rozum polityczny był na wysłuchach uczuć i wyobraźni. Spróbujmy odwrócić założenie: niech uczucia i wyobraźnia zaciągną się pod przewodnią opiekę rozumu.

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

(Maupassant o kobietach w swej nowej książce. Współczesny «Zywoć człowieka poczciwego». Z teki humorystycznej).

fw. Jedno z dwojga: albo paryżanki straciły temperament, albo w Paryżu zabrakło... kamieni. Inaczej Maupassant nie chodziłby dotąd zdrów i cały po bulwarach. Byłby ukamienowany.

Ale można zrobić jedno jeszcze przypuszczenie, najgorsze podobno ze wszystkich. Może córki Lutecyi, przejrzawszy się w nowelach Maupassant'a jak w zwierciadle, powiedziały sobie ze skruchą:

— Trudno! Brzydkieśmy, ale podobne...

I rodzimy *bon sens* na pomoc przywoławszy, pograżyły się w obojętnym milczeniu?...

Bourget podaje gorzkie pigułki w słodkiej przyprawie; Maupassant przyrządza je z pieprzem. Ostrą i gryząca jest treść każdej z jego nowel; ostrzejszym jeszcze i bardziej gryzącym bywa komentarz do niej dopisany. Gdyby prawdy, objawione przez Maupassant'a, stały się artykułami wiary powszechnej, groziłoby to światu wyludnieniem. Od kobiet uciekałby każdy, jak od węzów jadowitych.

Ale zanim to się stanie, tytuł «Jadłowitego węzła» należy się tymczasem autorowi.

Z Wystawy Paryżkiej.

(Korespondencja «Kraju».)

Paryż, 30 maja.

[Niedokończony ukończenie robót. Nowy konkurent Boulanger'a. Znaczenie wystawy. Oddziały: rosyjski, galicyjski i warszawski. Oddział sztuk wywołanych. Reklamacya czy reklama?]

Pojutrze, dnia 1 czerwca, otwarcie wystawy! Jako, alboż nie była otwarta? Była i jest, ale się zamknie w piątek wieczorem (tak jak zresztą w każdy piątek) i otworzy się w sobotę, z tą różnicą, że wejście będzie kosztowało tym razem 5 fr. od osoby, a raczej 5 *tickets*ów, co przyniesie jakie 300,000 fr. dochodu więcej i spalone zostaną pod wieżą Eifel ognie bengalskie za jakie pięć lub sześć ludorów. To wszystko *in gratiam* ostatecznego ukończenia robót przygotowawczych. Więc roboty ukończono nareszcie? Nie, i daleko do tego; będzie też można za kilka tygodni powtórzyć tę samą ceremonję z tym samym zyskiem. Doda się może jakiś fajerwerk i podniesie się cenę wejścia do 10 fr. I tak dalej. Chodzi o to, aby wyczerpać jakimbądź sposobem olbrzymi *stock* puszczo-nych w obieg biletów, który na nieszczenie powiększa się przyczynkiem biletów fałszowanych. Nie zastanowiono się podobno nad tem, że bilety te będą niczem innym, jak papierową monetą, którą naśladować bardzo łatwo, a której naśladowanie, nie pociągając za sobą kary ciężkich robót, nęci licznych przemysłowców. Chodzi o to także, aby cudzoziemiec płacił, paryżanin zarabiał, a obaj bawili się jaknajwięcej. *Panem et circens!* według starej formuły.

I stara formuła stwierdziła raz jeszcze swoją skuteczność. Pobyt króla Humberta w Berlinie i towarzyszące mu okoliczności przeszły tu prawie niepostrzeżenie. Jenerał Menebrea, tutejszy poseł włoski, niepotrzebnie nawet nadużył służącego dyplomatom prawa do rozmijania się z prawdą, zapewniając naszych reporterów, że o podróży do Strasburga nie było nigdy mowy. Nie potrzebowaliśmy tej palinodyi. Właśnie zajęci byliśmy podróżą *ascenseurs*ów na pierwszą platformę trzystometrowej wieży. (Podróż na 2-gie i 3-cie piętro także niegotowa dotąd; mamy tedy w perspektywie pretekst gotowy do nowej uroczystej inauguracyi z ogniami bengalskimi i podwyższoną ceną wejścia). Szybko trzęsły się przez godzinę w pałacu na Quai d'Orsay, gdzie jeden z naszych dyplomatów *de carrière* (który przed niedawnym czasem spijał *bocki* z p. Spullerem we wszystkich

W ostatniej jego książce «*La main gauche*» ile rozdziałów, tyle ukaszeń. A ukaszenie to śmiertelne nietylko dla pewnych kobiet, ale dla całego rodu kobiecego w ogólności. Maupassant nie dopuszcza tu żadnych zgola różnic: ani społecznych, ani towarzyskich, ani nawet plemiennych. Potępiając jedną kobietę, potępia wszystkie. Dla niego jak dla Goncourt'a: *il y a des hommes, il y a la femme*.

Tytuł «Na lewą rękę» każe domyslać się w malowidle pewnych ograniczeń, ale są one tylko pozorne. Zdrada mieszka tu zarówno w związkach nieprawych jak prawych. Zdradzają kochanki kochanków, zdradzają żony mężów, zdradzają nawet—i to jest kombinacya nowa zupełnie—kobiety zameżne tych, dla których wprzód mężów swych zdradziły.

W szkicu «Schadzka», żona niewierna, idąc o umówionej godzinie do kochanka, uczuwa w drodze niechęć do tego kroku. Czy budzą się w niej wyrzuty sumienia? O! bynajmniej. O tem nawet mowy niema. Zdraczyni spostrzega jedynie, że jej grzech poczyna być tak prawie nudnym jak cnota. Od roku już trwa ten związek nieprawidłowy, stający się wszakże wskutek systematycznie odbywanych schadzki aż do zbytku prawidłowym. Przytem łączą się z nim różne przykrostki. Odzwierny w domu, zamieszkiwanym przez kochanka, tak podejrzliwie patrzy na przychodzącą! Woźnice fiaków już ją znają i w danym razie mogą być niebezpiecznymi świadkami. W dodatku ten kochanek jest dziwnie monotony. Wita on ją i żegna zawsze tym samym frazesem. Scen

knajpach i nazywał go «*ma vieille*», a teraz wygląda napróżno obiecaną sobie ambasadę), wyrzucił naszemu ministrowi spraw zagranicznych jego obojętne zachowanie się, nieodwołanie p. Herbetta z Berlina i t. d. Było z tego powodu trochę hałasu w ministeryalnym pałacu, gdzie są wielkie przeciagi i mury mają uszy, ale ostatecznie wszystko odbyło się *en famille*.

I tak samo *en famille* w ścianach pałacu Burbońskiego, które znowu głuchemi się stały jak nigdy, wyprano brudną bieliznę, wyciągniętą z kosza przez bulanzystowską interpelacyę. Właśnie zaprzatnęło nas w tej chwili rozłożone na placu Inwalidów obozowisko *canaques*ów z Nowej Kaledonii. Wiemy zresztą wszyscy, że senatorska komisya śledcza spędza swój czas na polu Marsowem i nie spieszy się z ogłoszeniem rezultatów śledztwa, raz dla tego, że nie ma nic do ogłoszenia, a powtóre dla tego, że to śledztwo—to pistolet nabity *in gratiam* przyszłych wyborów. Niemożna tedy wystrzelić z niego przed czasem, boby się pokazało, że w nim ładunek taki, jak w pistolecie, z którego obywatel Perrin strzelał do naszego prezydenta.

Manewr to wybory oczywiście, ale czy «najniegodziwszy ze wszystkich manewrów», jak zapewniał p. de Cassagnac onegdaj w izbie, to pytanie. Każdy manewruje jak może i umie. Słychać, że komitet bulanzystowski łoży w tej chwili miliony na przygotowanie takiego mnóstwa landszaftów z portretem jenerala, medalików, szpilek, broszek i pierścionków, które ukazać się mają w październiku, że jeżeli mamy wdziać to wszystko na siebie, zapędzimy w kąć wszystkich *canaques*ów i czerwonoskórców wystawowych. Ha! gdyby jenerał, oczekując na ociągający się wymiar senatorskiej sprawiedliwości, jadł suchy chleb politycznych ofiar za ryglami więziennymi, zapewne współczucie nasze obudziłoby się i kto wie, jaki obrót wzięłaby ta sprawa. Ale jenerał zjada smaczne obiady u lordów angielskich, a tymczasem wyrósł mu na naszym bruku rywal niebezpieczny. Pułkownik Cody, inaczej Buffalo Bill, obiadował wczoraj u hrabiny Chandon de Briailles w kompanji nadzwyczaj *select*. Pułkownik Cody ma białego konia i zamiast kasztanowej brody długie krucze kędziory, pierścieniami spadające na plecy: dalibóg niebezpieczna konkurencya!

Pułkownik Cody jest tym bohaterem stepów amerykańskich—*the Wild-West*—który własną ręką ubił dziesięć tysięcy bawołów i dwa razy tyle indyan, a resztę oszczędzonych przez się okazów ludzkich i zwierze-

miłosnych nie umie urozmaicić i ożywić żadną niespodzianką. Na honor, poczyna to być równie pospolite i blade, jak legalny stosunek z mężem! Czyżby wszyscy mężczyźni byli tacy? O, nie! Baron np. wyróżnia się stanowczo. Taki żywy, dowcipny, zabawny! Jest pewna, że z nim nie nudziłaby się jednej minuty. Gdy tak rozmyśla przypadek sprowadza na jej drogę owego właśnie barona. Następuje krótka wymiana dowcipnych frazesów, energiczny atak z jego strony, niedługie wahanie się ze strony kobiety i rzecz kończy się... wysłaniem do pierwszego kochanka telegramu: «Mam szaloną migrenę; dziś u ciebie być nie mogę».

Niepiękna to postać, wszak prawda? Niestety, inne są od niej znacznie szpetniejsze. Owa dama, zmieniająca kochanków jak rękawiczki, ma przynajmniej jakiś powód ku temu. Lubi rozkosz, goni za wrażeniami, porzuca gorsze dla lepszego. Inne tem nawet zasłonić się nie mogą. Uprawiają zle dla złego, jak sztukę dla sztuki, bo takim jest ich posłannictwo na ziemi.

W opowiadaniu p. t. «Wieczór» kobieta młoda, miła, tkliwa i kochana przez męża, za którego wyszła z miłości, oddaje się — starcowi. Nie czyni tego dla pieniędzy, ani rozumie się przez namiętność, ani dla żadnego zgola interesu — ot pro prostu: rzuca się w błoto dlatego, że ją to błoto nęci.

Maupassant ogłasza się naturalistą. Jako taki powinien wystrzegać się wszystkiego, co się nazywa tezą. Tymczasem ostatnia jego książka jest niczem innym, jak umyślnem

ych dziewiczej amerykańskiej przyrody przedstawia obecnie zdumionym i zachwyconym oczom naszym: 4 fr. od wejścia. Tak mówi legenda. Historia (ob. artykuły p. Grancey w «Correspondant») inaczej trochę rzecz tę przedstawia. Podług niej pułkownik Cody nie jest nawet typem amerykańskiego *trappera* (z powierzchowności wygląda na włoskiego metra muzyki). Był swojego czasu dostawcą mięsa bawolego dla armji (zład przeważnie: Buffalo-Bill), potem, utraciwszy zebraną na tej korzystnej operacji fortunę, stał się agentem wyborczym, a wreszcie założył cyrk i z cyrkiem tym przybył teraz do Paryża.

Mniejsza o to: cyrk pełny, dzicy indyjanie (dziwna rzecz, jakie ci indyjanie mają podobieństwo do uliczników z przedmieścia Montmartre! większa połowa mówi nawet po francuzku z paryzkim akcentem) hędzą nasz podziw, dzikie konie, które rano i wieczór — bo są dwa przedstawienia — tak samo wyrzucają z siódła zuchwałych *cow-boys*ów, wprawiają nas w zachwyt, a Bill (Bill zamiast William) wyrósł w oczach naszych na bohatera.

I kto wie, czy niema w tem wszystkim, choć tego nie domyśla się p. de Cassagnac, drugiego, niegodziwszego jeszcze anty-bulanzystowskiego manewru. Bill, jak wspomnieliśmy już o tem, praktykował w Ameryce agitację wyborczą, a że na reklamie lepiej się zna od samego generała, za to ręczyć można. Kto wie? Kto wie?

Wróćmy jednak tymczasem do wystawy, bo dalekie to jeszcze ewentualności, a natem żyjemy tylko na wystawie, dla wystawy i przez wystawę. Mieliliśmy nawet początek manifestacji ze strony śródmiejskich przemysłowców, skarżących się, że im plac Marsowy z placem Inwalidów zabieraą wszystkich cudzoziemców. A któż im bronił przeniesić się tam ze swojemi kramami? Prawda, że metr kwadratowy wystawowego placu kosztuje od 100 do 1,000 fr., ale skoro amatorzy się znaleźli, niema na to rady. Manifestacja zrobiła *fiasco*. Podobno zresztą, że bulanzystowskie wpływy odegrały w niej główną rolę; nikt bowiem, zając bulwary, nie domyśliłby się, że im cudzoziemców czy paryżan brakuje. Przecisnąć się wszędzie trudno. Teatry jedne robią złe interesy; bo też zdało im się, że potrafią załapać zagranicznych przybyszów na plawę starych, oklepianych, albo nowych ale tandetnych widowisk. Zagraniczni przybysze okazali się nadspodziewanie wybrednymi; zład zawód, całkiem zasłużony. W przyszłą sobotę «Wolny

teatr» p. Antoine wystawić ma sztukę polskiego naszego pisarza hr. Rzewuskiego p. t. «Hrabia Witold». Zobaczymy i zdamy sprawę. Żałujemy tylko zgóry, iż ten pierwszy występ na tutejszej scenie polskiej dramaturgji spotyka się z porą wystawową. Chodzi zapewne autorowi o paryżką publiczność; owóż oczy i uszy paryżkiej publiczności są teraz gdzieindziej. Nie znajdzie ich dziś żaden autor przed kinkietami żadnej sceny.

Tyle jest rzeczy do widzenia na wystawie! choć z jednej strony, po więcej szczegółowym przeglądzie, mniej niż spodziewać się było można. Wystawa, jako «powszechna», jako międzynarodowy turniej przemysłowy i artystyczny, nie odpowiada stanowczo oczekiwaniom. Anglja licho się przedstawia; Ameryka słabo. W dziale austriackim jedna Galicya odznacza się — swoją nieobecnością. W szeregu miast, których nazwiska zdobia ściany tej części głównego wystawowego gmachu, nie widać nawet Krakowa ani Lwowa, choć figurują takie przemysłowe (?) czy artystyczne (?) metropole, jak *Haida!* Rosya imponuje głównie zabierającym czwartą bezmała część zajętego placu składem futer p. Grünwalda z Petersburga, przed którym trzyma straż cały szereg artystycznie wpychanych, ale już przeszarzanych trochę niedźwiedzi. Może się w drodze tak wyszarzały. Bardzo dużo futer, ale chyba najwięcej takich, które nie znalazły popytu na miejscu, a obiecują sobie znaleźć tu łatwiejszych do zadowolenia klientów. Może i trafna to spekulacja, tylko nie wystawowa. Dość dobrze się przedstawiają wyroby emaljowane w bizantyńskim stylu, który popłaca tu obecnie. Ale na tem i koniec.

A warszawska wystawa, o której słyszeliśmy tyle? Zdaje się, iż popełniono błąd w Warszawie, wyznaczając tylko trzech komisarzy: po jednym dla każdej szafki. Gdyby było więcej komisarzy, byłoby zapewne więcej szafek. Szafka pana Frazeza (z dwoma napisami w rosyjskim i dwoma we francuzkim języku) niezłe wygląda, ale nie imponuje podobno tutejszej publiczności, przyzwyczajonej do wyrobów Cristophle'a, Aucoc'a, Odiót'a. Na wyrobach z rogu, szyldkretu i perłowej macicy publiczność tutejsza położy sama napis: *tandeta*. Dlaczego żaden z warszawskich szewców nie przysłał swego obuwia? Słyszeliśmy od jednego z rodaków, zajmującego się na małą skalę sprowadzaniem tego towaru, że interes to świetny. Wystawa krajowej naszej wełny mogłaby mieć wielkie znaczenie, ale dalibóg trzeba było

uczynić ją przystępniejszą dla oka francuzkiego, które to oko jest tak zbudowane, że aby doń trafić, trzeba pewnej nawet zewnętrznej okazałości i wykuintności formy. Prawda, że jak dotąd, niemasz nic straconego, bo na szybach, pod którymi mieszczą się drogocenne runa, z jednej strony porozkładał inny wystawca jakoweś jaskrawe chusty, z drugiej strony robotnicy, pracujący nad wykończeniem sąsiednich szafek, założyli główny skład swoich utensyljów. Może przy trzecim czy którymś z kolei otwarciu wystawy inaczej to wyglądać będzie.

Wogóle jednak wszystkie cudzoziemskie popisy nikną, maleją, redukują się prawie do zera wobec ogromu swojskiej produkcji we wszystkich działach i kierunkach — choć i tu dostrzedz się dają niektóre luki. Np. słynna fabryka szklanych i kryształowych wyrobów *Baccarat* nie raczyła obesłać wystawy. Cofnęła się przed bezowocnemi jakoby kosztami.

Jest zaś między temi francuzkami działami jeden, któremu poświęcić chcieliśmy więcej niż pobieżną wzmiankę, udziela on bowiem terazniejszej wystawie odrębny poniekąd charakter, stanowi obok innych, w poprzednim liście zaznaczonych nowości, jedną więcej i nieobojętą nowość. Tak zwany pawilon *sztuk wyzwolonych* przedstawia w całości swojej *pandemonium*, w którym wszystko mieści się potroszę. Jest tu i warszawski (mocno także w drodze zabrukany a dotąd nieoczyszczony) fortepian i amerykańskie gorsety nowego modelu — snadź dla nowomodelowanych gorsów. Najwięcej atoli miejsca zabiera wystawa ministerstwa spraw wewnętrznych, która jest oryginalną próbą, a przynajmniej pierwszą na tę skalę podjętą, zastosowania wystawowej organizacji do pedagogicznych celów. Widać tedy tutaj «Historję pracy ludzkiej». Widać w uprzyświeconych dla ogółu formach prawdziwe kursy etnologji porównawczej, antropologji, geografji i t. d. Wszystko to bardzo ciekawe i dostarczające materiału do osobnego listu.

Caro.

P. S. Uczyniona w jednym z tych listów wzmianka o stosunku «Figarowego» krytyka, pana Wolffa, do zachwalanego przezeń autora wystawionych w *Salonie* tegorocznym «kumoszek bretońskich», wywołała żywą ze strony «Figara» protestację. Dość niespodzianym sposobem «odezwały się nożyce». Protestacja ta pojawiła się wszelako bez podpisu, na pierwszej stronie «Figara», która to strona należy, jak wiadomo, do autorów dwojakiego rodzaju: tych, którym artykuły płać się

nagromadzeniem argumentów, stwierdzać mających zgóry wymyśloną tezę. Wedle zaś tezy owej: kobieta jest istotą z natury złą, fałszywą i zdradziecką. *Bien fol est qui s'y fie*. Jest także istotą niepoczytalną, gdyż zapodek złego tkwi w niej na podobieństwo pierwiastku trującego w jadowitej roślinie.

A mężczyzna? Mężczyzna jest ofiarą. Wszystkie porywy idealne, wszystkie szlachetne dążenia, wszystko wreszcie, co nazywamy miłością w ludzkim znaczeniu tego słowa, stanowi wyłączny wytwór i wyłączną własność jego duszy, będącej duszą specyficzną, zgoła inną, niż dusza kobieca.

Kochać potrafi tylko mężczyzna. Jest to jego chluba i jego nieszczęściem. Gdy pokocha kobietę, biada mu! Uczucie zaplaca mu biernym oddaniem się, a ufność zdradą. Co ma począć, żeby bądź co bądź życie to przepłynąć, nie kończąc go ani samobójstwem ani klasztorem? Posłuchać rady autora, który jedną ze swych nowel zamyka następną sentencją:

«Z kobietami trzeba zawsze: albo przebaczać albo też... udawać ślepego».

Mężczyźni zatem są ofiarami kobiet. Wielce pouczającym a nieumyślnym komentarzem do tego twierdzenia jest dialog, jakim rozpoczyna Maupassant inną z nowel:

— Ach moj drogi! — uskarża się jedna «ofiara» przed drugą — nie masz pojęcia jak kobiety są nikczemne! (w oryginale znajduje się epitet do przetłómaczenia niemożliwy...)

— Cóż ci zrobiły?

— Najhaniebniej wywiodły mnie w pole!

- Kobiety czy kobieta?
- Dwie kobiety.
- Dwie kobiety jednocześnie?
- Tak.

Odczuwacie teraz nieszczęście tego poczciwca? Biedaka zdradzają *odrazu* dwie kochanki!

W podobnem położeniu znajdują się wszyscy bez wyjątku «mężennicy» Maupassant'a. Ponieważ siejąc chwasty nie zbierają kwiatów, skarżą się, że zostali oszukani. Uwiesć żonę drugiemu — to dla nich drobnostka, ale mieć żonę uwiedzioną przez drugiego — koniec świata! Uwydatnia się w tem egoizm ludzi przycywilizowanych, którzy mają inną miarę dla siebie a inną dla bliźniego.

Niektóre z nowel Maupassant'a są tak wstrętne, że czytanie ich staje się prawdziwą torturą dla ducha. Autor uczynił je jakby rozmyślnie zbiornikami najgorszych brudów życiowych. Podobnie jak idealisci, odciedza on czystą treść życia od metów, ale co tamci zostawiali — wyrzuca, co zaś wyrzucali — zostawia.

Najgorzej wszakże, iż z wyjątków chce wyprowadzać regułę. Ponieważ spotkał lub może wymyślił pewną ilość kobiet złych, twierdzi, że wszystkie kobiety są złe. Jest to logika odwrócona, dotąd bowiem znano tylko rozumowanie wprost przeciwne.

Po przeczytaniu książki Maupassant'a, która, mimo wszystkich ponęt artystycznych, jest straszna, z niejednych ust wyrwie się trwożny wykrzyknik:

— Na Boga! jestże to wszystko prawdą?...

Bez wahania odpowiadamy: nie!

Nie jest to ani prawdą absolutną, nawsze podobno dla człowieka zakryta, ani nawet prawdą względną, ludzka, bez której niktby z nas się nie obył, jak zeglarz bez busoli. Życia, podobnie jak pejzażu, nie można malować jedną tylko barwą, ani określać jednym tylko epitetem. Zdanie: «wszystko błoto» równie dalekie jest od prawdy, jak zdanie: «wszystko złoto»...

Szekspir wzbudza zaufanie do swego obrazu życia, gdyż odbija w nim całą jego rozmaitość. Jest tam Kaliban, ale nie brak i Ariela; jest cudzołożna matka Hamleta, ale są też: Julja, Desdemona, Jessyka...

Jakże jednak ufać i wierzyć temu, kto nieskończoność zjawisk społecznych sprowadza do kilku — ba! do jednego tylko brzydkiego typu, i kto bezbrzeżny ocean życia usiłuje zamknąć — w kałamarnu!

* * * *

tk. Dr. Klemens Bąkowski, widocznie prawnik, zgromadził w feljtonie jednego z naszych pism zakordonowych całą sumę «swobód», jakich używa każdy porządny obywatel państwa rakuzkiego i połączonego z niem królestwa Galicyi i Lodomeryi. Rzecz sama przez się przedstawia się dość ciekawie, nabrałaby ona jednak bezporównania większego jeszcze znaczenia, gdyby się autor był zdobył na kilka zestawień przepisów austriackich z odpowiedniami ustępami prawodawstw francuzkiego, angielskiego, niemieckiego, włoskiego

po franku od wiersza, i tych, którzy płacą po 25 fr. od wiersza za umieszczane artykuły. Dopóki tedy kwestya *rodsaju autorstwa* nie będzie rozstrzygnięta w tym przypadku, uważam za rzecz zbytęzną liczyć się z tą protestacją.

KOMUNIKACYE NA PODLASIU.

(Korespondenca «Kraju».)

Bielsk-Podlaski, w maju 1889.

Ustrój życia głuchej prowincji bezwarunkowo zależy poniekąd od środków komunikacji i dogodności takowej. Owóż, zaznaczymy to zgóry: jeśli drogi pierwszo- i drugorzędne utrzymane są u nas jeszcze jakotako, to drogi tak zwane trzeciorzędne, t. j. małe arteryjki komunikacyjne, są na Podlasiu w stanie pierwotnym. Arteryjki te jednak łączą z sobą wsie większe i mniejsze i o ile mniej są ważne dla osób przejeżdżających zdaleka, o tyle dla ludności miejscowej, kursującej po nich codziennie, przedstawiają wartość pierwszorzędnego znaczenia. Wyjazd do większego miasta jest tu stosunkowo rzeczą rzadką; wyjazd zaś do kościoła, do małego miasteczka jest chlebem powszednim wieśniaka. Tymczasem, o ile drogi szosowe i trakty są jako tako administrowane, o tyle ustawa drogowa pozostawia te trzeciorzędne dróżki opiece osobistej każdego z właścicieli gruntu, co znaczy, że każdy właściciel obowiązany jest na swej ziemi drogę utrzymywać w porządku i mosty reperować własnym sumptem. Ponieważ jednak dążenia i chęci osobiste do jakiegokolwiek bądź rodzaju ulepszeń w ludzie ciemnym niema, a wreszcie przyzwyczajony oddawna do kamieni i wybojów, uważa on taką drogę za normalną, pozostaje tedy drożynka nasza wiecznie taka, jaką ją deszcze, koła i susze wytwarzają. Trzebaż wykazywać, że przejazd od wioski do wioski jest okropny? Organami, które dbać powinny o stan dróg, są zwykle sołtysi i wójci gmin (w lewobrzeżnej, czyli polskiej połowie Podlasia), niewiele jednak starania ich pomaga, włóścianin bowiem bez rozkazu i spodziewanej kary nic nie zrobi, jednego woza kamienia nie wywiezie, ani furi ziemi nie wysypie. Rzeczywiście drogi nasze stale, przez wszystkie pory roku, są obrzydliwe. Na wiosnę puszczające śniegi tworzą bruzdy poprzeczne i parowy, rwą groble i mosty, przez parę miesięcy objeżdżamy się nawzajem przez pola i ugory, dopóki jako tako poreperują mosty i pozawalają parowy. Gdy to skończone, ulewne deszcze miękczą

glinę do tego stopnia, że konie lgną po kolana, a osie garną błoto. Mimowolnie wtedy wdychamy do piasków, piaseczków. Lecz oto słońce przygrzało, porżnięte na glinie tory schną, sprawiając najpierw okrutną torturę, o której przed rokiem pisał wam Lechita; następnie powstaje Sahara: w piasku koniska brną, brną i przebrnąć nie mogą jednej wiorsty na godzinę. Nastaje jesień; rozpoczyna się alternatywa zamarzania i odmrażania. Piętrzy się i lamie boki gruda. Dobrze, gdy śnieg spadnie, lecz gdy go niema wcale? co wtedy? Ha, trzeba się godzić z losem i czekać aż przyjdzie, czekać nieraz długo. Za to też gdy przyjdzie i sanna się ustali, co za rozkosz! Nucimy wtedy:

Hej, hej czwórko wrona
W Ukrainę, tam gdzie ona;
Hej, hej wy sokoly
Pomijajcie góry, doły...

Niestety, sanna trwa niekiedy dwa, niekiedy trzy dni. Sokoly na lichych mostkach połamią skrzydła... to jest nogi.

Radykalny sposób utrzymania dróg w lepszym nieco stanie polegałby na zamianie roboty w naturze na pieniądze, gdyż szarwark zamiast drogi naprawiać, naraża tylko na zbytęzną stratę czasu. Wójci i sołtysi patrzą na «wyprawę» przez szpary, nie chcąc się mieszkańcom gminy narażać. Nadto, zamiana robót na pieniądze położyłaby tamę nadużyciom wszelkim, gdyż podług rozkładu stanie się wiadomem, że w danej gminie mamy np. na r. 1889 «fundusz szarwarkowy» rs. 500. Inżynier powiatu, obejrząwszy stan dróg i mostów, robi anszlag na reperacye i poprawy i albo gmina wypuszcza takowe przez licytację, albo wójt wykonywa je sposobem gospodarskim. Po ukończeniu inżynier, wójt, paru obywateli objeżdżają gminę i odbierają roboty. Tym tylko sposobem zle dałoby się usunąć. Przytem drogi winny się dzielić na: szosy, trakty, drogi wiejskie i drogi polowe. Pierwsze trzy kategorie należałoby utrzymywać z jednolitego funduszu szarwarkowego; drogi polowe i leśne mogłyby być pozostawione na odpowiedzialności właścicieli gruntów.

Co się tyczy dróg trzeciorzędnych, te, jak wspomniałem, są w najopłakalszym stanie. Gdy dawniej dwory dbały o drogi, były one wcale znośne, nieraz bardzo dobre; dziś jeszcze gościńce wysadzone topolami świadczą o staraniu, jakie koło nich miano. I dziś jeszcze, gdziekolwiek się znajdzie ręka gorliwa, stare te drogi są rozkoszą podróznego. Znam 5 wiorst drogi na gruncie jednego z zamożnych obywateli: jest ona wciąż i stale wyborna dlatego, że systematycznie

dwa razy do roku poprawiane bywają, jej rowy i zasypywane wyboje zwirkiem z sąsiedniego wzgórza. Na tej przestrzemi gościńiec jest tak wysmieniony, że niczem wobec niego są szosy, niczem najwyszukańsze gładkie bruki miejskie: jedzie się tu literalnie jak po stole.

Zatwierdzenie ustawy dla dróg szosowych i podjazdowych w Królestwie powinno z grubszego zaradzić złemu. Dziś jednakże, marząc o drodze bitej, którą zmarły minister Pauker zaproponował z Szepietowa (w Królestwie) do Bielska-podlaskiego na Litwie, podążamy ku miejscowości (kiedy właśnie przechodzi kolej brzesko-grajewska) i modlimy się do św. Krzysztofa, opiekuna komunikacji lądowych i przeważnie wodnych: o przedziej! przedziej!... Obyż się nareszcie dostać do stacji kolejowej. Tu błogosławieństwo, tu przystań dla strudzonego pielgrzyma, tu pośpiech, wygoda, komfort! Takby się zdawało. Niestety... ów Bielsk-podlaski jest tak od nas daleko, że często dojechać do niego nie sposób.

Wprawdzie przed kilku laty zawitały tu pierwsze pogłoski o kolei siedlecko-małkińskiej. Cieszyli się tedy właściciele gruntów, że drogo je wyprzedadzą, cieszył się lud miejscowy, że zarobki się wzmoga, cieszyli się żydzi, że handelek pójdzie różniej, cieszyły się wreszcie panny, że ktośkolwiek po nie przyjedzie. Tymczasem, jakież zawód okropny! Przedewszystkiem przedsiębiorcy główni na licytacji *in minus* zobowiązali się budować drogę po 19,000 rs. za wiorstę, za którą to sumę, jak wiadomo, sam Lucyper chyba nie wybudowałby dobrej drogi. A był to grunt: stosownie do niego wszystko poszło.

Najpierw tedy wywłaszczono grunty, obiecując dopiero na później odpowiednią za nie zapłatę; następnie sprowadzono robotników z innych guberni, którzy jeśli tłumnie przybyli, to jeszcze tłumnie zrejęterowali, roboty drobnymi cząstkami oddano drobnym przedsiębiorcom, ci pobankrutowali z kretesem i lamentem nieopisanym na zarząd drogi, wreszcie roboty około dworców przekazano podobno z trzecich i 4-ch rąk żydkom. Żydkowie rozumie się bankrutować nie głupi, za to cegły w budynkach zamiast cementu pokleili jako tako wapnem. Powstały przytem wieści najdziwaczniejsze, które zatruwały okolicę. Puszczono wieść o trzech wiorstach torfowiska, przez które przechodzi dziś nasymp tak jakoś sklecony, że w przyszłości «Kukujewka» staje się, jak przypuszczają, niezawodną. Napróżno pp. inżynierowie czynili odpowiednio wymotywowane przedstawienia, ale cóż poradzą racye, gdzie pieniędzy niema?

i t. d. Zyskałaby na tem przedewszystkiem humorystyczna strona opracowania, jaką autor miał zapewne—choć ubocznie—na widoku.

Na pierwszym miejscu stoją dobrodziejstwa opieki państwowej. Po dojściu do pełnoletcia, obywatelowi rakuzkiemu *respectively* galicyjskiemu używać wolno: dróg gdzie one są przeprowadzone, rzek, o ile są żeglowne i pobrażę morskich, gdy są dostępne. Po lasach, puszcach i zakątkach ciemniejszych państwo nastęrcza mu nadto sposobność zarobkowania, wyznaczając nagrody: za schwytanie rozbójnika 25 guldenów, złodzieja koni 10 guld., za uratowanie życia człowiekowi guld. 26 cent. 25. Wilk lub niedźwiedź złapany żywcem daje prawo do własnej skóry, a władza wypłaca myśliwemu dukata holenderskiego. Na mocy orzeczenia trybunału najwyższego z d. 2 kwietnia 1873 r. właściciel ruchomości rozporządzać może nie tylko powierzchnią i głębią gruntu, ale też i kolumną powietrza, wznoszącą się «prostopadle nad jego własnością ziemską»; z tego powodu może on każdego przejeżdżającego nad jego gruntem aeronautę zapoznać o zgwałcenie swej kolumny powietrza. W majątku obywatela znajdować się może wszystko, oprócz broni zakazanej, losów loteryi zagranicznej i pism skonfiskowanych przez prokuratorę. Wrazie subhastacyi, nowela egzekucyjna z roku 1887 uznaje za przedmioty niezbędne czyli nietykalne: sprzęty domowe, żywność, opał, krowę (albo też dwie kozy), książki, obrączki ślubne i ordery.

Ustawa fundamentalna zapewnia także obywatelowi w stosunkach z ludźmi: nietykalność jego korespondencyi prywatnej, swobodę odwiedzania znajomych i przyjaciół, uczęszczania do kościoła i na widowiska, oraz świątkowania chociaż przez wszystkie dni tygodnia.

Przywileje i udogodnienia specjalne. Gdy obywatel przystępuje do związku małżeńskiego, ma prawo żądać posagu na mocy art. 1225 kodeksu cyw. Według art. 91 tegoż kodeksu mąż jest głową rodziny i «nikt w ogólności nie ma prawa mieszać się do jego spraw domowych». Skoro obywatel osiągnie trzydziestu lat życia, zostaje wyborcą i zyskuje prawo zasiadania na ławie przysięgłych. W pięćdziesiątym roku życia może adoptować obce dziecko, jeśli nie ma własnego; w sześćdziesiątym wolno mu usunąć się od opieki, kurateli, urzędu sędziego, w osmdziesiątym zaś—gdy przez lat dziesięć miejsce jego pobytu było nieznanem—wolno uważać go za zmarłego. Patent z dnia 9 września 1784 roku powiada nadto: «każdemu wolno kazać się pogrzebać z uroczystością swego wyznania, kazać sobie dzwonić i stosowne znaki na grobie położyć...» Proboszczowi, na mocy patentu z dnia 1 lipca 1785 roku należy się za odprowadzenie do grobu 2 guld., innym duchownym po 20 krajcarów, muzykantom 2 guld. Życie obywatela nie kończy się jednak, w dziedzinie prawnej, ze zgonem. Ustawa przedłuża jego istnienie, polecając dziedzicowi i dzieciom dziedzica «re-

prezentować zmarłego spadkodawcę pod względem jego praw i obowiązków» (kod. cyw., art. 547).

Ale za całą tę bezdeń swobód i prerogatyw ileż obowiązków i ciężarów! Mniejsza już o powinności powszechne, jak służba wojskowa, podatki, stemple etc., cieża jeszcze nad obywatelem rozmaite przepisy specjalne i wyjątkowe.

Zrana, po ukończeniu toalety, co do której ustawa zastrzegła jedynie ten warunek, że na ulicy i w miejscach publicznych nikomu nie wolno pokazywać się w stroju Adama i Ewy, — urzędnicy, profesorowie, wojskowi i członkowie korporacji rozmaitych obowiązani są golić brody, a wasy i bokobrody nosić «bez przesady» (rozp. minister. z d. 23 września 1852). Następuje positek, co do którego cyrkularz z d. 7 lipca 1812 powiada, «iz ciepłego pieczywa jeść nie należy, gdyż takowe pociąga za sobą ból żołądka». Dalej wypada obywatelowi odczytać choć jedną gazetę — najlepiej urzędową — w której się mieszczą dokładnie streszczone rozporządzenia władzy, «których niewiedomością nikt zasłaniać się nie może». Ponieważ czynności te zabiorą obywatelowi nie mało czasu, prawo tedy przewiduje konieczność użycia powozu lub dorożki, przyczem jednak zaleca, aby obywatel nie wazył się jechać szybko, a napotykanego powozu wymijać kazał na lewo, pod karą 2 guld. grzywien. Mocne trzaskanie z biczków surowo zabronione; to samo używanie masek, a względ-

Nareszcie drogę skończono. Mówiono o dopłacie przedsiębiorcom, wszystko zdawało się zapowiadać lepszą przyszłość, kiedy nagle gruchnęła wieść nowa: cały plant jest zanizki i zamiast żwiru piaseczkiem tylko podbity. Zrobiono poprawki, podmazano tu i owdzie mostki gliną i puszczone pociągi. Puszczone?... Dobrzebyśmy na tem wyszli, gdyby je puszczone!... Cała usilność dyrektora ruchu ku temu właśnie skierowaną została, aby pociągi te powstrzymywać. Chodzą też one krokiem wolnym... ostrożnie... noga za nogą. Robią wiorst 60 w godzin trzy i pół, tak iż miejscowi woźnicy nieraz prześcigają parowóz. W dodatku rozkład pociągów jest tak niedogodny, jak gdyby go postanowiono na złość miejscowej publice. Jeszcze dla tych, co jadą do Siedlec i napowrót, wyjechać rano i być z powrotem na wieczór zadanie acz ciężkie, jest możliwe, lecz dla tych, co podążają do Warszawy—przeprawa nie do wytrzymania: muszą objeżdżać 120 wiorst na Siedlce lub czekać w nocy na pociąg petersburski godzin 5 na stacyi Małkiń. Kto odważny—próbuj.

No, ale będzie kiedyś zapewne lepiej, zwłaszcza że i dziś już, skoro komu chodzi o stronę zewnętrzną, rzecz się przedstawia czysto, niby zwierciadło. Porządek na stacjach jest wzorowy, wygodą dla tych, co tak lub inaczej, żywi lub martwi dostali się do wagonu, wielka. Chodziłoby zatem, jak na dziś, głównie o usunięcie niedogodności, pochodzącej z nieracjonalnego rozkładu jazdy.

Jelita.

LISTY Z ZACHODU.

Carogród, 20 maja.

△ Tutejsze polskie «Towarzystwo wzajemnej pomocy i dobroczynności» odbyło swoje doroczne zebranie ogólne. Ze sprawozdania na niem przedłożonego komunikuję wam ważniejsze szczegóły. Pomimo coraz większego rozkładu i nędzy, w jakie popada Turcja, rok ubiegły dla Towarzystwa naszego carogrodzkiego nie był najgorszym, owszem nie przeminął nawet bez pewnego postępu. I tak zarząd, pomimo dość szczyptych funduszy, zdołał udzielić znaczne zapomogi najbardziej potrzebującym rodakom, w ogólnej sumie 1,642 piastrow. We względzie pomocy wzajemnej Towarzystwo oddało niemałe usługi swym członkom, załatwiając sprawy osobiste i niektóre procesy członków, zamieszkałych zarówno w stolicy jak i na prowincyi. Za-

rząd zawiązał stosunki z wielu stowarzyszeniami polskimi, istniejącymi w Europie i Ameryce. Nareszcie niedawno założona biblioteka Towarzystwa powiększyła się prawie dwójnasób i abonuje kilka pism polskich obok otrzymywanych bezpłatnie w darze.

Liczba członków Towarzystwa carogrodzkiego z 30 powiększyła się w roku ubiegłym do 35. Towarzystwo odbyło w tymże roku 14 posiedzeń, niestety, bardzo nielicznych, nie ożywionych żadną pracą umysłową ni artystyczną, do której zresztą brak tu odpowiednich sił i uzdolnienia. Z członków Towarzystwa tylko 16 mieszka w Carogrodzie, reszta, t. j. przeszło połowa na prowincyi, w Smirnie, Burgasie, Angorze, Ismicie, Amasyi, Czernawodzie i t. d. W roku ubiegłym z członków Towarzystwa zmarł lekarz dr. Fortunat Czarkowski, emigrant z r. 1863. Inny emigrant z r. 1848, ś. p. Adam Lenczewski, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w d. 16 października r. z., wśród nużącej pracy, jako urzędnik tutejszej kolei miejskiej Tunelu, przy lichy płacy i zrujnowanem zdrowiu. Pogrzeb biednego męczennika odbył się wobec licznie zgromadzonych rodaków i cudzoziemców na cmentarzu katolickim w Ferikej nad Bosforem. Zmarły ofiarował zapisem całą swą bibliotekę, złożoną z 245 tomów, Towarzystwu polskiemu.

Pod względem finansowym Towarzystwo uczyniło także pewien postęp, zwiększając swój dochód, który w r. ubiegłym osiągnął ogółem piastrow 6,699, rozchód wyniósł p. 5,459¹/₂, tak iż na rok bieżący pozostał fundusz p. 1,239¹/₂, oprócz 20 akcji premjowych kolei tureckiej, stanowiących fundusz rezerwowy. Na przyszłość przedsięwzięto starania, aby jeszcze bardziej zwiększyć dochody celem wynajęcia własnego lokalu dla zbioru ogólnych i pomieszczenia czytelnicy i biblioteki; obecnie bowiem mieszczą się one w mieszkaniu prywatnem prezesa Towarzystwa.

Na zebraniach członków w r. z. odbył się jedyny odczyt «O literaturze polskiej», w którym jeden z zaproszonych ziomek skreślił treściwie ogólny rozwój jej od czasów najdawniejszych do najnowszych.

Inne stowarzyszenia polskie na Wschodzie również zajęte zakładaniem i powiększeniem swych czytelni i bibliotek. Oprócz istniejących już w Carogrodzie, Płowdywie, Sreću, Bukareszcie i Adampolu, świeżo założoną została «Biblioteka polska» w Belgradzie.

Koloniści polscy w Adampolu (w Azji Mniejszej) od zeszłego roku szkolnego, znaleźli zdolnego nauczyciela, prowadzą szkołę początkową, do której uczęszcza kilkadzie-

siat chłopców i dziewcząt. Z powodu jednak ogólnego ubóstwa i nieurodzaju, byt szkoły w samym zawiązku jest zagrożony. Byłoby do życzenia, aby dzielnym naszym adampolanom, przechowującym od dwóch pokoleń język ojczysty i poczucie swej narodowości wśród półdzikiej obczyzny, przyszli z pomocą ludzie dobrej woli.

St. Janczar.

Poznań, 30 maja.

△ Reprezentacya nasza parlamentarna zakończyła swą czynność w Berlinie efektownym występem; Niemcy to nazywają *Knalleffect*. Wobec wymiany sympatyj między parlamentami niemieckim i włoskim z powodu wizyty króla Humberta w Berlinie, posłowie nasi wraz z katolickimi alzatkami ostentacyjnie opuścili salę, podczas gdy katolicy członkowie centrum zadowolnili się mdłym zastrzeżeniem, wypowiedzianem przez usta, nie prowodyra swego Windthorsta, lecz barona Frankensteina, naczelnika tego odłamu centrum, który głosował za rządem i przeprowadził prawo nowych zabezpieczeń państwowo-socyalnych. Nazewnątrż stanowcza postawa Koła polskiego nie zrobiła niestety żadnego wrażenia, przemilczając o fakcie; nawewnątrż uznano w niej objaw katolickich uczuć wyborców i wybranych. Tu i owdzie słyszy się przypuszczenia, zapewne mylne, o kaptacyi mas wyborczych, o zakłopotaniu w chwili naglącej, które instynktowo doprowadziło do niemego superlatywu parlamentarnego. Jak zwykle, *quot capita tot sensus*. Nie brak takich, którzy sobie chwają większą grzeczność centrum, a przypominają sympatyje Włochów i króla Humberta dla nas. Ponieważ sprawa na zewnątrz spaliła na panewce, nie myślę jej rozbiierać krytycznie. Zauważę tylko, że reprezentacya nasza, samowiednie czy przypadkowo, to rzecz obojętna, wystąpieniem swem zrobiła nowy krok na pole międzynarodowych stosunków państwa. Będzie to precedens. Dotychczas unikano starannie wszelkiego stykania się z polityką zagraniczną państwa. Bo też tór po tej drodze jest bardzo ślizki; ale nauczywwszy się chodzić po nim, można by z czasem nabyć wprawę. W pewnych kołach Berlina nawet życzą sobie tego, żebyśmy na tę drogę weszli. Pierwsza próba jednak pewnie nie wypadła po myśli. Niech się pocieszą. Ileż to się dzieje rzeczy nie po myśli naszej!

Tak np. w Berlinie jedna z instytucyj junkrowskiego turfu zastąpić podobno gotowa polakom drogę do Monaco, wskazana przez ks. kanclerza. Jestto znany Union-Club.

nie to i woalek nazbyt gestych, nieprzezroczystych. Resztę dnia wypełni obywatel wykonywaniem swych powinności: 1) zawodowych, 2) familijnych, jedne i drugie «ze starannością, właściwą porządnemu obywatelowi». Obok tego każdy prawy obywatel powinien być zawsze gotowym na pewne usługi publiczne; gdy uderzą na gwałt, ma się stawić na miejsce zagrożone przez ogień z konwią i czerpakami; gdy jest członkiem magistratu, rady gminnej lub powiatowej, «ma w dzień św. Marka i w dniu krzyżowe brać udział w procesyi z głównego kościoła...» Nadto przy uroczystościach w kościele każdy zachowywać się powinien «pobożnie», przyczem władze administracyjne stawać są obowiązane «po stronie ewangeliji», inne po drugiej stronie, a w środku wojskowi... Skoro obywatelowi przybędą dzieci, rodzice winni rozwijać ich władze fizyczne i umysłowe, a przez naukę religiji i wiadomości pożytecznych zakładać podstawy przyszłego ich szczęścia» (art. 139 kod. cyw.)...

Reju z Nagłowic! miałabyś dzisiaj cośkolwiek więcej do dorzucenia?...

* * * *

Z TEKIHUMORYSTYCZNEJ.

UROCZYSTE PRZYJĘCIE KRÓLA HUMBERTA W BERLINIE.

(Notatki naocznego świadka).

Podaje autentyczną rozmowę, podsłuchaną *pod

Lipami», bo ona najlepiej określa co widziałem i słyszałem.

Oto rozmowa:
A. Ach, jak czuję się zmęczonym — już pięć godzin tu stoję!

B. Miej pan cierpliwość, jeszcze chwile — zaraz przyjadą.

A. Włoscy goście?
B. Nie, tylko konna gwardya, która nam widok zasłoni.

A. Nie wygaduj pan — wszak dość pan dziś widziałeś — cały Berlin w szatach świątecznych!

B. Berlin znam i tak — ale goście nie znam...
A. Nadzwyczajne przyjęcie robi i zagranicą sensacye!

B. Mnie się zdaje, że z tego coś złego wyniknie.
A. Ja też tak sądzę, jeśli pan nie przestaniez deptać mi po nagniotkach!

B. Ot przyjechali gwardziści!
A. Teraz przyjeżdżają goście!

B. Widzisz pan co?
A. Nie.

B. Ja też!
A. Czemu pan tak krzyczysz straszliwie? — czy z radości, że Humbert przyjechał?

B. Z bólu! boś mi pan wlaź na nagniotek!
A. Ach!

B. Ale co się panu stało? — czy pan tak wrzeszczy z radości?
A. Ależ nie — pugilares mi skradziono!

Bombe.

IDYLLA.

W alei lipowej przy blasku księżycy,
W stolicy nad Spreą sinawa,
Chodziła z kochankiem raz piękna dziewczyna...
A miała twarz smutną i łzawą!

A miała twarz smutną, zoraną troskami,
Bo resztki wydała pieniędzy,—
Bo stała bezsilna tuż... tuż przed wrotami
Walk wrogich z francuzem lub nędzą...

Więc luby ją pytał, a zwał się Germanij
Italjo! cóż tobie, me dziecie!
Czy żadasz brylantów, czy złota, czy tkanin?
Ja dam ci! dam nawet me zycie!

I wpół ją pochwycił, do siebie przycisnął
I szeptał przysięgi z zapalem,
Na ustach jak motyl na kwiatku zawisnął,
A myślał: «ot gaskę złapałem!»

Zas dziewa pod wpływem miłosnej pieczyoty
Rozjaśnia w półśmiechu swe lica,
I niczem już dla niej są troski, kłopoty,
Gdyż w duszy jej miłość przyswieca!

Nick.

W KOŃCU SESYJ PARLAMENTARNEJ.

Dr. Smolka. Panowie! Do widzenia! w jesieni! Może wtedy zbierzemy to, czegośmy nie posiadli! zegnam! A pana, panie Hofracie, proszę na chwilkę— musimy papiery uporządkować! Lewica podała kilka interpelacyj, kilka wniosków i projektów reform ustaw,—weź pan więc kawalek szpagatu, zwiąż pan i...
Hofrat. Mam schować do archiwów?
Dr. Smolka. Ale gdzież tam, wrzucić do kosza!

Hum. Blatter.

BOULANGER W DESPERACYI.

Boul. Mon Dieu! Mon Dieu!
Kikeriki. Ach! Cóż się panu stało?
Boul. Wystawa zabiera mi mój zarobek—juz nikt o mnie nie mówi.

Bombe.

Rozpytuja się tu ludzie, czy prawda, że jeden ze «spłókanych» tamże na zielonej arenie wstąpi do klasztoru? za przykładem pruskiego oficera ks. de Croy, którego głośne przeniesienie się do stanu duchownego łączy się z przypuszczeniami, jakoby książe ten przeznaczony już był zawczasu do mitry duchownej w Poznaniu lub... Berlinie.

Na niemieckich wycieczkach, w Poznaniu świeżo odbytych, z polaków puszczał na tor swe bieguny hr. Bolesław Bniński, syn hr. Ig. B. z Samostrzela. Przesadziło go dwóch chłopów polskich z Jezyc pod Poznaniem, bo wzięli przynajmniej nagrody. W tym roku na kilku wystawach towarzystw rolniczych niemieckich, włościanie polscy mnóstwo pobrali nagród za bydło i konie. Odzywały się nawet skutkiem tego głosy w prasie, że i więksi właściciele nasi powinni brać udział w wystawach takich, nie wstępując jednak do towarzystw niemieckich, z których język nasz zasadniczo wykluczono.

Pomnik dla Kochanowskiego, ongi tytularnego proboszcza, jednego z kościołów poznańskich, za tydzień zostanie urzędowo odsłonięty, bo faktycznie już dawno odsłonięty stoi na placu przed katedrą. Jestto dość wysoki obelisk z płaskowca z brązowym medaljonem poety. Główna zasługa, że pomnik ten stanie na poznańskim Chwaliszewie, należy się hr. Benzelstjerna-Engestroemowi. Niestety, kosztą jeszcze nie pokryte, a brak zupełnie ogrodzenia. Liczymy na to, że piękny napis: «Kto się w opiekę poda Panu swemu», ochroni pomnik od rąk psotnych.

Od 1 kwietnia r. b. zaprzestaliśmy tu wychodzić «Tygodnik Przemysłowy», co zastąpić miał dawniejszy «Trud», także pismo przemysłowe, które podupadło niedołęztwem swego wydawcy, jak twierdzili opiekunowie «Tygodnika». Ale i oni «dzielnością» swą nie utrzymali nowego organu. Teraz powstaje na nowe pismo p. t. «Poradnik Gospodarczy», jako organ kółek rolniczych. Dotąd organem tychże kółek był «Gospodarz», wydawany w Toruniu. Jeżeli kółka nie dźwigną nowego organu fachowego u nas, to już chyba zwątpiłoby należało o tego rodzaju wydawnictwach. Okliwa tężna publicystyczna tak zepsuła pożyteczność nasze umysłowe, że poważnych, naukowych, fachowych rzeczy nikt czytać nie chce. Nowemu przedsiębiorstwu, zyczyć tedy należy najlepszego powodzenia. Szczęśliwy i dzielny opiekun kółek rolniczych, może i organowi tej potężnej już dziś instytucji zdola zapewnić przyszłość.

Domarat.

Lwów, 30 maja.

△ Wśród toczącej się bardzo zwało walki wyborczej o posłów na nową kadencję sejmową, przybývają nam materiały do historyi ubiegłego stulecia w dziedzinie galicyjskiego parlamentaryzmu. Do nich zaliczam ogłoszone właśnie sprawozdanie grona posłów włościańskich i relację Teofila Merunowicza. «Klub włościański», powstał w roku 1883 staraniem Ludwika hr. Wodzickiego, celem porozumiewania się posłów z kuryi posiadłości rolnych co do rozmaitych życzeń i zadań odnosnych wyborców, tudzież bliższego zastanowienia się nad sposobem urzeczywistnienia tychże, o ileby—odpowiadały przekonaniu posłów. Na klub ten złożyło się 74 członków, a wybrana przez nich komisya wydelegowała stały podkomitet (Lenartowicz, hr. Artur Potocki i prof. Zoll), który miał każdy postulat wyborczy krytycznie zbadać i o takowym na pełnej sesyi opinię swą wydać. Pracy tej należało się klubowi podjąć tem snadniej, iż w żadnej kadencji sejmowej włościanie wyborami swymi nie okazali kołom, wyższe od nich stanowisko społeczne zajmującym, tak wielkiego, jak przed sześciu laty zaufania. Otóż broszura przed nami leżąca daje obraz całej pod tym względem działalności klubu wewnętrznej i zewnętrznej, a zarazem tego wszystkiego, o co się nasze «mniejsze posiadłości» w latach 1883—1889 upominały, w czym je sejm poparł i z jakim skutkiem. W 15 ustępach znajdujemy po kolei omówioną sprawę: opłat i należności skarbowych, dróg, nowej ustawy o konkurencji kościelnej, ustawy gminnej, reformy

ordynacji wyborczej, ograniczenia dowolnej podzielności gruntów włościańskich, poprawy sądownictwa w kwestjach spornych, opiekuńczych i spadkowych, szkolnictwa (najgorliwiej, najszerzej i najlepiej załatwiona), przemysłu domowego i rzemieślniczego, zapomóg krajowych dla ofiar klęsk elementarnych, należytego utrzymywania lasów, kółek rolniczych, ustawy o rybołówstwie; wreszcie samostne wnioski poszczególnych posłów, likwidacyjną akcyę banku włościańskiego, zapoczątkowaną przez autorów «sprawozdania». Co do treści, jest ono wcale cenne, bo dokładne i przedmiotowe; szkoda że forma treści nie odpowiada, iż rzecz pisana dla wyborców z mniejszych posiadłości, wypadła w stylu zbyt akademickim, niepopularnym a więc niewłaściwym.

Za to, w całym słowa znaczeniu wzorem może być relacja druga. Doprawdy, zazdrościć warto posłowi, który, jak Teofil Merunowicz, tak poprostu a poprawnie, tak przystępnie, jasno a sumiennie i rozumnie umie swoim mandantom opowiedzieć dzieje każdej, choćby najzawilszej kwestyi. Obok wrodzonej zacnym charakterem szczeroty i skromności, bije tu zewsząd trzeźwość zdania i ciepło słowa, godne, by je sobie przyswoiło jaknajwięcej kolegów szan. posła Merunowicza. «Trzymał» on w sejmie z każdym, o kim sądził, że szczerze pragnie dobra dla całego kraju, t. j. dla wszystkich warstw ludności równo i sprawiedliwie, ale przedewszystkiem pamiętał o tem zawsze, że jest «chłopskim posłem». Rusin z rodu, nie należał nigdy do żadnego stronnictwa, którego znamięm była nieprzyjaźń ku polakom, a na odwrót zwalczał hasła: «Niema Rusi!» Rozdzielać bowiem polaka od rusina dziś już niesłuszne, ani rozumne, ani możliwe. Nie podpisałby aktu, gdzie polak nazwany «obcym», lecz potępił również polaka, w którym każdy rusin, młujący swą narodowość, budzi nieufność i wstręt. Dlatego stłumiał wytrwale zarówno klótnie narodowe, jak zachcianki wyłączności stanowej. Dalej zbija poseł popularną o sobie opinię ogółu, jakoby był «antysemity»; gardzi bowiem apostołstwem bezwzględnej nienawiści ku żydom, pragnie tylko równoprawnienia z nimi ludności chrześcijańskiej, przez dzisiejsze ustawodawstwo stosunkowo nieraz ciężko «krzywdzone». Ze szczegółów podnieść muszę wyborną obronę słynnej noweli drogowej, lepszej, bo sprawiedliwszej niż dawna i wywód o wykupnie propinacyi, która z pewnością sama się splaci bez żadnych ofiar ludności (bo z arendy szynków i państwowego dodatku). Komu zależeć będzie na poznaniu i zrozumieniu istoty wszystkich spraw z najważniejszej może sfery działalności sejmu w 5-jej jego kadencji—ten w rozprawie posła Merunowicza znajdzie wiele światła nieocenionego, o które u nas znowu nie tak łatwo...

Na jubileusz Oskara Kolberga i nasze «Koło literacko-artystyczne» wysłała adres. Pokryty już setkami podpisów członków instytucyi, zawiera on ustępy przesłiczne. «W 27 dotychczas wydanych tomach—mówi adres między innymi—obejmujących etnografię 9 prowincyj, plon zebrany stanowi dla nas nabytek, jakim w żadnym kraju, w żadnym narodzie nie obdarzyła nauki praca jednego człowieka. Ogarniasz nią całe życie ludu naszego, jak myśli, czuje i śpiewa. Zebrałeś w niej wszystko, co stanowi odrębność naszego narodu, złączonego tylniwiekową przeszłością. My ludu naszego nie znamy. Zapatrzeni w cudze kwiaty, stroim się często pożyczanymi wdziękami, podobni do niespokojnych oczów, które we wszystko patrzą, tylko siebie zobaczyć nie mogą. Skarbnica pracy twej stanie się dla nas ożywcem źródłem. Gdy zajdziem w szary grunt myśli, uczuć i skłonności ludu, nabierzem z ziemi rodzinnej więcej ożywczych soków i siły, praca nasza z rodzinnych nasion własną rozkrzewi się dzielnością, własnym zazieleni się liściem i zakwitnie szeroko. I czyn i słowo, i pieśń i sztuka, znajdzie oddźwięk w pierśiach milionów; zbliżym się do celu, którego hasłem: Jedna ziemia, jedno powietrze i jeden duch w narodzie».

Nota.

Kraków, 31 maja.

△ Zbliżające się wybory do sejmu budzą coraz więcej życia. Komitet miast, oraz komitecki włościański mają w każdym razie tę zasługę, iż prowadząc w kilkunastu miejscowościach żywą agitacyę, wywołały silniejsze niż przedtem zainteresowanie się ogółu sprawą wyborów. Niesmaczne wrażenie czynią polemiki dziennikarskie, które walkę o zasady znizyły do walki o osobistości i do klótni nie nacechowanej polemiczną przyzwrotnością. O programie «Nowej Reformy» czytałem sprawozdanie już w poprzednim N-rze «Kraju»; obecnie «Czas» zapowiada swój program, którego również zapewne streścić nie omieszkanie. We wstępnem do niego słowie oświadcza się redakcyja za dotychczasową organizacyją wyborczą. Nie sądzi, aby dla nas «znękanym i jeszcze schorzałym» nadeszła chwila do podobnych walk stronnicych. Należy natomiast zespolić siły do działania na rzecz idei narodowej, bogactwa narodowego i ustroju społecznego, opartego na tradycyi, lecz zastosowanego do zmienionych stosunków i uprawnionych wymagań epoki. W tym celu pragnie «Czas» wskrzeszenia rzeczywistej większości sejmowej. Podział żywiołów konserwatywnych na różne kluby i stronnictwa sejmowe, jest zużyty i nadal bezcelowy. Potrzeba utworzyć sejmowe Koło polskie, składające się ze zdrowych czynników i zachowawczych żywiołów. Pomędzy niem a Kołem polskim w Wiedniu winien być ścisły związek, dlatego najwłaściwiej byłoby powołanie na prezesa Koła sejmowego p. Apolinarego Jaworskiego, prezesa Koła polskiego w Wiedniu, który daje rękojmię, iż w stosunku do państwa i korony trzymać się będzie tradycyi Grocholskiego. «Czas» ma nadzieję, iż w odrodzonym w taki sposób sejmowym Kole polskim przetopilyby się zachowawcze żywioły w jedną i zgodną całość. Następnie potępienie «szalonych zamiarów» radykalnych i rozkładowych żywiołów i zapowiedź programu działalności sejmowej na przyszłe sześciolcie.

W samym Krakowie oprócz kandydatur dotychczasowych posłów: Chrapnowskiego, Majera i Weigla, nie wyłoniła się jeszcze żadna inna. Stronnictwo postępowe pragnie jednak postawić kontr-kandydata d-rowi Majerowi, tłumacząc swe zamiary sędziwym wiekiem prezesa akademji. Na poufnych zebraniach główniejszych członków tego stronnictwa, zaproponowano postawienie kandydatury p. Romanowicza, ten jednak, mając zapewniony wybór we Lwowie, nie widział potrzeby kandydowania w naszym mieście. Również propozycyę kandydowania odrzucił sympatyczny lekarz dr. Paszkowski, tłumacząc się osobistymi stosunkami. Obecnie słychać o nowym kandydacie d-rze Styczniu, prezesie «Sokoła» i adwokacie krajowym. Z kuryi włościańskiej krakowskiej zdaje się być zapewniony ponowny wybór hr. Sobiesława Mieroszwowskiego, który dla wyborców swoich wydał drukiem dość obszernie sprawozdanie z czynności sejmu. O mandat z mniejszych własności powiatu wielickiego ubiegają się: pan Larysz Nędzielski właściciel dóbr, adwokat dr. Arthur Leo i niejaki pan Weislo, kandydat adwokacki; ten ostatni na tej jedynie podstawie, że jest dziećciem ludu.

Doroczne publiczne posiedzenie akademji umiejętności zagał ciepłem słowem namiestnik hr. Badeni w imieniu protektora akademji arcyksięcia Karola-Ludwika. Czynniki to dotychczas zmarły przed paru tygodniami hr. Alfred Potocki, ztąd nic dziwnego, iż większa część zagajenia poświęconą była jego pamięci. Prezas dr. Majer, oddawszy hołd pamięci arcyksięcia Rudolfa, wymienił stratę hr. Alfreda Potockiego, powitał hr. Badeniego jako jego zastępcę i podniósł myśl przewodnią, widniejącą w kierunkach pracy akademji t. j., że «lubo nauka jako kosmopolityczna nie ma wyłącznej ojczyzny, to jednak mają ją ci, którzy ją uprawiają; z jednej więc strony muszą oni działać jak pracownicy we wspólnej rzeczypospolitej nank, z drugiej starać się, aby praca ich była w zastosowaniu moralnie i materialnie płodną dla kraju». Po sprawozdaniu sekretarza

generalnego akademii hr. St. Tarnowskiego, kładz dr. Stefan Pawlicki odczytał studium «o filozofii na dworze Medyceuszów», poczem ogłoszono nazwiska kandydatów na członków akademii, którymi są: Adam Kryński z Warszawy, Albert Sorol sekretarz senatu w Paryżu, Anatol Lewicki profesor uniwersytetu w Krakowie, dr. Henryk Kadyi prof. weterynaryi we Lwowie, i dr. August Witkowski prof. uniwersytetu w Krakowie. Nagród z fundacyi Barczewskiego udzielono d-rowsi Franciszkowi Piekosińskiemu za najlepszą pracę historyczną w roku 1888 wydaną, to jest za dzieło «O dynastycznym szlachte polskiej pochodzeniu» i Janowi Matejce za najlepszy obraz, t. j. za «Raclawice».

Dzisiaj odbył się w sali Strzeleckiej koncert jubileuszowy dla uczczenia zasług Oskara Kolberga. Sala, pomimo wielkiego gorąca, była napelniona. Obchód zagał przewodniczący komitetu jubileuszowego p. Ksawery Konopka, wyrażając jubilatowi wdzięczność ogółu za jego prace i trudy dla dobra nauki poniesione. Następnie odczytano adres Kola literackiego lwowskiego i liczne telegramy, z których zanotować należy: telegram od poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, od Adama Ptuga w imieniu 32 redakcyj pism warszawskich, od Towarzystwa imienia Staszycy w Poznaniu, od Zacharyasiewicza, od Sokoła lwowskiego, od Stowarzyszenia polaków w Peszcie, od «Lutni lwowskiej i t. d. Następnie w imieniu młodzieży akademickiej przemawiał prezes czytelnik pan Miśko, wręczając jubilatowi dyplom na członka honorowego, poczem pan Nawrocki, prezes «Akademickiej Hromady» dziękował w języku ruskim jubilatowi za prace etnograficzne, dotyczące się ludu ruskiego i za system naukowy, którym ułatwił swoim następcom zbieranie pieśni, podań i obyczajów ludu. Po przemowie obecnego na uroczystości włościanina, rozpoczął się koncert pod kierunkiem p. Władysława Zelenkiego, w którym wziął udział chór włościan bierzanowskich. Czysty dochód z koncertu wręczono jubilatowi.

W poniedziałek odbędzie się stanowczo jubileusz Juljusza Kossaka, na który przyjeżdża z Warszawy kilka osobistości ze świata literackiego i wydawniczego.

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

Praga. [List «Kraju»]. Zgon ś. p. Alfreda Potockiego dał podniecie do nowego sporu obu stronnictw czeskich. «Narodni Listy» przypominają, że hrabia, który umarł był d. 18 maja, właśnie tegoż dnia przed 19 laty ze łzami w oczach zegnał się z Pragą, w której nieudalo mu się zjednać sobie wódzów narodu czeskiego. Hr. Potocki istotnie d. 16 maja 1870 r. w towarzystwie ministra Petrino oraz sympatycznego Czechom Franciszka Smolki udał się do Pragi, proponując im zupełne równouprawnienie języka w szkole, w urzędzie i w całym życiu publicznym, a nadto rozszerzenie autonomii w takim stopniu, w jakim ugoda z r. 1868 dała ją Chorwatom. Według «Narodnich Listów», ówczesni metadorowie parlamentarni: dr. Rieger, Bielsky, Pražak i Klauďy, gotowi byli przyjąć te ustępstwa i uznać za to, czego żądał Potocki, radę państwa i dualizm, ale układy rozbiły się o opór szlachty czeskiej pod przewodnictwem hr. Clam-Martínica. Potocki otrzymał od nich odpowiedź, że do «parlamentu jakiejś Cislajtantji czeši nie wejda nigdy». «Hlas Naroda» przypomnia młodoczechom, że oni to właśnie za Potockiego szczególnie krzyżeli przeciwko rokowaniu z tym ministrem, twierząc, że «czeši nie chcą slyszec ani o Wiedniu, ani o dualizmie, ani o radzie państwa». Dzień 16 maja jest świętem patrona Czech św. Jana Nepomucena; dzień ten przyniósł narodowi trzy ważne i ciekawe rzeczy: zatwierdzenie przez koronę uchwały sejmku czeskiego co do banku z i e m s k i e g o, walny zjazd młynarzów czesko-morawskich, oraz zgromadzenie ustawodawcze j e d n o t y w i e j z k i e j dla królestwa czeskiego. Arcybiskup praski Schönborn został mianowany kardynałem. Kapeluszczerwonemu wręczył nowokreowanemu księciu kościoła d. 27 maja sam cesarz w Wiedniu. Przykład woźniców i konduktorów tramwajowych wiedeńskich oddział także i na ich kolegów w Pradze, i ci również urządzili bezrobocie. Przyczyną tegoż było przeciążenie ich pracą (17 do 18 godzin dziennie), mała płaca, oraz szykany ze strony dyrektora Izidora Storeka. 23 maja od

południa nastal ruch tramwajów. Sztrejkujący uprosilli adwokata dra Hrdliczkę, aby bronil ich interesów i zarazem oświadczyli, że z dyrektorem Storekiem, który tylekroć dał był dowody swej przewrotności, w żadne układy wstępować nie chcą, ale żądają przysłania delegata z Brukseli. Publiczność i dzienniki trzymają ich stronę, gdyż wyzyk był praktykowany przez dyrektora w tak ohydny sposób, iż to najubożniejszego człowieka oburzyć musi. Sam namiestnik bar. Krauss wielce wziął do serca krzywdy biednych pracowników i oświadczył energicznie, iż oczekuje przyjęcia i spełnienia słusznych ich wymagań. Do chwili, gdy to piszemy, niema delegata z Brukseli i sprawa w zawieszeniu. Inne bezrobocie zapanowało w fabrykach żelaznych i w kopalniach węgla w Kladme, gdzie prywatne przedsiębiorstwo gnębilo pracowników potrąceniami z płacy. Sztrejki zapanowały tak ogólnie, że nawet zniewolil górników kopalń rządowych, wcale nie mających do tego powodu, do zawieszenia pracy. W teatrze narodowym d. 22 maja wystawiono po raz pierwszy o p e r e młodego kompozytora z Gratzu Wilhelma Kienzla p. t. «Urwasi». Tekst według staroindyjskiej tragedji Kalidasy napisał A. Goedel. Kienzl jest osobistością sympatyczną dla Czechów, gdyż studyował był w Pradze, a nadto obeznany jest z muzyką czeską. Zostawał on w ścisłych stosunkach ze zgasłym muzykiem Ludwikiem Prochazką. Krytycy chwala niezmiernie poetyczność przedmiotu i niepowszednie zalety muzyki. Nasz.

Sofja. [List «Kraju»]. Kto sieje wicher, zbiera burzę. Od samego wstapienia na tron bułgarski ks. Ferdynanda, partja rządowa przez swój organ «Swoboda» krzewila zasadę, że w krytycznych chwilach narodu n a n i e s i e n i e przysła przestrzeganie ustaw obowiązujących, gwarantujących równouprawnienie wszystkim obywatelom bez różnicy stronnictw. Powiatowi i okręgowi naczelnicy kraju dostali od swych przełożonych pozwolenie działania na własną rękę. Łatwo pojąć, że wobec takiego stanu rzeczy, znalazło się mnóstwo gorliwców, którzy niby to ocalając ojczyznę od pierwiastków niebezpiecznych, mieli na oku osobiste widoki. W pojedynczych wypadkach, osobliwie zaś na prowincji, gdzie bezprawne postępowanie rozmaitych naczelników mniej ulega krytyce publicznej, rzeczy dochodzić zaczęły do tego, że naczelnia władza albo władze sądowe musiały mitygować wzbujalą samowolę urzędników. Niedawno okręgowy naczelnik w Sewliwie p o b i l d o k r w i pewnego obywatela; ludność się oburzyła, pobitemu wystawiono lekarskie świadectwo, sąd zaś chcąc niechcąc musiał skazać naczelnika na rok więzienia, pomimo że się ten zaslaniał intencjami patriotycznymi. Obecnie znnowu rozpoznał się także przez patriotyzm naczelnik okręgowy w miasteczku Kotel. Ludność okręgu długo cierpiała wybryki naczelnika, lecz jak to wszystkiemu bywa koniec, podała obecnie prośbę do ministerstwa, zaopatrzoną w 107 podpisów, żeby sobie minister zabrał protegowanego urzędnika. Z tegoż świata jest i fakt następujący: Niejaki Ranczew ze Szumli trudnił się za tureckich czasów handlem pewnym. Nagle, rozkrzyczawszy się na nutę patriotyczną, otrzymał za to w nagrodę posadę deputowanego do sobranja narodowego. Znalazł się odważniejszy okręgowy rządca, który Ranczewa zdemaskował, lecz cóż się dzieje? Rządca zamiast nagrody otrzymuje karę: traci swę posadę... W ogólności pesymizm bierze u nas górę ciągle. Dziennik «Prawa ludu» uderza gwałtownie na rząd, iż tenże nie stara się przeszkodzić; aby kolej żelazna Hirscha (której część znajduje się na terytorjum bułgarskiem), nie przeszła na własność austriackiego Staatsbahn'u. «Między naszymi patriotami i Austrią» powiada dziennik—istnieją stosunki pokrewne. Rząd nie rozstrzyga żadnego pytania bez porady Austrii i jej agenta Burjana (tutejszy austriacki konsul). Karmieni z fundusów państwowych, nie powiedzą oczywiście, że im się źle dzieje, lecz niechaj ci panowie zapytają lud, który naprawdę dał dowody wielkiej cierpliwości i apatji... Egzarcha bułgarski Józef zawezwał w osobnej kurendzie podwładne sobie duchowieństwo, ażeby pilnie nadzorowało czynności misyj rozmaitych obcych wyznań; równocześnie przypomniał rządowi, że bardzo często działania misyonarskie są antykonstytucyjne. Niektóre jednak pisma czynią z tego powodu uwagę, że duchowieństwo panujące zamiast odwoływać się do pomocy władz świeckich—uczyniło by lebiej, gdyby ze swojej strony rozwinięło działalność pożyteczniejszą, niżeli dotychczas. Petko.

Słowacya. [List «Kraju»]. Zmarł świeżo jeden z patriotów słowackich, stary żołnierz szkoły szturowskiej. Ledwie zarosła mogila Hurbana, a słowacy już utracili dobrego «atamana» swego Jana Jesenskiego. Był to człowiek, którego życie i praca od r. 1870 jest kawałkiem historii kulturalnego życia słowaków. Gdy madyjarzy, głosząc wolność i równość, stawiali szubienice wszystkim innym, którzy tego samego żądali dla swego narodu, wstąpił Jesenski do wojska i współ-

nie z Szturem walczył przeciwko madyjarom; z początkiem r. 1860 złożył egzamin adwokacki. Był jednym z głównych inicjatorów zjazdu w św. Marcinie, który to zjazd na długie czasy nakreślił cel literaturze, kulturalnemu i politycznemu życiu słowaków; był członkiem wydziału «Maticy Slovenskiej», inspektorem senioralnym, patronem gimnazjum św. marcińskiego, przewodniczącym kasyna słowackiego i wydziału banku «Tatra» i t. d. Był on godnym potomkiem, jak mówi Sv. H. Vajansky w «Nar. Novinach», Pavla Jesenskiego z XVI wieku, biskupa «jednoty czeskiej braci» i współredaktora sławnej «biblii kralickiej» i Jana Jesenskiego, profesora uniwersytetu wirtemburskiego i praskiego, który pierwszy dokonał anatomicznej sekcji ciała ludzkiego w Pradze. R. K.

Zagrzeb. [List «Kraju»]. W celu zaoszczędzenia 28 do 30,000 zlr. zniesiono o p e r e w Zagrzebiu, dowodząc, że z niej miało korzystać tylko jedno miasto, a na prowincję to nie oddziaływało wcale. Optymiści sądzą, że za jaki rok opera zmartwychwstanie, pesymisci zaś nie dzielą tego przekonania i nie spodziewają się, by dramat muzyczny w bliższym czasie wrócił na deski sceny zagrzebskiej. Chorwaci są wielce oburzeni na rząd, że pozbawił ich tego, co wielce umiłowali i uprawiali pilnie. Dzień 1-go maja, uważany przez Chorwatów za pamiątkę narodową jako rocznica śmierci męczennickiej Piotra Zrińskiego i Krzysztofa Frankopana, świątę przed 218 laty w «Wiener-Neustadt» za spisek przeciwko domowi Habsburgów. W poezjach patriotycznych, w śpiewach narodowych imiona Zrińskiego i Frankopana wspominają się ze czcią i uwielbieniem. I w roku bieżącym uczczono ową rocznicę przez odprawienie mszy uroczystej w kościele franciszkańskim, na której było pełno publiczności, a głównie studentów uniwersytetu. «Hrvatska», organ stronnictwa prawa, wyszła dnia tego w czarnej obwódce... D. 4 maja zakończono sezon o p e r y chorwackiej wystawieniem opery Jana Zajca «Mikolaj Szubicz Zriński». Zdaje się, że przez dłuższy czas opery w Zagrzebiu nie będzie, dopóki stosunki się nie polepszą. H—tisz.

Istria. [List «Kraju»]. W radzie państwa w Wiedniu poseł słoweński Nabergoj podniósł kwestję, że w Tryescie niema notaryusza, umiejącego po słoweńsku. Ponieważ ludność wiejska w okolicy tego miasta jest słoweńską, przeto wieśniacy od urzędowych notaryuszów zmuszeni są uciekać się do pisarzy pokatnych, którzy szalbierstwem wielką szkodę ludowi wyrządzają. P. Nabergoj gorąco nastawał, aby przy pierwszej sposobności zaradzono tej wielkiej ludu słoweńskiego potrzebie... D. 12 maja bawił w Tryescie pierwszy obecnie poeta słoweński ksiądz Szymon Gregorcicz, który udał się potem do Dalmacyi dla poratowania zdrowia. Tutejsi słoweńcy wyprawili słynnemu poecie narodowemu entuzjastyczną owację. Loricz.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Wrażenie na zachodzie Najwyższego toastu z dnia 18 (30) maja. Podróż prezydenta Carnota na północ Francji. Cienna planka na południowym widokregru europejskim. Niezadowolenie Austrii, spokojna postawa Niemiec i Anglii].

Toast Najjaśniejszego Cesarza Wszechrosyi, wygłoszony w dniu 18 (30) maja na cześć księcia czarnogórskiego w słowach następujących, powtórzonych przez «Prawit. Wiestnik»: «Piję za zdrowie księcia czarnogórskiego, jedyne szczerego i wiernego przyjaciela Rosyi», sprawił zagranicą wrażenie, które «Now. Wrem.» w dwóch artykułach wstępnych, niedzielnym i wtorkowym, streściło w sposób następujący: w Wiedniu toast ten nazwany został przez prasę miejscową «wypadkiem znakomitym»; w Berlinie początkowo nie chciano czas długi wierzyć, aby osnowa jego dokładnie przytoczona została przez telegraf, a gdy nadeszło potwierdzenie treści, nastąpiło pewne zamieszanie, ujawnione w tem, że niemal wszyscy publicyści zaczęli siebie zapytywać: i cóż teraz na to powie Francya? «Dziwne uczucia żywi Rosya ku Francyi!» pisze «Nation. Ztg». «Szczególnie gorzko odczuja te słowa we Francyi», zauważa ze swej strony «Vossische Ztg». «Pauvre France!» — wola nareszcie nie bez ironji pod adresem zachodnich swych sąsiadów «Krentz Ztg». Niemniej, z politycznego punktu widzenia wyznaje «Nation. Ztg», że toast jest niewątpliwą oznaką usposobienia pokojowego, gdyż Rosya w sojuszu z Czarnogórzem nie może myśleć o żadnych przed-

siewzięciach wojennych, zmuszona będąc liczyć się co najmniej z dwoma najpotężniejszymi mocarstwami europejskimi. Przytem «Vossische Ztg» dodaje, że «gdyby polityka rosyjska była skłonniejsza do poświęceń i bardziej pokojowa, miałyby z pewnością więcej przyjaciół». Od siebie «Now. Wr.» zaznacza, że «jakkolwiek czynna pomoc chociażby jednego państwa zachodniego była wielce pożądaną, to jednak, zważywszy na przeszłość, życzenie to pozostać musi platonicznem. «Bo i cóżemy mieli — pyta organ p. Suworina — i czegośmy doświadczyli od rzekomych tych przyjaciół zachodnich? W ciągu mniej niż jednego stulecia najazd dwudziestu narodów w r. 1812, później napaść na Krym i chytrą politykę Europy w szóstym lat dziesiątku, nareszcie, w ostatnich czasach, na kongresie berlińskim, jednomyślnie wyzyskiwanie przez areopag europejski naszych zwycięstw nad Turcyą». Kończy «Now. Wremia» zapewnieniem, że «jakkolwiekby zresztą tłómaczono sobie zagranicą toast na cześć księcia czarnogórskiego, dla rosyjan ma on znaczenie całkowicie jasne: jestto toast radości na widok prawdziwego przyjaciela, okrzyk uczciwego serca rosyjskiego, tak często oszukiwanego w najdroższych swych pragnieniach zgody, — słowem manifestacja zewszeczmiar pokojowa, świadcząca o ufności we własne siły i gotowości jej oparcia się na samej sobie».

Tymczasem na obłudną złośliwość dziennikarstwa niemieckiego, które rade byłoby jaknajdalej od siebie odsunąć zasłużony wyrzut «nieszczeroci» i «niewiernosci» i gdzieindziej skierować cierpką jego stronę, jaknajmniej właśnie zwrócono uwagi we Francji samej, która dalej i z najzupełniejszą swobodą oddaje się swym uroczystościom jubileuszowym. Prezydent Carnot nie syt snadź tryumfów paryżkich, zapragnął ich jeszcze na prowincyi. W d. 19 (31) maja wyjechał on z Paryża do Calais, odprowadzany przez liczne zgromadzone tłumy, które mu tym razem oklasków nie szczędziły wcale. Po drodze przyjmowano go również z największymi wszędzie owacyami. W Arras, przyjmując w prefekturze władze i liczne deputacje, Carnot na pozdrowienia wojskowych odpowiedział temi słowy: «Wiem, że wojska ożywia duch poświęcenia, że mają one dzielnych i świątliwych dowódców i że liczyć na nie można w razie, gdy okoliczności tego zażąda. Przekonany jestem, że zachowanie się ich względem ludności krajowej i ich energia powinny zabezpieczyć pokój tak wewnętrzny jak i zewnętrzny». W Saint-Omer na bankiecie prezydent powtórzył raz jeszcze to swoje pokojowe zapewnienie; podziękowawszy za nader gościnne i serdeczne wszędzie przyjęcie, Carnot pił zdrowie francuzów i ich jednomyślności, stanowiącej «najlepszą gwarancję pokoju wewnętrznego i zewnętrznego». W całej zresztą Francyi odbyła się w ciągu ostatnich kilku tygodni nagła i stanowcza zmiana na lepsze. Ogromne powodzenie wystawy i niesłychane w dziejach rzeczypospolitej dzielność i stanowczość postępowania rządu wywarły widocznie dobroczynne wrażenie na ludność pracowitą, oszczędną, zamożną, cywilizacyjnie rozwiniętą. Naród poczuł się na siłach i godności, wyrzuciwszy domowe niesnaski za próg, za morze, lub odłożywszy rozwiązanie zasadniczych swych sporów do jesieni, kiedy się we Francyi odbędą wybory powszechne. O walce bulanzystów lub antybulanzystów niema już nawet wzmianki: stała się ona zaledwie wspomnieniem historycznym, które jednakże wrazie potrzeby odżyć może na skinienie rządu i oczywiście na jego korzyść, senat bowiem wciąż trzyma w zawieszaniu sprawę o zamachu stanu, niedokonanym przez eks-jenerała i rozbrojoną dziś ligę derouledowską.

Tym sposobem ów pokój powszechny, którego hasła tak często i tak uporczywie rozlegają się zarówno na wschodnich, jak i na zachodnich krańcach Europy, mógłby być istotnie uważany za zapewniony, gdyby nie drobna ciemna plamka na południu, budząca coraz żywsze niepokoje w Austro-Węgrzech. Wypadki serbskie przybrały w tych dniach charakter istotnie cokolwiek za ostry i zbyt wyzywający. Na innym miejscu (w dziale

«Ziem słowiańskich») podamy bliższe szczegóły o pogromie stronnictwa «napredniackiego», zwanego austrofilskiem; zdarzenie, jakkolwiek zewszeczmiar skandaliczne, nie pociągnęło jednak za sobą narazie złych następstw dla regencji i rządów Risticza. Organ hr. Kalnoky'ego «Fremdenblatt» załagodził zajście oświadczeniem, że poseł austro-węgierski w Belgradzie otrzymał należyte «wyjaśnienia» i że Serbja liczyć może na pobłażliwość Austro-Węgiei, dopóki polityka jej będzie równie lojalna i dbała o dobrą sąsiedzką zżyłość, jak w kwestyi trzymywania zdaleka od kraju królowej Natalji. Niestety, z austriackiego punktu pojmowania lojalności zaszyły świeżo w Serbji dwie nowe perturbacje ustalających się już wpływów austriackich: 1) powrót metropolity Michała i zapowiadający się z tego powodu zatarg z metropolitą napredniackim Mraowiczem; 2) ukaz królewsko-regencyjny o upaństwowieniu kolei żelaznych, znajdujących się dotąd przeważnie w rękach kapitalistów austriackich i w części francuzkich. Na porażki swe w zakresie spraw religijnych Austriacy mogłaby zapewne pozostać mniej czuła, lecz cios, zadany jej interesom materyalnym, boleśnie ją dotknął. Szczególnie prasa liberalna w Wiedniu i węgierska bez różnicy odieni żywo do serca przyjęły to niepowodzenie. Telegramy wiedeńskie i budapeszteńskie zabrzmiały naraz bardzo jakoś pesymistycznie; jest w nich mowa i o powrocie Milana z władzą dyktatorską, i o zajęciu sandzaku nowo-bazarskiego, i o potrzebie czerwiejszego gromadzenia wojsk nad granicą serbską.

Zeby się jednak z tego powodu zaognić miała stara rana kwestyi wschodniej — w to niewiele kto wierzy obecnie. Samopas Austriacy do walki nie wystąpi, a o związku jej z Niemcami i Włochami krąży nieszczególnie jakieś wieści od daty odwiedzin w Berlinie króla Humberta — wieści formalnie co prawda zaprzeczone przez półurzędową prasę wiedeńską. Z drugiej strony w postawie Niemiec nie widać nic takiego, coby zapowiadało bliskość groźniejszych jakichkolwiek zakłóceń: cesarz oczekuje na przybycie szacha perskiego, udaje się następnie z wizytą do Londynu, przyjmując później odwiedziny Franciszka-Józefa, jedzie z nim na manewry wojskowe w Czechach, a stąd do Bukaresztu — i może nawet do Konstantynopola. Odysea ta przewlec się może z pewnością do listopada i grudnia. Większe jeszcze zobojętnienie do zagadnień ogólnych natury niepokojącej okazuje Anglja, — ta sama Anglja, bez której udziału nikt do niedawna pomyśleć nawet nie śmiał o sprawie wschodniej. Dziś, zajęta wyłącznie reformami domowymi, sporem z Irlandyą, ustępstwami na rzecz Szkocyi, jest ona nietylko obojętną na wszystko, co się gdzieś tam pod Bałkanami dzieje, ale też i zadowoloną ze wszystkiego. Lord Dufferin, który jeszcze niedawno zdradzał taki niepokój o całość i bezpieczeństwo granic indyjskich, dziś publicznie, na bankiecie londyńskim d. 18 (30) oznajmia, że sumienne i skrupulatne wykonywanie przepisów konwencji afgańskiej każe oddać najzupełniejszą sprawiedliwość mądrości i wyrozumieniu polityki rosyjskiej — i że postępowanie takie pozwala najlepiej wróżyć o przyszłości stosunków Rosyi z Anglją na gruncie nazawsze odtąd rozmiędzonych w Azji środkowej interesów obu mocarstw. Niespodziewana ta pochopność do pochwał niemiłym co prawda echem oblała się o dziennikarstwo rosyjskie, które trafnie zauważyło, że wyraz «nazawsze» tak samo wygranym powinien być z polityki jak i wyraz «nigdy»; z tem wszystkim niepodobna było w przemówieniu lorda Dufferina nie uznać dobrej intencji oznajmienia światu, iż wrazie szerszych jakichbądź nieporozumień, Anglja zostanie najprawdopodobniej na wygodnem stanowisku bezstronnego widza.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Austro-Węgry. Wyjazd cesarza Franciszka-Józefa do Berlina naznaczony na początek miesiąca sierpnia. Arcyksiążę Albrecht powrócił w d. 2 czerwca z wojskowej swej wycieczki do Gallii i nazajutrz miał u cesarza długą audiencyę. Hr. Kalnoky wy-

jechał w d. 4 czerwca do Łańcuta na pogrzeb hr. Alfreda Potockiego. «Sonn-und-Montags Ztg» katgorycznie zaprzecza wieściom, jakoby przymierze austro-niemieckie, oparte na interesach stałych, uleciało cokolwiek na wizycie króla Humberta w Berlinie.

Francya. W d. 19 (31) maja minister spraw zagranicznych Spuller przyjmował znanego rosyjskiego dyplomate i publicystę Tatischev'a. W izbie deputowanych Dreyfus interpelował w d. 3 czerwca rząd w sprawie upaństwowienia kolei francuzkich w Serbji; z tonu dzienników półurzędowych wnosić należy, że rząd zamierza energicznie zająć się obroną zagrożonych kapitałów francuzkich. Spuller w odpowiedzi na interpelację oznajmił, że sprawa weszła na drogę korespondencyjnej dyplomacyi.

Anglja. W izbie niższej Fergusson oznajmił w d. 18 (30) maja, że odwiedziny cesarza Wilhelma II, jako prywatne, nie pociągają za sobą żadnych wydatków nadzwyczajnych, na któreby potrzebnym był kredyt dodatkowy; odwrotnie rzecz się ma z odwiedzinami szacha perskiego. W tymże dniu izba przyjęła bill o rozszerzeniu samorządu Szkocyi, a w parę dni później (3 czerwca) uchwaliła w pierwszym czytaniu kilka wniosków, dotyczących reform i ulępień finansowych, kolejowych i gospodarczych w Irlandyi.

Rumunja. Senat większością 66 głosów przeciw 16 uchwalił w d. 17 (29) maja kredyt 15 milionów na fortyfikacyę.

Serbja. Metropolita Michał przybył do Belgradu wieczorem 19 (31) maja, przyjmowany przez ludność z zapalem i owacyami; nazajutrz złożył wizyty posłowi rosyjskiemu, regentowi i ministrom. Król przyjął metropolitę w d. 2 czerwca.

Szwajcarya. Na stanowisko nowego prezydenta rady zwiazkowej wybranym został Suter, członek centrum z Saint-Gallen, a na wice-prezydenta Haberlin, krańcowiec z Turgau.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 25 maja v. s.

Kongres katolicki w Wiedniu, o którym pokilkakroć wspominaliśmy w rozmaitych działach naszego pisma, nie przestaje być przedmiotem żywego zajęcia prasy europejskiej. W Austrii i Włoszech uchwały jego, dotyczące przywrócenia świeckiej władzy papieża, spowodowały interpelacje parlamentarne. Polityczna atoli strona kongresu katolickiego, jako nie mająca praktycznego na dziś rozwiązania, usuwa się na plan dalszy wobec zagadnień społecznych i w ogólności cywilizacyjnych, jakie na nim poruszone zostały w widokach możliwej już i obecnie realizacji. Mówimy o uchwałach kongresu, żądających przywrócenia szkółkom narodowym w krajach katolickich charakteru konfesyonalnego. Walka, wypowiedziana liberalizmowi tegoczesnemu na tym punkcie konkretnym, popartą nawet została, co do Austrii, groźbą stanowczą, że jeśli rząd do jesieni nie wnieśnie na porządek dzienny obrad wniosku szkolnego, postawionego na kongresie przez księcia Liechtensteina, w takim razie stronnictwo katolickie odmówi gabinetowi swego poparcia, czyli zerwie solidarność z obecną większością autonomiczną w wiedeńskiej radzie państwa. Zapewne, w szczególnym tym wypadku katolicy austriacy okazali się jakby naśladowcami pomysłów, które na kilka lat przedtem znalazły tak doniosły wyraz w Rosyi w organizacji szkółek cerkiewnych; wzięte wszakże w swej całości aspiracye kongresu wiedeńskiego, sięgają bez porównania dalej i mają nieskończone rozleglejsze znaczenie. Katolikom europejskim, zorganizowanym mniej więcej w związek formalnie międzynarodowy, na sposób funkcjonującego oddawna związku ewangelickiego, chodzi nie o sam już tylko udział, niepodobny godziwie do zaprzeczenia w elementarnem wychowaniu dziatwy po szkołach krajowych, lecz o zapewnienie przewagi zasad religijno-moralnych w życiu, o pozyskanie wpływu i środków oddziaływania na dalszy bieg reform społecznych i politycznych. Ze zdumieniem i nawet z pewnym niepokojem świat się przysłuchiwał śmiałym i energicznym wywodom ks. Liechtensteina, uderzającego na wolnomyślność tegoczesną,

jako na źródło współczesnego zaćmienia sumień, spodlenia charakterów, osłabienia inicjatywy żywotnej, upadku wszelkich szlachetnych popędów i dźwigni, rozwoju i postępu ludów. Porównanie Europy współczesnej do rozkładającego się w starożytności Rzymu, a obecnego położenia stanów pracujących do niewolnictwa z czasów przedchrześcijańskich, oraz zwalenie odpowiedzialności za ten rezultat na dzisiejsze stronnictwa liberalne i kierunki pozytywno-naukowe, należy z pewnością zaliczyć do rzędu owych przenośni retorycznych, które wszystkie partie posługują się z lekkością tak, jak gdyby w teorii krasomówstwa przestały istnieć różnice między sztrychem stalówki a uderzeniem topora. Ale w gruncie rzeczy, jeśli kiedy, to w tym razie narzuca się aforyzm H. Spencera, że niema tak grubego fałszu, w którymby nie tkwiło ziarno prawdy. Liberalizm nowoczesny w stosowaniu swych założeń wstępnych i twierdzeń ogólnych wszedł na drogę rzeczywistości i niebezpieczne i krzywe. W stosunkach narodowo-społecznych zapanowało prawo pięści; zasada siła przed prawem przesiąkać zaczęła do głębin przeświadczenia publicznego; machjawałizm gruby, wyznawany i praktykowany niegdyś w tajnikach gabinetowych, rozwiłmożnił się we wszystkich zakresach działalności społeczno-prawnej; zniknął jezuityzm religijny, lecz jego miejsce zajął stokroć gorszy i cięższy: jezuityzm świecki. W takich warunkach każdy głos, w imię moralności podniesiony, rodzi otuchę, budzi nadzieję, że nie wszystko jeszcze zamarło pod twardą skorupą teraźniejszości.

We czwartek d. 18 maja w Peterhofie, z powodu święta konsystujących tam pułków gwardyi ułanów i grenadyerów konnych, odbyła się parada w przytomności Najjaśniejszych Państwa, członków Rodziny Cesarskiej, księcia czarnogórskiego i osób, należących do orszaku i Dworu J. C. Mości. Po paradzie dano w miejscowym pałacu śniadanie, na którym znajdowali się, oprócz wymienionych wyżej osób, oficerowie obydwóch pułków świętujących. Podczas śniadania Najjaśniejszy Pan wniósł toast na cześć księcia czarnogórskiego w następujących wyrazach:

„Piję za zdrowie Księcia Czarnogórskiego, jedynego szczerego i wiernego przyjaciela Rosyi.“
 Toast ten w ustach potężnego władcy przez samą już lakoniczność, jasność i stanowczość, nie pozostawiające żadnego pola do naciągania dowolnych, wywarł ogromne wrażenie zarówno zagranicą jak i wewnątrz państwa. Wszystkie dzienniki rosyjskie pospieszyły z mniej lub więcej obszernymi komentarzami, przyczem największa jednomyślność okazała się na punkcie ocenienia toastu, jako okrzyku świadomej siebie, niczego się nie obawiającej i siebie pewnej siły. Jeden tylko „Jużnyj Kraj“ w Charkowie poczuł niewiedzieć z czego piółunową gorycz w słowach, świadczących według niego o zupełnym jakoby odosobnieniu Rosyi, skoro—powiada—jedynie pewne i niezawodne przy mierze, na jakie w chwili przełomowej stumiljonowe państwo liczyć może, jest kraik górski, liczący mniej mieszkańców, aniżeli niejeden z powiatów Cesarstwa; ale za ten pesymizm małoduszny został „Jużnyj Kraj“ natychmiast z wielką mocą wymową skarconym przez „Grażdianina“ „Russk. Wied.“, przodujący dziś organ w obozie liberalnym, twierdzi, że toast Cesarski, sankcjonujący fakt oddawna uznawany przez całą Rosyę, jest jednocześnie bezpośrednią i jaknajwłaściwszą odpowiedzią na szereg antyrosyjskich demonstracji osławionego trójprzymierza,

zakończony świeżo uroczystą pielgrzymką króla Humberta do Berlina. Najcharakterystyczniejszy, choć nie odosobniony pogląd na znaczenie toastu, wypowiedział „Swiet“. Wedle organu p. Komarowa, słowa, wypowiedziane przez usta Cesarskie, wzięte łącznie ze zdarzeniem szczęśliwego spowinowacenia się domu księcia czarnogórskiego z rodziną cesarsko-rosyjską, dowodzą, że niemniej ścisły związek kojarzy Rosyę nietylko z Czarnogórzem i Serbią, lecz także z Czechami, a nawet z Bułgarią i Polską, jeśli pod ostatniemi temi wyrazami rozumieć będziemy masy ludowe, nie zaś politykujące jednostki. Ten to związek—powiada „Swiet“—upamiętnia słowa Najjaśniejszego Pana, skierowane do wodza jednego z tych narodów słowiańskich, z którym nie zaszła jeszcze rozterka i zatarg ideałów ludowych z ideałami tak zwanej inteligencji: oto w czem tkwi doniosłość „dziejowego tego toastu“, a prawdy tej nie zdolni są oczywiście zrozumieć Niemcy, jak nie zdolni są oni pojąć tego wszystkiego, co drogie sercu słowiańskiemu.

Jeden z najbardziej ruchliwych fabrykantów sosnowickich p. Dietl ofiarował 100 tys. rubli na założenie w Sosnowicach średniej szkoły przemysłowo-handlowej. Wobec braku szkół podobnych w Królestwie, wobec specjalnych warunków, z którymi liczyć się muszą wychowawcy Królestwa przy rozpoczynaniu zawodowego wykształcenia w innych miejscowościach państwa, zdawałoby się, że ofiara p. Dietla na powszechne zasługuje uznanie. Szkoły profesjonalne ze ściśle określonym programem, z obowiązkowym językiem wykładowym, nie mogą przecież nawet pośrednio w innych widokach działać i innych wpływów wywierać, oprócz udoskonalenia pracy społecznej. Tymczasem w „Now. Wr.“ spotkaliśmy obszerny artykuł, wykazujący ze stanowiska politycznego szkodliwość projektowanej szkoły i tendencyjne przestrogi przed propagandą niemiecką. „W Sosnowicach, pisze „Now. Wr.“, starają się o otwarcie takiej szkoły, która znajdowałaby się w samym gnieździe niemieckim i która broniliby pisklęta niemieckie od nadzoru rządowego i baczności rosyjskiego społeczeństwa“. Będzie to, dowodzi dalej organ nadnewski, szkoła na wzór łódzkiej, która, jak wszystkie szkoły luterskie, jest instytucją krzewiącą germanizm, niezbędną dla Niemców, jest rozsądnikiem propagandy lutersko-politycznej, której apostołem jest już, ma się rozumieć, pastor, zamiast księdza. Mieszanie do spraw ekonomiczno-cywilizacyjnych polityki jest metodą fałszywą, jednakże nawet używając takowej można by dowieść niesłuszności zarzutów „Now. Wrem.“. Przypuszczając albowiem istnienie propagandy lutersko-politycznej, zauważyć należy, że ta ostatnia jedynie na Niemców, oddziaływać może. Bez wątpienia zaś owe „pisklęta“ mniej będą na wpływ wojującego germanizmu wystawione w szkołach krajowych, chociażby najskrajniej luterskich, niż w szkołach państwa niemieckiego, do których, w razie braku odpowiednich zakładów w kraju się udadzą. Natomiast szkoły zawodowe w Królestwie wykształcają cały zastęp krajowców, których wzrastający udział na wyższych posadach przemysłowych daleko bardziej się przyczyni do odebrania temuż przemysłowi niebezpiecznych cech politycznych, niż wszelkie prewencyjne rozporządzenia. Udział krajowców w miejscowym przemysle jest zawsze wysoce pożądany ze względów społeczno-ekonomicznych, czemu zapewne nie zechce „Now. Wr.“ zaprzeczyć, w każdym więc razie korzyści

nowej szkoły, nawet ze stanowiska organu petersburskiego, sownie okupią mniemane wzmoczenie się propagandy niemieckiej. Nie chcemy przez to powiedzieć, żeby ta propaganda wcale nie istniała, sądzimy tylko, że w warunkach obecnych szkoła przemysłowa w tym celu wyzyskać się nie da. Zbyteczną się nam więc wydaje podejrzliwość „Now. Wr.“ na temat „*Ti-meo Danaos et dona ferentes*“, dary nigdy nie mogą być straszne, jeżeli się potrafi z nich odpowiednio i umiejętnie skorzystać.

W d. 3 (15) czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie drugie z rzędu ogólne zebranie akcyonaryuszów drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej, celem ostatecznego rozstrzygnięcia dwóch ważnych kwestyj: dywidendy i konwersyi. O ile nam wiadomo, pomiędzy partją zagranicznych i krajowych akcyonaryuszów do ponownego porozumienia nie przyszło, chociaż obie strony potrzebę pokojowego zakończenia walki wybornie odczuwają. Partya lyse-nowska zwłaszcza, mając za sobą dwutygodniowe doświadczenie, powinnaby zrozumieć, że trwając w uporze, gotuje sobie Pyrrhusowe zwycięstwo. Odmówienie pozwolenia na odroczenie zebrania do d. 5 lipca, przewidywane niezatwierdzenie p. Gołowina na stanowisku prezesa rady zarządzającej, projekt obniżenia dywidendy do 9 rs., wreszcie pogłoski o zamiarach wykupu kolei,—powinnyby otworzyć oczy p. Lysenowi i spółce, że droga, po której toczyć się ma ich wóz tryumfalny, jest najeżoną trudnemi do przezwyciężenia przeszkodami. Z drugiej strony dla grupy akcyonaryuszów krajowych, zarówno jak i dla wszystkich, mających interes publiczny na oku, aż nadto widocznem jest, że obniżenie dywidendy, ze względu na dalsze konsekwencye takiego kroku, byłoby złem nie do powetowania. Na jakich warunkach mogłoby nastąpić teraz porozumienie, tego naturalnie przewidzieć nie możemy. W każdym razie jest ono o wiele trudniejsze aniżeli przed dwoma tygodniami, kiedy p. Lysen propozycyę zgody z wyniosłą pewnością siebie odrzucił. Porozumienie byłoby o tyle wszakże możliwsze, że, o ile nam wiadomo, dwaj członkowie nowowybranej rady zarządzającej zrzekają się stanowczo swych posad, a to dałoby możność wprowadzenia do rady osób, mogących pogodzić interesy stron obu.

W ciągu tygodnia kurs waluty rosyjskiej uległ znacznej zniżce z 218 marek na 211. Gazeta „Nowosti“ oblicza, że nabywcy świeżo emitowanej 4% pożyczki stracili około 2^{1/20}% awansowanych kapitałów. Zdania co do przyczyn tej zniżki są w prasie zagranicznej podzielone; przypisują spadek kursu z jednej strony wrażeniom politycznym, z drugiej niepełnie pomyślnym wiadomościom o stanie urodzajów.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. spraw wewn. Mianowani: p. o. gubernatora irkuckiego, kam.-junk. Dw. J. C. M. Kolenko—gubernatorem jakuckim; zastępcą pośrednika polubownego gub. kijowskiej, Solncew—postr. polub. 1 rew. pow. wasilkowskiego tejsze guberni. Przeniesiony: postr. polub. 1 rew. pow. wasilkowskiego gub. kijowskiej, porucz. Karpow—na takiż urząd do 1 rew. pow. czerkaskiego tejsze guberni. Uwolnieni od służby na własne żądanie: prezes powiatu wiejsko-azawelskiego zjazdu postr. polub. (gub. kowieńskiej) ks. Wołkoński; postr. polub. 1 rew. pow. czerkaskiego gub. kijowskiej, rad. st. Morawitowicz; członek stały urzędu do spraw włościańskich pow. goreckiego, gub. mohylowskiej rad. dw. Helts; lekarz na gub. Kamienieca-Podolskiego Neumann i komisarz do spraw włościańskich pow. sieradzkiego

gub. kałiskiej *Abinin* — z nich ostatni dla słabości zdrowia.

W min. komunikacji. Uwolniony od służby dla słabości zdrowia: naczelnik petersburskiego okręgu komunikacji rad. tajny *Czerńawski*.

KRONIKA ROSYJSKA.

(Życie i publicystyka).

[Wystawa paryska i rosyjsko-francuskie sympatyje. Polemika rosyjska. Sakice Sołowjewa. Wyciągi egzaminacyjne].

Ze wszystkich stron Rosji donoszą, że bardzo wiele osób wybiera się na wystawę paryską. Jestto zapewne skutek o tyle pojętych powabów międzynarodowego święta, o ile lepszego kursu narodowego rubla, nie braknie jednakże głosów, przypisujących tej wędrówce niejakię poważniejszą znaczenie. Jedną z udatniejszych figur zmarłego satyryka jest «Wujaszek Zachar», dymisyonowany (z powodu przekopywania tunelów na płaszczynie) inżynier, który, projektując drogę żelazną z Penzy do Charkowa, w szeregu warunków koncesyi uprasza rząd o zobowiązanie każdego mieszkańca Penzy do bytności przynajmniej raz na rok w Charkowie i odwrotnie. Otóż propaganda publicystyczna wędrówki paryskiej nieco przypomina ową koncesję wujaszka Zachara. Od lat 10 mniej więcej propagują się we Francji sympatyje rosyjskie, w Rosji zaś francuskie, a jednak dotychczas, pomimo niewątpliwych tego kierunku skutków, sympatyje owe nie wyszły z okresu przygotowywanego, nie pozbyły się cech wyraźnej tendencyjności. Być może wpływają na to zasadnicze różnice w charakterze narodowym, odmiennosc typów cywilizacyjnych i warunków społecznych, które to różnice stara się uzasadnić w obszernym szkicu («Russkaja Mysl» zeszyt ostatni) p. Szelgunow.

«Francuzi — powiada p. S. — żyją, a my rosyanie tylko rozprawiamy o życiu, a zamiast działać, zajmujemy się szczegółowem roztrząsaniem czynności. U nas nawet w beletryście, nawet w publicystyce daleko więcej rozprawiania niż siły twórczej». «Wybitną cechą umysłowości słowiańskiej jest pozwalać sobie na wszystko, a następnie przyznawać się do grzechu i grzech analizować». Autor w dalszym ciągu sądzi, że tego rodzaju stadyum psychiczne społeczeństwo francuskie przeżyło już przed 400 laty, rosyjskie zaś przebywa obecnie.

Wątpliwości zresztą nie ulega, że umysłowość rosyjska lubuje się w drobiazgowej analizie nie tyle faktów, ile pojęć, słów i doktryn. To też polemika zajmuje w prasie rosyjskiej tak wiele miejsca jak nigdzie. Specyjalną cechą tej polemiki jest niewyczerpane gadulstwo; repliki następują po replikach, czytelnik zapomina o przyczynie i początku sporu, wypada więc autorom wciąż wracać do punktu wyjścia i nanowo rozpoczynać wykład.

Takie rozmiary przybrała ciekawa np. zkadina polemika prof. Timirjaziewa z p. Strachowem o zasady darwinizmu. Profesor ogłosił w «Russkij Mysl» odczyt swój, wypowiedziany w obronie darwinizmu przed niefortunniemi zarzutami Danilewskiego na 50 str., p. S. rozbił ów odczyt na 80 str. i skarżył się, że mu miejsca braknie. Obecnie profesor zgnębia p. Str. na 53 str., a jeszcze zapowiada ciąg dalszy w następnym zeszytce. Naturalnie, że p. Strachow w odpowiedzi napisze cały tom. Zatrważająco również wzrasta polemika pp. Michajłowskiego i Słonimskiego, rozpoczęta już przed dwoma miesiącami, a której końca nie widać. Chodziło o naukową działalność p. Mich. jako socjologa i o rzeczywistą wartość jego teorii. P. Michajłowski jest specjalnie rosyjskim typem uczonego, który zajmował katedrę socjologii naprzód w «Otiecz. Zapisk.» a ostatnio w «Siewiernom Wiestnikie». Na naukę wykładaną w uniwersytetach patrzył z góry, a jej przedstawicieli traktował sobie bardzo zlekka. Wyznawcy ogłosili go jako najgłębszego teoretyka w Europie, która jednakże zdaje się dotychczas niema ochoty zgłębiać rzeczonych teoryj. U nas p. Michaj-

łowski nie jest znanym w swojej własnej osobie, natomiast teoryje jego, metoda, ba nawet maniera były niewolniczo kopjowane przez kilku młodych autorów, stanowiących w literaturze i nauce polskiej szkołę «grubych żurnalów». Otóż tego p. Michajłowskiego nicuje p. Słonimski, replikując zaś p. M. przedrukowuje swoje dawne artykuły, polemika więc naturalnie nieprędko się skończy.

Po za obrębem polemiki miesięczniki dość są w treść ubogie. Wymienić chyba można interesujący artykuł prof. Kariejewa w «Wiestniku Jewropy» o reformach polskich z XVIII wieku i artykuł Sołowjewa, traktujący o narodowej idei rosyjskiej. Ten ostatni zaledwie zaczęty i zawiera kilka tylko uwag charakterystycznych o wyłącznie państwowym stosunku rosyjskiego kościoła narodowego i paradoksalny wniosek, że jedyny oryginalny ruch religijny «raskoła» wzrósł i rozwinął się w Rosji nie na słowiańskim, ale na fińskim gruncie etnograficznym, t. j. w prowincjach północnych i nadwołżańskich, gdzie domieszka krwi fińskiej jest nader obfita.

Zresztą w życiu publicznem rozpoczyna się sezon martwy. Kończą się wyciągi w Moskwie, zaczynają się w Carskiem Siole, a tymczasem w całym państwie odbywają się powszechne wyciągi z przeszkodami, znane pod nazwą «egzaminów gimnazjalnych». Społeczeństwo rosyjskie naogół bynajmniej nie uwielbia klasycyzmu. Ze szkół podobno nikt przyjemnych wspomnień nie wyniósł, a ciężka praca, podjęta nad językami klasycznymi, jakoś pomyślnych rezultatów nie wydaje. Przynajmniej tak utrzymuje wysoce kompetentny organ urzędowy «Żurnał Ministerstwa Narod. Proswieszczenia». Wedle tego poważnego źródła, obecny system uczenia języków starożytnych oddziaływa w sposób ogłupiający na umysły uczniów. I w dalszym ciągu autor artykułu przytacza cały szereg zwrotów, nad którymi ślęczą głowy dziecinne, frazesów, mogących co do sensu rywalizować ze słynną metodą Ollendorfa. Głosy tego rodzaju nie są nowe co do swojej treści, jednakże urzędowy charakter wydawnictwa, które powyższą krytykę ogłosiło, nadaje takowej znaczenie specjalne: każe przypuszczać blizką zmianę systemu.

Podobno już nawet obraduje specyjalna komisya w przedmiocie zreformowania systemu wykładu języków starożytnych. Reforma ma polegać pono na wzmożeniu liczby godzin, poświęconych autorom łacińskim i greckim, oraz na wymaganii wzorowych stylistycznie przekładów z języków starożytnych na język rosyjski.

Scarabejus.

PRZEGLĄD PRASY.

Paszkwil i obrona. Redaktor petersburskiej «Prawdy», M. M. Kojalowicz, wygłasza w swem piśmie obronę prof. M. O. Kojalowicza, którego p. Bobrowskij w «Christjanskom Cztienu» oskarżył o wyłączne korzystanie z «sekretnych korespondencyj» i z «sekretnych denuncyacyj i doniesień». Po wstępie pełnym wykrzykników i znaków zapytania, obrońca dodaje:

«Samych dzieł i wydań M. O. Kojalowicza nikt z pewnością jedną ręką nie utrzyma, jedna praca uwieczniona została wyższym stopniem doktora i otrzymała nagrodę akademii nauk, druga — nagrodę ministerstwa oświaty, trzecia, — «Lubliński Dniownik», przez specjalistów uznana została za wydanie wzorowe. Istnieje już cała plejada uczonych, którzy rozwinęli się pod wpływem M. O. Kojalowicza, o czem też drukiem ogłoszono. Nakoniec z protokółów rady akademii wiadomo, że M. O. Kojalowicz prawie rokrocznie daje tematy do rozpraw kandydackich z dziejów Rosji zachodniej, i w tych dniach widzieliśmy na jego stole dwie rozprawy kandydackie z dziejów tego kraju. Można było zdaje się oczekiwać, aby w sądach o takiej osobie «chorzopisy» (niezdni pisarze) zachowywali się jak należy; okazuje się jednak, że nawet w sprawie poważnej i w poważnem piśmie «Christjanakoje Cztienu» można nie wiedzieć o tego rodzaju obowiązkach i śmiało popierać bezpodstawnie twierdzenia paszkwilami».

P. Kojalowicz powinienby zastosować pojęcie do wszelkich paszkwilów, bez wzglę-

du na to, do kogo się one stosują i w jakim piśmie się pojawiają.

Wieloryby literackie. Znany krytyk rosyjski, stały współpracownik «Now. Wr.», tak określa stan rzeczy w piśmiennictwie rosyjskiem:

«Według ludowego podania ziemia wspiera się na siedmiu wielorybach. Literatura nasza w ostatnich latach trzydziestu wspierała się też na siedmiu wielorybach: Tolstoju, Turgeniewie, Dostojewskim, Niekrasowie, Gonczarowie, Ostrowskim, Saltykowie. Z nich pozostało już tylko dwóch: jeden nie największy, już słaby, drugi — pierwszy z pierwszych, mocny z mocnych. Dopóki ten mocarz żyje, dopóki pracuje — literaturze nie grozi niebezpieczeństwo upadku; gdy jego nie będzie — wtedy... no, wtedy może się nowe wieloryby narodzić; nie tak prędko, ma się rozumieć, przypuszczając jednak należy, że się narodzią. Tymczasem stała równowaga literatury trwa, czuć się w niej tylko daje pewne wahanie, ilekroć umiera który z siedmiu wielorybów».

Tendencyjność czy dwuznaczność. W N-rze 19 w «Kuryerze prawnym» sprostowaliśmy wzmiankę «Gazety Sądowej» warszawskiej o procesie p. Polanowskiego z egzekutorami testamentu jen. Augustynowicza. Wzmianka ta brzmiała jak następuje:

«Generał-lejt. Oktawian Augustynowicz, zmarły w Petersburgu, zapisał w r. 1886 prawie cały swój majątek na cele naukowe i dobroczynne. Pomiedzy innymi Kasa Mianowskiego otrzymała z tego źródła rs. 16.000. Siostrzan generała p. Bolesław Polanowski, uznając wszelkie zapisy i legaty, jakie w testamencie zostały wyszczególnione, wystąpił przed sąd okręgowy w Petersburgu o unieważnienie 7 punktu testamentu, w którym mieści się upoważnienie wykonawców testamentu do rozporządzenia się podług własnego uznania pozostałą częścią majątku, wynoszącą, jak się okazało, przeszło pięćdziesiąt tysięcy rubli. Sąd okręgowy powództwo oddalił».

Ponieważ wzmiankę powyższą nazwaliśmy tendencyjną, przeto «Gazeta Sądowa» tak nam daje odpowiedź:

«W N-rze 20 naszej gazety zamieściliśmy wzmiankę o oddaleniu powództwa p. Polanowskiego przez sąd okręgowy petersburski o unieważnienie 7 punktu testamentu s. p. generała Augustynowicza, w którym pozostała część swego majątku przeznaczona na rozmaite cele społeczne, według uznania wykonawców testamentu. Ku wielkiemu naszemu zdziwieniu wyczytaliśmy w «Kraju» pomawianie nas o tendencyjność, z powodu nieprzytoczenia, na jakie mianowicie cele przeznaczona została ta część majątku. Przedewszystkiem w luźnej wzmiance, jaką o tym procesie zamieściliśmy, nie było potrzeby wyszczególniania celów, skoro zgóry powiedzieliśmy, że s. p. Augustynowicz przeznaczył swój majątek na cele ogólne. Powtóre, testamentu nie posiadaliśmy, a wzmiankę w N-rze 20 zamieściliśmy tak, jak nam została nadesłana. Zkądżeż tutaj mogła powstać myśl o jakiejś tendencyjności, któraby była nie ha miejscu».

Tłómaczenie to jest tak niezreczne i tak niezgodne z prawdą, że aż nam wstyd za poważny organ warszawski. Z porównania dwóch powyższych cytat czytelnik łatwo przekonać się może, iż w notatce pierwotnej nie było wcale wzmianki o tem, iż pozostała część majątku przeznaczona jest «na rozmaite cele społeczne», tak iż czytelnik «Gazety» mógł przypuszczać, że egzekutorowie testamentu byli upoważnieni do «rozporządzenia się podług własnego uznania» owemi 50-ciu tysiącami rubli zupełnie dowolnie, bez żadnego ograniczenia, a więc mogli je użyć nawet na cele nieogólne. Dwuznaczna stylizacja pierwotnej notatki, mówiąca o «prawie» całym majątku, zapisanym na cele publiczne, o uznaniu przez p. Polanowskiego «wszelkich» zapisów i legatów, tembardziej do wniosku podobnego upoważniała. Chodziło nam przeto nie o «wyszczególnianie», «na jakie mianowicie cele» zapis ów przeznaczony został, ale o zaznaczenie wogóle, iż przeznaczony był na cele publiczne. O to wszak tylko rozbił się spór cały, to zdecydowało o losie procesu. Bez tego zaznaczenia czytelnik «Gazety» mógł słusznie dziwić się sądowi, iż akcyę oddalił i egzekutorom, że podobnego zapisu bronili. Redakcyja «Gazety» nie posiadała testamentu, ale posiadała Nr. 17 «Kraju», w którym wyluszczone dokładnie, na czem polegała jedyna i główna kwestya sporna w procesie. Cofamy zresztą zarzut tendencyjności; musi nam wszakże przyznać redakcyja «Gazety», iż ten, kto jej nadesłał notatkę, zredagował ją dwuznacznie, chociaż bezwzględnie dowcipnie.

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Zareczyny.** Ogłoszono urzędowo o odbytych zareczynach J. C. W. W. Ks. Piotra Mikołajewicza z córką panującego Księcia Czarnogórskiego, księżniczką Milicą.

× **Wiadomości dworskie.** We wtorek 23 maja w godzinach południowych wyjechał pociągiem drogi żelaznej warszawskiej J. C. W. W. Ks. Paweł Aleksandrowicz, udając się do Warszawy na powitanie tam Jej Król. Wysokości Księżniczki Aleksandry, córki Jerzego I-go, króla greckiego. Tegoż dnia wieczorem pociągiem kurierskim dr. żel. mikołajewskiej (moskiewskiej) wyjechał z Petersburga do Kijowa Jego Wysokość Książę Czarnogórski Mikołaj I, wraz z córką swą księżniczką Milicą, oraz Narzeczony tej ostatniej J. C. W. W. Ks. Piotr Mikołajewicz. Na dworzec tejsze kolei przyjechała pożegnać wysokich podróżnych prawie cała Rodzina Cesarska i wielu dostojników tak cywilnych jak i wojskowych. Książę Mikołaj I czarnogórski, oraz Narzeczony W. Ks. Piotr Mikołajewicz i księżniczka Milica udają się do Kijowa, w celu otrzymania błogosławieństwa od matki Narzeczonego W. Ks. Aleksandry Piotrowny. Ztamtąd W. Ks. Piotr Mikołajewicz powróci do Petersburga, księżniczka zaś Milica wraz z Ojcem udaje się do Czarnogórze. Powrotne Jej przybycie spodziewanem jest w pierwszej połowie miesiąca lipca, ślub zaś Jej, jak się dowiaduje «Grażd.», odbędzie się 27-go lipca, jako w dzień urodzin a zarazem imienin J. C. W. W. Ks. Mikołajewicza starszego, oraz imienin W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza młodszego. Następca tronu czarnogórskiego książę Danilo wraz z trzema siostrami wyjechali do Warszawy.

× **Rocznica unji.** Arcybiskup litewski i wileński Aleksy, zasiadający z kolei w charakterze członka w synodzie rządzącym, wyjechał d. 18 maja do swej eparchji. Jak donoszą dzienniki petersburskie, za powrotem swym do Wilna rozpocznie on organizowanie uroczystości z powodu 50-letniej rocznicy przyłączenia unitów na Białej Rusi. Rocznica ta upłynęła właściwie 25 marca r. b., wszakże obchodzenie jej odłożono do czerwca. Uroczystości rzezone rozpocząć się mają 8-go czerwca w guberniach: wileńskiej, mohylewskiej i witebskiej i trwać będą przez dni trzy.

× **Język rosyjski na kolejach.** Wydany w tych dniach rozkaz ministra komunikacji stanowi, iżby na drogach żelaznych, położonych w granicach jeneral-gubernatorstw: warszawskiego oraz kowieńskiego, grodzieńskiego i wileńskiego, urzędnicy i oficyaliści kolejowi, których obowiązki zniewalają do stosunku z publicznością, posiadali nieodwrotnie język rosyjski. Niezależnie od tego inspekcye miejscowe określić mają, którzy z pośród tychże urzędników i służby kolejowej powinni umieć nie tylko mówić, ale i pisać po rosyjsku. Rozkaz określa zarazem termin wprowadzenia w wykonanie powyższego rozporządzenia, a mianowicie: wszyscy nie czyniący zadość wymaganiom rzezonego rozporządzenia, zostaną usunięci: na drogach żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej — w ciągu sześciu miesięcy; na warszawsko-terespolskiej — w ciągu dwóch miesięcy, a na innych drogach, położonych w rzezonych jeneral-gubernatorstwach — niezwłocznie. Nadto rozkazano, iżby wszelkie dokumenty, wydawane publiczności, jak również ogłoszenia dróg żelaznych obowiązkowo pisane były w języku urzędowym.

× **Jeneral-gubernatorem irkuckim,** ma zostać, jak podaje «Grażdanin», jeneral *Goremykin*, dowódca jednego z korpusów armji. Jeneral *Goremykin* był niegdyś gubernatorem podolskim.

× **Pułk finlandzki.** Najwyższy rozkaz Jego Cesarskiej Mości nakazuje utworzyć w Wielkiem Księstwie Finlandzkim nowy pułk dragonów, mający się kompletować na zasadach systemu powinności wojskowej, w tymże kraju przyjętego. Pułk ten nazywać się ma «fińskim pułkiem dragonów» i zostawać ma pod zwierzchnictwem naczelnika wojsk fińskich. Jestto pierwszy pułk jazdy fińskiej; dotychczas bowiem wojska fińskie składały się wyłącznie z bataljonów strzelców pieszych.

× **Pani Ewelina Sonchi-Syrwid,** zaangażowana na jeden sezon do opery petersburskiej (roskiej), miała tak znakomite powodzenie w «Aldzie» i «Hugonotach», że dyrekcyja zawarła z nią kontrakt na trzy następnne sezony na warunkach na-

der zaszczytnych dla artystki. Obecnie pani Sonchi śpiewa w operze odeskiej i, jak slyszeliśmy, ma wystąpić w Petersburgu podczas uroczystości dworskich w operze Sierowa «Judyta», w roli tytułowej, wymagającej nader potężnego dramatycznego soprano.

KRONIKA WARSZAWSKA.

† **Piotr Jaxa-Bykowski,** znany powieściopisarz i humorysta w stylu staropolskim, w tych dniach w Warszawie zakończył życie w wieku lat 66. Będąc rodem z Podola, przyjmował czynny udział w umysłowym i towarzyskim życiu tej prowincyi, gdzie do końca życia nie przestał być popularną postacią.

† **Kuryer artystyczny.** [List «Kraju»]. Nareszcie i nam odkryła swe wdzięki «Fryne». Opisywać obrazu ani sądzić go nie będę. Petersburgscy czytelnicy «Kraju» widzieli «bladolicę» kurtyzanę przedemną, na sąd zaś, po jednorazowym obejrzeniu płótna, zdobyłbym się nie mógł. Zauważę tylko jedno: W duszy naszego artysty pomysł są łańcuchem bardzo blizkich analogij i «Fryne» stanowi właśnie jedno z ogniw tego łańcucha. Jest ona rodzoną siostrą «Jawnogrzeszniczy», «Tancerki wśród mieczów» oraz niewolnicy w «Wazonie i kobiecie». Jestto zawsze młode, piękne ciało niewieście, wystawiane na pokaz w oświetleniu słonecznym. Towarzystwo zachęty urządziło odzielną wystawę tego płótna, do którego dążą tłumy, placąc ochotnie dwuzłotówki. Ospała i na drobnostki rozpraszająca się tutejsza kolonja malarska patrzy zazdrośnie na tryumf mistrza. Nie ślepemu szczęściu on go zawdzięcza, lecz żelaznej pracy, skupieniu się wewnętrznemu i rozległej wiedzy, przychodzącej talentowi z pomocą. Ta recepta nigdy nie zawodzi — niech jej zazdrośnicy spróbują! Aby ożywić twórczość artystyczną, Towarzystwo ogłasza dwa nowe konkursy: Jeden z nich przeznaczony jest sztuce ozdobniczej, drugi rzeźbie. Wystawa pierwszego konkursu w październiku, nagrody od 50-ciu do 100 rs.; wystawa konkursu drugiego zaraz po Nowym roku, nagrody: 200, 300 i 600 rs., prócz listów pochwalnych. Wynik konkursu rzeźbiarskiego będzie bardzo ciekawy. Rzeźba polska tak słabe daje znaki życia, że się nieraz o istnieniu jej zapomina. Inny konkurs, drobniejszy założeniem ale równie ciekawy rozstrzygnął niedawno «Tygodnik ilustrowany». Był to konkurs na szkice rysunkowe z życia miejskiego i wiejskiego. Wybrane i wyborowe prace jeszcze się na kartach «Tygodnika» nie pojawiły. W tym rodzaju potrzeba nam także sił nowych i udoskonalenia. Teatr zapowiada potop nowości... tłumaczonych. A więc «Niespodzianki rozwodowe» Valabregue'a, a więc «W wyższe sfery» Labiche'a (czy was nie razi zestawienie «wyższych sfer» z Labich'em?), a więc jednoaktowy dramat włoski Feliksa Cavallotti p. t. «Nikareta», i wiele, wiele innych. Zalewski w «Kuryerze Warszawskim» słusznie ujmując się za chowaną w cień, jakby rozmyślnie, twórczością oryginalną. Twierdzi on, że nie tylko dobre sztuki, już grane, odpoczywają zadługo w tece reżysera, ale że znajdują się w niej nawet utwory dobre a wcale dotąd nieznanne. Operetka «Noc przedślubna» okazała się przyzwoitą (?) miernością. Może większego powodzenia dozna czarodziejski «Ali-Baba» Lecoq'a, próbowany obecnie w «Nowym teatrze». Twórca «Pani Angot» budzi więcej zaufania od nieznanego Toulmonche'a, a i fantastyczny świat Szecherazady, do którego wprowadzić nas ma librecista, zaostroża ciekawość i rozpała wyobraźnię. Przedsmak wschodu daje nam też w tej chwili szach perski, olśniewający Warszawę blaskiem swych brylantów i szmaragdów. Okazało się, że ten czarnooki monarcha jest nie tylko ziemkiem lecz i współzawodnikiem Firduzego. Kleci on wiersze równie zle, jak wielu naszych fujarkowych liryków, ci jednak nigdy pono nie dostąpią zaszczytu, by ich na język perski tłumaczono. Teatrzyki ogródkowe rozpoczęły już kampanję, a rozpoczęły z niezaprzeconem powodzeniem... kasowem. Kogóż-bo w taki upał piwo «prosto z lodu» nie ciągnie do siebie! Towarzystwo poznańskie i łódzkie wyróżniają się z pomiędzy innych korzystnie. Na początek wystąpiły one z dobrmi sztukami oryginalnymi: «Domem otwartym» i «Wielkiem bractwem», zapowiadają zaś zupełnie nowe komedye Bliznińskiego i Bałuckiego. Jeżeli upały obecne potrwać dłużej, pewnie na widzach zbywać im nie będzie. Z pomiędzy murów każdy ucieka, choćby go tam

nawet nęcił powietrzne piruety sioriny Teresiny Riazio, którą do naszego baletu świeżo zamówiono! Chyba że będzie się ona popisywała w lazienkowskim teatrze «na wyspie», który już w tych dniach dla Nasr-eddina oczyszczono z zimowej pleśni i strumieniami elektrycznego światła obłano. W ostatnim liście przyrzekłem napisać o oryginalnych poezjach Czesława. Odkładam to na później, gdyż nie zdążyłem jeszcze dostatecznie się z niemi zapoznać. Natomiast notuję ukazanie się własnych jego przekładów z Heinego. Heine, mimo namiętne krzyki przeciwników (a może dzięki swym krzykom właśnie), jest dziś u nas najmodniejszym z obcych poetów. Tłumaczy go pani Konópnicka, tłumaczą Kraushar, Gawalewicz i inni. Czesław przełożył zbiór piosenek p. t. «Nowa wiosna». Może nie wszędzie przekład dorównywa oryginałowi misternością i płynnością formy, ducha jednak poezyi Heinego dobrze odtwarza. «Nowa wiosna» wyszła jako dodatek do «Życia» i tworzy piątą tomik «Biblioteczki arcydzieł poetyckich». W tym samym zbiorze ukazały się niedawno pierwsze w naszej literaturze tłumaczenia pieśni trubadurów. Zawdzięczamy je p. Edwardowi Porębowiczowi, który starą mowę prowansalską zna dobrze. Przekład wszakże jego jest bardzo nierówny. Są tam językowe skakanki i łamańce, przypominające igraszki stylowe Słowackiego w «Beniowskim» i «Podróży na Wschód». Ta jednak jest między autorami tymi różnica, że Słowacki na swym pegazie dzielnie przesadza przeszkodę za przeszkodą, p. Porębowicz zaś nieustannie z siódła wypada. A przecie główny urok pieśni trubadurów polegał na dźwięcznej, słodkiej, wypieszczonej formie, którą ci pieśniarze miłości aż do przesady wygładzali, tak żeby z melodyą «wioli» harmonijny dwusław tworzyła. Mimo te usterki, praca pana P. jest dla literatury naszej pożyteczną. Pożytecznym też jest i przekład «Prometeusza rozpiętanego» Shelley'a, dopełniony przez sędziwego Feliksa Jezierskiego. Zapoznanie ogółu z nowymi poezjami i nowymi poetami równa się wpuszczeniu świeżych prądów krwi w jego organizm duchowy. *Wiesław.*

† **Wykup drogi terespolskiej** zdaje się już jest ostatecznie postanowiony i w tym przedmiocie toczą się już ostateczne układy między ministerstwami komunikacji, skarbu i wojny. Jak wiadomo, termin prawny wykupu przez rząd przypadł jeszcze w 1887 r., do roku zaś 1942 akcyonaryusze będą otrzymywać odpowiednią indemnizację (około 1/2 mil. rs.). Jako motywy wykupna przytaczają przedewszystkiem ważne strategiczne znaczenie drogi i wynikającą ztąd konieczność odpowiedniego urządzenia administracyi kolejowej, powtóre zbyt wysokie koszta eksploatacyi, pociągające za sobą znaczne dopłaty ze skarbu państwa.

† **Sprostowanie.** Otrzymujemy list następujący: «Szanowny Panie Redaktorze. Racz w najbliższym numerze «Kraju» wydrukować następujące sprostowanie: w Nr. 19 «Kraju» w artykule «z Kolei Wiedeńskiej» znajduję wspomnianem moje nazwisko, z tego powodu mam zaszczyt wyjaśnić, iż z p. Lysen'em ani z kimkolwiek z reprezentowanego przez niego konsorcjum nigdy żadnego zetknięcia nie miałem i żadna propozycya czyniona mi nie była. Proszę przyjąć zapewnienie mojego szacunku. *Karol Selenker.*»

† **Zaopatrzenie Warszawy.** «Russk. Inw.» donosi, że oprócz istniejących już w Warszawie trzech magazynów żywności, postanowiono urządzić jeszcze czwarty takiż magazyn 1-ej klasy.

LISTY Z PROWINCYI.

Suwalska gub.

□ **Nadzieje nasze na komunikacyę** Prensstatkiem parowym z Birsztanami i Kownem zawiodły. Pan de Lassy dwa swoje parowce, na które tak liczyliśmy, puścił w ruch pomiędzy Kownem a Jurborgiem, tak iż na tym dystansie krąży w roku bieżącym po Niemnie aż 6 parostatków, należących do 4 właścicieli; że zaś panowie ci nie weszli ze sobą w akord, ztąd współzawodnictwo wzajemne wywołało taką obniżkę cen przewozu, że miejsce na statku z Kowna do Jurborga t. j. na przestrzeni mil 12, płaci się w klasie I kop. 30, w klasie II kop. 10. Za te liche pieniądze przygrywa jeszcze pasażerowi przez całą drogę muzyka wojskowa na pokładzie. Osiedleni nad Niemnem mieszkańcy powiatu wladyslawowskiego mogą teraz odwiedzać Kowno aż do uprzykrzenia. *K. Ser.*

Wilno, 15 maja.

Wśród tych straszliwych upałów, jakie świeżo nawiedziły naszą prowincję i gród jej naczelny, każdy marzy jedynie o cieniu i zieleni, każdy ucieka do skwerów i ogrodów publicznych. Ledwie od przeszłego roku zaczęliśmy mówić w liczbie mnogiej o naszych ogrodach; dotąd był jeden jedyny, botaniczny, z parkiem, zwanym po staremu «cieleńnikiem»; lecz ogród ten, jakkolwiek niegdyś służył dla celów naukowych przy uniwersytecie i stanowił niezawodną własność miasta, przeszedł w późniejszych czasach pod inny zarząd, od którego prywatni przedsiębiorcy wydzierżawili go na długie lata i za prawo wejścia doń wieczorem pobierają opłatę 20 kop. od osoby; wolnem jest wejście zrana aż do godziny 6-ej popołudniu, kiedy zaczyna grać orkiestra. Z dziennych tych swobód mało kto może korzystać ze względu, że ogół pracujący głową czy ręką nie ma czasu na spacery dzienne. Nadto, cieleńnik jako mało jeszcze zadrzewiony i stykający się z kurzem ulic i placu katedralnego, powietrza i cienia posiada mało. Dopiero w roku przeszłym otwarto dla publiczności ogród pobernardyński i odrazu miasto odetchnęło. Ogród bernardyński duży, cieniasty, przesławnie urządzone przez pp. Jamontę i Straussa, stał się tem, czem dla Warszawy ogród Saski. Dróg zwirowanych i ławek w cieniastych alejach jest tyle, że dla najliczniej zebranych tłumów miejsca zabraknąć nie może. Przytem cisza niezmacona gwarem miejskim, otoczenie czujące, wspomnień tyle że aż dusza rośnie! Istny to bukiet zieleni i kwiatów, opasany szemrzącą po kamykach Wilenką, za którą groźnym wałem wznoszą się pionowe ściany gór piaszczystych, poszarpanych a porastających drzewami. Któż—pytam—miasto na kuli ziemskiej posiada coś podobnego? Ach, gdybyż jeszcze nieszczęsny ten ogród botaniczny nie przedzielał raju tego bernardyńskiego od parku, co za rozległa, co za wspaniała przechadzkę miałoby Wilno! Teraz dwa tak śliczne punkty są odosobnione. Z tego powodu opinia publiczna jednozgodnie się domaga, ażeby po skończeniu terminu kontraktu z p. Szerszewskim na ten ogród, miasto samo wzięło go w dzierżawę, łącząc za jego pośrednictwem park z bernardyńskim ogrodem. Byłoby to tem pilniejsze, że oprócz przechadzek, żadne inne zdrowsze rozrywki nie oczekują na nas w tym roku. Po tych tam «Arkadyach» i «Szwajcarskich dolinach» zobaczysz lub posłyszysz jedynie rzędy, od których ludziom wykształconszym mdło się robiło przed laty już awudziestem. A zresztą cyrku niema, menażeryi niema, jakaś szopa przy placu katedralnym, z szarlataniemi prospektami, spłonęła,—dokądże więc nawet gapiąca się gawieź iść ma? Oprócz tego, że nie mamy zdrowych dla ducha rozrywek, nie posiadamy też nawet rzeczy tak potrzebnej w letnie skwary jak kąpiele rzeczne. Patrząc na dwie rzeki i nie móżdż w nich się wykapać—doprawdy, toż to męki tantalowe! Wprawdzie kilka budek kąpielowych postawiono na drugim brzegu Wilji, dokąd trzeba najmować czółno tam i napowrót; lecz tego niesposób jeszcze uważać za zaspokojenie potrzeby kąpielowej, już choćby dla tego, że to zadrogo: 10 kop. za numer, 10 k. za przewóz — a pomimo to ciasnota w łazienkach nie do opisania. A przytem co za strata czasu z powodu owego wybierania się do kąpeli jak w jaką podróż, za morze! Były kiedyś łazienki na tej tu stronie, przy samym bulwarze antokolskim, dogodne przez taniść i bliskość; trzebaż nieszczęścia, że jakaś próżnująca głowa wpadła na pomysł szkodliwości dla zdrowia tych kąpeli z powodu położenia ich w pobliżu ujścia do Wilji Wilenki, która ma jakoby wodę tak zanieczyszczoną, że nawet po zlaniu się z Wilją długi czas płynie osobnym brudnym pasem. To niechby przeniesiono łazienki nieco niżej, do Zielonego mostu, gdzie jest woda zupełnie czysta, lub wyżej przed ujściem Wilenki? *Vester.*

Wilno, 18 maja.

□ Dzień znalezienia św. Krzyża rozpoczyna zazwyczaj odwiedzana pielgrzymkę

włościan i mieszczan naszych do Kalwaryi podwileńskiej i już teraz z dnem każdym coraz więcej snują się po kościołach wileńskich gromady trójjesycanego ludu naszego, szczerze modlącego się wszędzie—a najszczerzej u Ostrej Bramy, gdzie skarbona bezustanku pobrzękuje groszem ich ofiarnym. Czy modły te gorliwe zdołają kiedykolwiek powstrzymać bieg słońca na wzór Jozuego, nie wiemy, ale tymczasem to pewna, że słońce nie powstrzymuje ich bynajmniej. A «działa» ono straszliwie. Od chwili jak wstąpiło w znak «bliźniat», smali tu nas ono niemiłosiernie (termometr kilka razy dochodził stop. 30), zmuszając co prawda jednych do napawania się świeżem powietrzem i wonią ziół wiejskich, lecz rozkazując zarazem innym polykać kurz lokali miejskich—a działo — śleczyć jeszcze nad książką i wyteżać resztki ociężałych sił umysłowych. Z tego ostatniego względu człek czulszy nie chce jakoś opuszczać rozpalonych murów miasta, choć pokusa tak wielka—i tak bliska. Oto świeżo, tuż za rogatkami w «Arkadyi» trupa drugorzędnych artystów—podobno małorusinów—daje jakieś cuda ukraińskie; w «Zelaznej Chatce» i na czterech innych węglach miasta muzyki pułkowe rzną od ucha; w reursie oficerskiej słynna przed laty «Etelka» H. Gardini (żydówka węgierka) wieńczy dobę koncertową, wyśpiewując «gwałtem», na żądanie swych współziomków «Szaławieja»... coś niby w rodzaju kantaty słowiczej. Ale gdzie tu biedz z oklaskami i podziwem dla głosu «primadonny», skoro się raz po raz otrzymuje wiadomości egzaminacyjne w rodzaju następującej: Na przedmieściu Antokol Jan Ł., syn ogrodnika miejscowego Kazimierza Ł., uczeń klasy 5, nie ufając siłom własnym, czy podolają trudom promocyi do klasy wyższej, wystrzął z rewolweru w skroń w d. 30 kwiet. st. st. życie sobie odbiera! Chłopak 16-letni doświadczeniem zyciowem był podobno nad wiek rozwinięty, posiadał nadto talent do gry na skrzypcach, dla których, jak powiadają, niekiedy lekcy szkolne (w gimn. 2) zaniebował. Śmierć gajka w wiosnie życia i kalendarza — wypadek to żywem zda się przeznaczony dla pióra Sienkiewicza. A świat tymczasem kółuje sobie dalej, — huczny, wesoły, w drobiazgach nie przebiegający. Dowodów na to wszędzie jak piasku po drogach litewskich. Oto np. w N-rze 19 «Kraju» wspomniałem był o sponięciu na placu Katedralnym szopy z «żyjącym marmurem jakiejś Galatei»; właściciel jej atoli niemiec Fejt wnet sobie drugą szopę postawił i pokazuje w niej (za 20 gr.) włoskiego byka i indyjskiego byczka, zrywając przytem pp. ziemian, rzeźników i amatorów do śpiesznego oglądania tych dziwolągów natury, gdyż wiezie je na wystawę paryżką. I amatorów nie brak wcale... Kończę jednak list pod szczęśliwszą wróżbą: w chwili gdy się zbierałem do adresowania koperty — nadciągnęły chmury i deszcz urznął taki, że Wilno w jednej chwili odmłodziło o lat jakie sto! *Letucisław.*

Wilno.

□ W d. 22 maja na przedmieściu Łukiszki zgorzały do szczeru: tartak parowy i młyn p. Gordona, ubezpieczone na 120,000 rs., trzy większe i kilka mniejszych garbarni, z których garbarnia p. Popławskiego była ubezpieczoną na 80,000 rs., oraz cztery duże składy drzewa. Ogień zniszczył nadto: koszary i telegraf i bataljonu saperów. Straty, według doniesienia do «Nowosti», dosięgają miliona rubli. Pożar trwał 6 godzin. Ogień zajmował przestrzeń kilku tysięcy sążni kwadratowych. Bogate fabryki Chopina ocalały. Brak wody dotkliwie uczuwać się dawał. Skutki pożaru oplakane: około 500 ludzi bez pracy, wiele rodzin bez dachu i chleba. Jeden saper przywalony został belką; jeden strażak i jeden robotnik silnie pokaleczeni; jeden robotnik wykoszył z trzęsienia piętra, podniesiono go prawie bez życia. Dwa konie straży padły w biegu.

Szawle, 15 maja.

□ Donosiłem niegdyś o próbie zaprowadzenia wieczorów literacko-muzycznych w gimnazjum tutajszem i o tem, że względnie próba udała się dobrze. Śmiarc jednak dyrektora, którego dobrej woli należało przypisać inicjatywę tych wieczorów,

powstrzymała na czas jakiś dalszy ich rozwój. Obecnie w d. 8 maja gimnazjum tutajszem wystąpiło istotnie z literacko-muzycznym... nie wieczorem, tylko porankiem. Notuje z tego powodu z przyjemnością szybki i rzetelny postęp orkiestry uczniowskiej, chociaż zbyt duża ilość skrajnie przy braku innych instrumentów, zostanie podobno nazawsze słabą jej stroną. Usłyszaliśmy parę kawałków iście wzorowo wykonanych, były przytem i śpiewy chóralne i gra na fortepianie i deklamacja (bajki Kryłowa). Wszystko to stało się z powodu uroczystości 29 rocznicy urodzin J. C. Wys. następcy tronu. *Żmogus.*

Mińska gub., 12 maja.

□ Nieraz jużem nadmieniał o zdziwieniu obyczajów zagrodowej szlachty naszej i o różnych przesądach wśród niej zageszczonych. Opowiem świeży fakt, zdarzony w pow. ihumeńskim w obrębie gminy dudzińskiej. Szlachcic niejaki Rot...wicz rozpoczął starania o rękę panny Pol...czówny, lecz bracia jej, dowiedziawszy się o niedobrej konducie konkurenta, zerwali zawiązany stosunek. Po tym odkoszu kawaler zamyslił i wykonał zemstę taką: wyrąbał on sęk osinowy i nastrugawszy kółków z onego, powbił je w poprzek drogi, wiodącej do zagrody Pol... Miało to oznaczać czarodziejskie zaklęcie, ponieważ drzewo osinowe, używane przez guślarzy, posiada jakoby moc tajemniczą, nawet w leczeniu «znachorów» wiejskich. Tym razem jednak nie udało się praktyka obżałowemu kawalerowi, albowiem oczarowani przez niego Pol...czowie, przydybawszy na gorącym uczynku czarodzieja, sprawili mu taką łażnię na miejscu, że chyba dziesiątemu zakaze zabobonnego sposobu. Wiść o tem wywarła silne wrażenie na umyśle gmin całej okolicy. Z miłą chęcią notujemy zawsze fakty dodatnie, pod jakim bądź względem znamionujące pracę, której dziś przedewszystkiem potrzeba na każdym polu działalności; przeto i tym razem zapisujemy z przyjemnością imię p. Henryka Weissenhofs, syna ziemianina z pow. ihumeńskiego, dziełzica dóbr Busakowicz, odznaczanego świeżo pierwszą nagrodą przez akademię sztuk pięknych w Petersburgu za utwór, przedstawiający «Cmentarze białoruskie». Do grona więc takich malarzy mińczuków, jak: Walenty Wańkowicz, Adam Szemesz, Hesse, Adolf Sawicki, Henryk Siemiradzki i inni przybywa jeszcze jeden pelen nadziei artysta. Z powodu pięćdziesiątej rocznicy k a s a t y u n j i na Litwie, duchowny katedry mińskiej Paweł Afoniskij drukował w «Minsk. Eparch. Wied.» ważną monografię, dotyczącą tego historycznego wypadku; najznakomitszą jednak pracę w tej materii zamieścił znany z nauki i bezstronności duchowny Moroszkina w «Wiest. Jewropy» za r. 1872 (księga Sieroniawa). Każdy interesujący się tą ważną kwestyą znajdzie w pracy Moroszkina wyborny materiał historyczny, więc na dobre przypomina o tem. *Al. Jelski.*

Mińska gub. 20 maja.

□ Historyczny Nieświęt po smutnych wypadkach pożogi energicznie zabrał się do zorganizowania swej straży ogniowej, której przywódcą jest p. Michał Ablamowicz, administrator ordynacyi miejscowej, znany z urzędzenia przed kilku laty świętnych polowań na część obecnego władcy niemieckiego. W Mińsku po ozych głównych pożarach, o których niedawno donosiłem, zdarzyło się znowu kilka podpałów, wskutek czego niepokój mieszkańców wzmożił się i niejedną składa już swe manatki na wypadek ognia. Przed kilku dniami zamordowano w pobliżu stacyi kolei żelaznej libawo-rom. Rudziński emeryta-żołnierza ze wsi Woronicz (pow. ihumeński), który, otrzymawszy w Mińsku pensyę 12 rubli, dażył do domu. Domyślają się, że zasadzkę na biednego starca zrobili sąsiedzi włościanie, wiedzący, iż udał się do Mińska po odbiór emerytury i s pieniędzmi do chaty wracać będzie. Smutniejszy jeszcze wypadek zaszedł niebyle dawno w okolicy Jaceńki w tymże powiecie, gdzie włościanin zamordował teściową swą za kop. 20, a syn otrul ojca, chcąc czemrychlej przyjąć do spadku. Faktów takich pełno dokola; świadczą one o następcu złego. Z nowin wesełszych nadmienię chyba, że trupa małorusyjska pod dyktando p. Derkacza z powodzeniem występuje w Mińsku, popi-

sawazy się niedawno z wcale znośną reprodukcją «Halki, Moniuszki. Al. Jelski.

Wołyńska gub.

□ Kilka tragicznych wypadków, pisze korespondent «Now. Wr.», których sprawców nie wykryto, naprowadzają na myśl, że znów w okolicach Berdyuczowa i Zytomierza gospodaruje na własną rękę potwór tych okolic z przed lat kilku, niejaki Amos Kostinow, chwytany i sądzony już kilka razy za rozbój i grabież. Jestto postać legendowa tych stron. Mówią, że przechowywał się bezpiecznie w osadach starowierów, a pewien czas pod obcym nazwiskiem bawił w Austrii także wśród starowierów. Musi mieć tutaj pewną liczbę zwolenników i wspólników, skoro schwytać go dotąd nie zdołano.

Winnica, gub. podolskiej.

□ W Nrze 13 «Kraju» zamieszczona została wiadomość, wyjęta z «Kij. Słowa», o pewnym epizodzie z posiedzenia rady miejskiej m. Winnicy podczas obrad nad sprawozdaniem zarządu miejskiego za rok ubiegły. Stanąć w obronie naszej municipalności nie mogę, sama bowiem wiadomość, aczkolwiek nacechowana zbyt jaskrawą niechęcią malkontenta, jest prawdziwą. Daje mi ona nawet asumpt do zaznajomienia czytelnika ze sprawami naszego miasta i jego samorządem. Winnica, jako jedno z większych miast na Podolu, korzysta z prerogatyw ustawy miejskiej w całej ich rozciągłości, t. j. ma radę, składającą się z 72 członków i zarząd, w którym uczestniczą: burmistrz (głowa), trzej członkowie zarządu i sekretarz. Skład rady miejskiej w ciągu dziesięciu lat już trzykrotnie odnawiany przez wybory, stale dzieli się na trzy grupy. Pierwsza, tak zwana inteligencja, rekrutuje się z miejscowych urzędników, lekarzy, kupców i t. d. w ilości około 20 osób polaków i rosyjan; mamy dalej 24 żydów, gdyż tyle wedle prawa może ich wejść do składu rady; resztę stanowią mieszczanie z rozległych osad przedmiejskich. Najczynniejszy udział w sprawach biorą żydzi; oni niewątpliwie są gospodarzami rady i tylko te uchwały przechodzą, jakie partya żydowska popiera. Liczna partya mieszczan składa się z ludu siermiężnego; wyjątkowo tylko jakiś radca z tego grona umie się podpisać, większość niewiele rozumie, o co komu w debatach chodzi, a zawsze ochoczo głosuje za tymi, co ich dla głosu sprowadza do auli i obiecują poczęstunek suty. Inteligencja wywiera wpływ na bieg spraw najmniejszy. Składają się na to główne wady nasze społeczne: koteryjność, obojętność i apatya. W ostatnim dopiero roku weszło do składu kilku nowych ludzi, którzy potrafili stworzyć dość już silną opozycję, protestującą czasami z pożądanym skutkiem przeciwko uchwałom niedorzecznym lub szkodliwym. Czy ta energia wystarczy na długo, o tem sądzić trudno; pesymiści przepowiadają rychły upadek i zubożenie opozycji, która koniec końców poradzić sobie z partya żydowską nie umie. Smutny ten stan pogarsza się znacznie przez to, że zarząd miejski jest w ręku ludzi mało odpowiedzialnych swemu powołaniu. Burmistrz lekarz Szcz..., trzymający ster w ręku od lat dziesięciu, z powodu rozległej praktyki lekarskiej nie jest w stanie zajmować się sprawami miasta osobiście. Przyjeżdża do zarządu prawie codziennie o godzinie pierwszej, podpisze naprędce potrzebne papiery zarządu miejskiego i opieki mieszczańskiej i w pół godziny później już spieszy do chorych. Cały ciężar spraw spoczywa na głowach członków zarządu i pana sekretarza. Grzechem byłoby pomawiać kogokolwiek o niesumienność lub złą wolę, wyznaczyć jednak trzeba, że jako odpadłości dawnych sądów powiatowych i innych tego rodzaju instytucyj, potrafili oni zaprowadzić jedynie uciążliwy i bezmyślny kancelaryzm. Stęchła atmosfera i mrok formalistyki odstrasza każdego; same tylko drapieżne instynkty geszefciarzy znajdują w tym labiryncie drogę do wyjścia. Znam zarząd winnicki od lat dawnych, a nie pamiętam, by z łona jego wyszła jakaś inicjatywa w kwestjach zmian lub reform w stanie interesów miejskich. Gospodarka idzie trybem pierwotnym, szlakami utartymi. Miasto otoczone przepyszną rzeką, a na wiosnę i pod jesień pijemy błoto. Łazienek miejskich nie mamy, asenizacja odbywa się w sposób przedpotopowy, bez żadnej kontroli. O ulepszeniach nikt nawet nie

marzy: ojcowie się obchodzili bez tych «wynalazków zagranicznych», to i my się jakoś obejdzemy: oto cała nasza filozofja. Przytaczać tu wszystkie ciekawe zajścia w naszej dumie i sławne jej uchwały, byłoby rzeczą niebezpieczną: czytelnik z pewnością posądziłby sprawozdawcę o zmyślanie, a zresztą do niczego to nie prowadzi: na piśmie i druku nikt się u nas nie zna—choćby czcionki były tak grube jak odeskie lub kijowskie. N. C.

Kijów, 19 maja.

□ W początkach czerwca wyjeżdża od nas do Petersburga delegacja urzędników drogi żel. pol.-zach. w celu zastosowania ustawy swej kasy emerytalnej do zasad ogólnej ustawy, ogłoszonej w d. 30 maja zeszłego roku. Na czele delegacji wyjeżdża zawiadowca kasy emerytalnej kandydat nauk matematycznych p. Józef Lesman. Na obradach delegacji wespół z głównym zarządem dr. żel. połudn.-zach. w Petersburgu mają być jednocześnie uchwalone zasady rozciągnięcia praw kasy emerytalnej także i na nieetatowych pracowników dr. żel., pobierających płacę dzienną; takich urzędników liczą tysiącami; wielu z nich pozostaje na usługach kolei lata całe i lat dziesiątki, pełniąc obowiązki częstokroć nader ciężkie i z niebezpieczeństwem życia połączone. Pomimo to wszystko tacy dyurniści dotąd pozabawieni byli praw przysługujących oddawna szczęśliwszym ich kolegom. Prawo 30 maja r. z. nakazało właśnie zarządom obmyśleć środki utrzymania tej kategorii pracowników kolejowych na wypadek starości i utraty sił. Piękne chwile majowe, zazwyczaj rozbudzające do życia, w ostatnich dniach zaznaczyły się u nas całym szeregiem samobójstw; w liczbie kilkunastu denatów ubiegłego tygodnia utkwili trwalej w pamięci: znękany nędzą głodową stroiciel fortepianów chłopak 14-letni i artystka ogródkowa. Do smutnych wypadków o przyczynach niedostatecznie wyjaśnionych zaliczyć także należy nagły zgon dzielnego obywatela p. Aleksandra Jełowickiego; przybywszy w tych dniach do naszego miasta w sprawach cukrowniczych i ukończywszy je pomyślnie, ś. p. Jełowicki po lekkiej przekasce udał się do zajmowanego przez siebie lokalu w Grand-Hôtel zdrów najzupełniej, i nazajutrz znaleziony został bez życia. Przy nieboszczyku okazały się w całości znaczne kapitały w sumie około 200,000 rubli, w tej liczbie około 40,000 w gotówce. Śmierć przypisują prawdopodobnemu zażyciu zbyt silnej dozy morfiny, którą ś. p. Jeł. miał zwyczaj używać w swych cierpieniach na bezsenność; analiza chemiczna nie dostarczyła dotąd właściwych dowodów. Ś. p. Jełowicki był poddanym austriackim i ciało jego rodzina zabiera do Lwowa. Sezon pozarów rozpoczął się już nadobrze; w mieście wypadki z ogniem zdarzają się codziennie, a częstokroć i po kilka razy na dzień; w zadnieprzańskiej okolicy Kijowa, tuż prawie naprzeciw grodu, spłonęło świeżo około 150 chat wiejskich w jednej z tak zwanych «Słobodek». W miasteczku Glińsku (gubernia wołyńska) w dniu 8 maja odbyło się uroczyste przejście na prawosławie 24 czechów, kolonistów miejscowych; od marca roku zeszłego jestto dwudziesty szósty wypadek zbiorowej zmiany wyznania w pomienionej miejscinie, oprócz czterestu wypadków przejść pojedynczych. Tak przynajmniej zapewnia dziennik «Wołyń». Mik. Trzaska.

Odesa w maju.

□ Węzły towarzyskie rozluźniają się u nas w miarę, jak dogrzewają promienie słoneczne. Rozwiązują się zebrania, które miały na celu zabawy, teatry amatorskie i wieczory tańcujące. To więc, co tu piszemy teraz, jest prosto nekrologiem sezonu zimowego. Teatrów było trzy, jeden bal i jeden wieczór. Pięć tedy razy kilkaset ludzi zbierało się w ciągu zimy. Za każdym razem dochód szedł na cel dobroczynny. Śluszność wymaga oddać co komu należy. Należy się urządzającym zabawy i grającym teatry amatorskie—wdzięczność. Gdyby nie oni, jedyna instytucja sympatyczna i potrzebna: «parafjalne Towarzystwo dobroczynne», czułoby

się chorem na suchoty pieniężne. Gdyby nie oni—instytucja nie miałaby znaczenia atrakcyjnego Towarzystwa. W słowie «atrakcja» spoczywa to, że winniśmy wyrazić tylko wdzięczność. Z osób, grających w naszych teatrach amatorskich, zyskał ogólne uznanie pan Krimmer. Nazywają go nie inaczej, jak «nasz komik». Uznanie wyrosło nie z gry na jednym przedstawieniu, nie z przedstawień jednego roku, lecz z całego szeregu lat. Udział p. Krimera zapewnia przedstawieniu powodzenie. Jestto komik, «zmieniający się» w każdej roli. Równie dobry monologista, jak i aktor. Talent rodzimy. Drugi amatorski aktor, pan Choszewski, odtwarza wybornie zacieraające się typy dawnej szlachty. Z personelu damskiego nie wymieniamy nikogo: wszystkie panie grają poprawnie. Repertuar nie ogranicza się do jednoaktówek, zawiera i sztuki większe. Prócz teatrów amatorskich, odwiedzali w tym roku Odesę: monologista Zawadzki i śpiewak Mierzwiński. Repertuar pierwszego ograniczał się przeważnie do sztuk, osnutych na tle życia galicyjskiego. Fenomenalny zaś głos drugiego jest powszechnie znany. Na początku roku bieżącego wyszło z druku krótkie sprawozdanie z działalności komitetu szkoły katolickiej, parafjalnej. Rzecz interesująca z dwóch względów: 1) wzrostu liczby dzieci («przyszłych parafjan») w ciągu 11-lecia; 2) wynagradzania nauczycieli. Co do pierwszego—dość nadmienić, że gdy w roku szkolnym 1877—8 liczba dzieci wynosiła 297, to w roku 1887—8 dosięgła 484. Prawie się tedy liczba podwoiła; ztąd wniosek, że liczebność parafji prawie się także podwoiła. Ostatni wniosek nie jest ścisły, jakkolwiek da się zauważyć, że ogólnie liczebność parafji wzrasta. Liczebność ta ma cechę jednakową z liczebnością ludności całego miasta. Jestto cecha ciągłego przyływu i odpływu ludności. Miasto portowe, bogate, słynące z tego, że w niem prędko dojść można do fortuny, oddawna przyciągało tych, co prócz chęci zarobku nie mają nic, albo mało do stracenia. Cecha ta potrochu się zaciera, względnie do ludności obcej, nie zaciera się jednak względnie do ludności miejscowej, krajowej. Przyływ naszej ludności przeważnie idzie z Podola. Ztąd to i liczba dzieci w szkole parafjalnej w ciągu 11 lat prawie się podwoiła. I ta liczba nie obejmuje jeszcze wszystkich dzieci, któreby powinny znaleźć w szkole przytułek i naukę. I po przytulkach i szkołach elementarnych miejskich są dzieci katolickie. Liczba ta jednak, dosięgająca pół tysiąca, nie może się pomieścić w domu szkolnym, bo na tę liczbę dzieci płci obojej, w stosunku do klas, potrzeba 11 sal, a jest ich 8. Sprawozdanie rzeczzone, omawiając kwestję ciągłego wzrostu liczby dzieci, odwołało się do parafjan z prośbą o rozszerzenie domu szkolnego, podług planu architekta Włodka, określającego koszt przebudowy domu na 15,000 rs. Suma znaczna, wszelako nie jest tak znaczną, aby przewyższała możliwość parafjan. Mogą Niemcy-luteranie mieć w Odesie nie tylko szkołę parafjalną, ale wzorowe gimnazjum realne, dla czegożby parafja katolicka nie była w możności przebudować domu szkolnego kosztem 15,000 rs.? D. 8 stycznia zwołane w tym celu zebranie parafjan, po ożywionej, jakkolwiek jednostronnej dyskusji, złożyło ofiar około 3,000 rs. i postanowiło dom szkolny przebudować. A że na tem zebraniu były także wybory syndykatu, przeto zebranie ogólne, stanowiąc o przebudowie domu szkolnego, powołało dawniejszych przedstawicieli do syndykatu, kierując się tą ideą, że kto był inicjatorem projektu przebudowy domu, to powinien wziąć na siebie odpowiedzialność wykonania projektu. Gdyby nie ta okoliczność, to zapewne skład syndykatu uległby zmianie. Również i członkowie komitetu szkolnego powołani ci sami. Suma powyższa, 3,000 rs., jako piąta część 15 tysięcy, nie jest wystarczającą, i naturalnie syndykat z komitetem szkolnym muszą obmyśleć sposoby realizacji czterech jeszcze części. Zaznaczyliśmy wyżej, że dyskusja 8 stycznia była jednostronna, i nie cofamy swego zdania. Wniosek sędziego Kossowskiego miał tę zaletę, że pragnął rozłożenia sumy 15 tysięcy na cztery gminy: polską, francuską, niemieck-

ka i włoską — składające parafje. Wnioski innych mówców — o rozkładzie sumy na parafjan, wedle ich zamocności, nie były pozbawione racjonalnej podstawy. Głosy, które przeczyły temu, twierdząc, że parafja nie ma prawa do rozkładu sumy wedle stopnia zamocności swych członków, były głosami, zdaniem naszym, jednostronnie rzecz pojmującymi. Instytucje bowiem parafjalne, jako instytucje wieczyste, nie improwizują się z ofiarności. Prawda, one powstają z ofiarności, ale bezwarunkowo z ofiarności całego ogółu, nie zaś jednostek. Idzie o to, ażeby każdy członek parafji, dający kopiejkę lub rubla, przyczynił się do bytu instytucji. Rozkład zatem sum na wszystkich członków parafji wedle ich stopnia zamocności — jest możliwy. Metoda zaś improwizacji ofiarności musi mieć ten skutek, że ciężar poniesie przeważnie ta gmina, która więcej niż inne interesuje się sprawami parafji. Rozkład wedle stopnia zamocności jest najsprawiedliwszy, bowiem ten, co żyje z renty, obowiązany jest złożyć więcej, niżli ten, co żyje z pracy. W jaki sposób syndykat i komitet szkolny zrealizuje brakującą resztę, to naturalnie uwzględni zapewne przyszłe sprawozdanie. *Wienawa.*

ROZMAITOŚCI.

— Jak donosi «Kur. Lwowski», Adam Mickiewicz doczeka się wreszcie pomnika... w Konstantynopolu. Pomnik ma stanąć w domu, w którym wieszcz zmarł. Dom ów nabył przed kilku laty dywiel Józef Ratyński. Celem zebrania odpowiedniego funduszu, zajęła się tamtejsza kolonja polska urządzeniem fantowej loteryi. Biletów jest 1,000; cena biletu 1 frank. Ciągnięcie nastąpi w listopadzie r. b. podczas uroczystego obchodu pamięci Adama Mickiewicza w Konstantynopolu. Pieniądze na bilety i fanty odsyłać należy do Konstantynopola pod adresem: Adam Michałowski, negociant en Horlogova et Bijouteria — à Constantinople — Grande rue des Galata, Nr. 38.

— Medyolańska «Revista Teatrale» donosi, że w tamczym teatrze Dal Verme w «Hugonotach» na pierwszym planie pod względem powodzenia stoi pani Aleksandra Klamrzyńska w roli królowej. Podziwiając piękność głosu, doskonałość wokalizacji, intonację nieskazitelną, pismo włoskie powiada, że publiczność z największym zapętem przyjmuje artystkę naszą, zmuszając ją za każdym razem do powtórzenia allego z jej arii. Z tego powodu «Journal de St-Petersbourg» wyraża zdziwienie, dlaczego dyrekcya tutejszych teatrów nie umiała u siebie zatrzymać pani Klamrzyńskiej, gdyż opera rosyjska nie miała tak wymienitej, koloraturowej śpiewaczki.

Kronika pośmiertna.

Zmarli: W Meranie Gustaw Żukowski, adwokat przys., radca prawny paru instytucji finansowych warszawskich; w Warszawie Maryan Turonowicz, obrońca prokuratoryi w Król. polskiem, wychowawiec b. szkoły głównej.

KURJER PRAWNY.

Opór władzy.

Włościanie wsi Sutkowce i Lisówka, powiatyczowski (gub. podolskiej), nie chcąc wybrać pełnomocników do atentowania przy odgraniczaniu ich gruntów od dworskich, stawili czynny opór władzy. W określonym dla czynności terminie przybył pośrednik połubowny, a w przewidywanym oporu przybyli również z rozporządzenia władzy naczelnik powiatu (isprawnik), asesor cyrkulowy (stanowoj prystaw) 8 strażników policyjnych (urjadników), oraz 3 żandarmów. Na przedstawienia pośrednika iż konieczność wyboru pełnomocników dopełnić winien, włościanie zgromadzeni w liczbie do 600 głów, sprzeciwili się temu, a jeden z nich, dymisjonowany gwardzista Wawrzyniec Pryjmak, podniesionym głosem przeciwko wyborom i całej zamierzonej czynności począł protestować. Kiedy go areztowano, włościanie domagali się jego uwolnienia, groząc w razie przeciwnym zburzeniem domu, w którym umieszczono Pryjmarka i pobiciem obecnych organów władzy. Wobec tego Pryjmarka tymczasowo wypuszczono; wszakże dano znać o powyższym oporze władzy wyższej i zażądano pomocy wojskowej. Perawazy przybyłego prezesa zjazdu pośredników połubownych barona Maydla były bezowocne, pomimo że już dwie rotys wojska z ośmioma oficerami nadejść zdążyły; zawiadomiono więc gubernatora, który zjechałszy niezwłocznie na miejsce i dowiedziawszy się, że przywódcą oporu jest Pryjmak, kazał go areztować, wojskom zaś polecił rozpedzić tłum włościan, którzy początkowo jeszcze usiłowali opierać się, aż wreszcie przychli. Zaraz uwolniono starostę wiejskiego, do-

pełniono wyboru innego z włościan na jego miejsce; poczem włościanie wybrali pełnomocników. Areztowano jeszcze 6 czy 7 osób, które oddano pod sąd. Dopiero potem uskuteczniło czynności rozgraniczenia; atentujących wszakże pełnomocników wojsko konwojować musiało. Wszystko to miało miejsce w dniach 24—28 kwietnia r. b. Pryjmak z rozporządzenia gubernatora wydalony został w drodze administracyjnej na mieszkanie do Syberyi. Pod wpływem takiego rezultatu włościanie innych dóbr Baranówka, którzy również się rozgraniczenia sprzeciwiali, oznajmili, iż mu już przeszkadzać nie będą.

* Zjazd sędziów pokoju w Kijowie otrzymał wyjaśnienie senatu, wywołane przez spór pomiędzy mohylowskim konsystorzem rzymsko-katolickim i jedną z instytucji sądów pokoju z powodu sprawy ka. S., obwinionego o pobicie włościanina Jakowlewa. Rzeczonemu Jakowlew zaniósł skargę do sędziów pokoju, który sprawę tę uznał za podlegającą swej kompetencji i wyrok w niej wydał. Atoli zjazd sędziów pokoju, do którego ksiądz S. odwołał się, orzekł niekompetencję sądu świeckiego w sprawie księdza, uchylił wyrok sędziów pokoju, i wskazał konsystorzowi duchowny jako właściwą instancję sądową. Senat jednakowoż wyjaśnił, że w myśl art. 1017 Ust. Sąd., odpowiedzialność duchownych wyznań chrześcijańskich jest określona nie tylko we wspomnianym artykule, lecz i przez prawo kanoniczne, oraz inne ustawy; co zaś do duchowieństwa katolickiego, to art. 60 i 64 ustawy o wyznaniach obcych (Zbiór praw, t. XI) opiewają, że duchowni ci nie podlegają sądom dyceyjalnym, lecz ogólnym sądom świeckim, z udziałem jedynie deputatów od duchowieństwa, z wyjątkiem wypadków, w których powód zaniósł skargę do sądu konsystorskiego.

* W d. 19 (31) b. m. kasacyjny departament rządzącego senatu odrzucił skargę kasacyjną hr. Eustachego Potockiego na wyrok izby sądowej warszawskiej. Tym sposobem działa majątkowe sukcesorów hr. Maurycego Potockiego, ustanowione przez sąd połubowny, ostatecznie utrzymane zostały w swej mocy.

KURJER KOŚCIELNY.

** Telegram specjalny z Wiednia do «Now. Wr.» donosi, iż polacy, biorący udział w zjeździe katolików, utworzyli oddzielny komitet, który odniósł się bezpośrednio do papieża z różnymi prośbami.

** W dniu 28 maja (9 czerwca) w Rzymie odsłonięty został pomnik sławnego filozofa materyalisty Giordano Bruno. «Osservatore Romano» zapewnia, że z powodu rady, udzielonej niedawno Crispinemu przez księcia Bismarka, ażeby Kwirynał oszczędził drażliwość Leona III, na uroczystym obchodzie tego odsłonięcia nie będą obecni ani król, ani następcy tronu włoskiego, ani sam Crispini.

** Administrator dyceyji wileńskiej, prałat Ludwik Zdanowicz, za gorliwą służbę ozdobiony został orderem św. Stanisława I klasy.

** Dnia 11 maja zmarł w Petersburgu jeden z najstarszych kapłanów tutejszego zakonu kaznodziejskiego (dominikanów) przy kościele św. Katarzyny, ks. Czesław Kociakowski.

** Istnieje zamiar wzniesienia nowego obserwatorium astronomicznego i meteorologicznego w Watykanie. Inicytorem projektu jest sam papież, który na ten cel ofiarował milion lirów.

** «Przegląd» otrzymuje z Wiednia i jakoby z dobrego źródła wiadomość, że wypracowanie pensyj dożywniczych ks. Felińskiemu i ks. Krasieńskiemu wstrzymane zostało.

KURJER SZKOLNY.

* Jak już donosiliśmy poprzednio, z następnym rokiem szkolnym w Chełmie zostanie otwarta szkoła techniczna kolejowa, zamiast istniejącej dotąd w Lublinie takiejże szkoły drogi nadwiślańskiej, która z końcem roku szkolnego bieżącego istnieje przestaje. W roku przyszłym szkolnym otwarta będzie tylko klasa pierwsza, do której będą przyjmowani uczniowie w wieku od lat 14 do 17, rosyjscy poddani, którzy ukończyli całkowity kurs nauki w dwuklasowych szkołach wiejskich i wiejskich lub powiatowych, albo szkołach cerkiewnych parafjalnych i posiadają na to świadectwa.

* Ministerstwo dóbr państwa roztrząsa obecnie ostatecznie ułożony projekt przekształcenia instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandryi na akademię takiegoż gospodarstwa i leśnictwa z kursem czteroletnim. Akademia ta miałaby prawo przyznawania wyższych stopni naukowych z rzeczonych umiejętności. Z przekształceniem wspomnianego instytutu, ministerstwo dóbr państwa oddać ma w rozporządzenie akademii obręb leśny «Ruda» i powiększyć sumę, wydawaną dziś na utrzymanie instytutu o rs. 25 tysięcy rocznie.

* Z Zürichu wyjechali 16 maja (n. s.) polacy i rosyjanie, którym ziemie szwajcarską opuścić nakazano. Są to po większej części studenci; niektórzy z nich mieli za parę miesięcy składać egzaminy doktorskie, innym znów przerwano studia dwu lub trzyletnie; trzech zaś tylko znalazło się czasowo tam bawiących emigrantów. W sprawie, jaka się przeciwko powyższym osobom toczyła, oprócz komisarsza policyjnego Fiszera, odgrał też podobno wielką rolę doцент uniwersytetu dr. Teodor Kozak, rusin z pocho-

dzienia, który powołany będąc w charakterze Womacza, prowadził sam kompletne badanie.

EKONOMISTA.

ASENIZACYA SUCHA.

(Dokończenie).

Może jeszcze bardziej doniosłe niż pod względem sanitarnym posiada *sphagnum* znaczenie pod względem ekonomiczno-gospodarczym. Wielki całe prowadziliśmy gospodarstwo rabunkowe, biorąc z ziemi dużo, a nic jej prawie nie zwracając w postaci silnych nawozów. Siła nawozów jest w prostym stosunku do pożywności pokarmów, z których się nawozy tworzą. Najpożywniejsze pokarmy: ziarno, nabiał i mięso wywożą się do miast lub zagranicę; nic ze składowych części tych pokarmów nie wraca do ziemi, która te pokarmy wydała. Najsilniejsze zaś nawozy miejskie, słusznie nazywane złotem, pozostają na gruncie samychże miast i zarażając je, są dla rolnictwa naszego stracone bezpowrotnie. Miasto np. o 100,000 ludności daje rocznie 3,000,000 pudów takiego nawozu, co wystarczyłoby rocznie na 6,000 morgów, przez co produkcya tego obszaru mogłaby się zwiększyć rocznie o 60 — 70,000 pudów ziarna, nie licząc zwiększenia się urodzajów w latach następnych.

Faktem jest, że słynne niegdyś z urodzajności grunty nasze stały się obecnie tak jałowe, że nie mogą już konkurować z dziewiczymi gruntami Ameryki i Australji. Dla przywrócenia tak naruszonej równowagi, dla podtrzymania urodzajności naszej gleby, trzeba koniecznie oddać jej te olbrzymie masy, które się nagromadzają po naszych miastach, szkodliwie oddziaływając na zdrowie ich mieszkańców.

Zadanie to nielatwo dawało się uskutecznić z powodu, że ekskrementy w stanie surowym, napół płynne, nie dają się na wielką odległość odwozić, a użycie ich na polu w takiej postaci jest wstrętne, niezdrowe i nielatwo wykonalne.

Wszystkie te trudności usuwają się przy zastosowaniu *sphagnum*, które zamienia płynne ekskrementy w masę sypką, bezwonną, łatwą do transportowania i użycia w polu.

Tak więc tedy nader ważne i zawile zadanie asenizacji miast, dotychczas, pomimo zużytych milionów na kanalizacje, jeszcze nie rozwiązane ostatecznie, może być spełnione za pośrednictwem mikroskopowej komórki roślinnej *sphagnum*; w danym razie odgrywa ona rolę hermetycznego pudełka lub wagonika, w którym nawóz miejski z łatwością daje się wywozić i używać na naszych wyjałowionych polach.

Za pośrednictwem więc torfu mszystego (*sphagnum*), który się nie nadaje ani na opał, ani do kultury, rozstrzygają się dwa najkapitałniejsze zadania w ekonomicznej życiowej: ozdrowienie miast i użyczenie pól.

* * *

Pierwsze próby asenizacji za pośrednictwem *sphagnum* w naszym kraju datują zaledwie od lat kilku. Pierwsza fabryka eksploatacji odpowiedniego torfu stanęła w Otwocku pod Warszawą; przybyło już tam jeszcze parę fabryk. Jest już jedna pod Moskwą. Od lat trzech eksploatuje się torf (*sphagnum*) pod Wilnem koło stacyi Bezdany w majątku Czerwony-Dwór.

Analiza tego torfu, dokonana w laboratorium szpitala św. Ducha w Warszawie, odezwy Towarzystwa Cesarzkiego medycznego wileńskiego, poświadczanie zarządu miasta Wilna i 3 szpitali wileńskich — konstatują, że torf czerwonodworski przedstawia *sphagnum* w dobrym gatunku i że asenizacja tym torfem, dająca możność wywozić odwołone ekskrementy w biały dzień na wozach zwyczajnych, jest pod względem sanitarnym zupełnie zadawalniająca i zasługuje na upowszechnienie.

Upowszechnienie to jednak tego idzie dla tego, że w Wilnie tak domy nowej konstrukcji, jak i stare są tak wadliwie urządzone,

ze zastosowanie suchej asenizacji staje się niemożliwe. Zaledwo kilkadziesiąt znalazło się domów, których właściciele dobrze odczuli potrzebę prawdziwej asenizacji i w tym celu przerobili swoje doły ustępowe; w liczbie tej są trzy szpitale i domy samychże lekarzy.

Co się zaś tyczy wartości nawozowej *pułdretów* (mieszanina *sphagnum* z ekskrementami), analiza chemiczna skonstatowała, że one są stosunkowo najbogatsze w azotany i fosforany. W m. Werkach, o milę od Wilna położonym, już rok trzeci wywozi się na pola rocznie po kilkanaście tysięcy pudów takiej *pułdrety* i otrzymano rezultaty następujące:

1) Transportowanie *pułdrety* z miasta na wozach zwyczajnych (tak jak dla kartofli) i następnie rozrzucenie na polu daje się skuteczniać czeladzią dworską bez żadnej trudności.

2) Nawiezenie *pułdrety* pod żyto w ilości 500 pud. na 1 mórg litewski dało urodzaj równie dobry, jak i na morgach, nawożonych obornikiem w ilości około 1,400 pudów na mórg litewski.

3) Nawożenie pod jęczmień (następujący po życie gnojonym i kartoflach) w ilości 250 pudów na mórg litewski, dało urodzaj jęczmienia i następującej po nim koniczyny o 30% większy, niż na morgach *pułdrety* nie nawiezionych.

Grunty w m. Werkach są przeważnie borowe, piaszczyste z małą przymieszką gliny, z podłożem gdzieniedzie gliniastem.

Dla łatwiejszego zastosowania *suchej asenizacji* za pomocą *sphagnum*, przy urządzeniu miejsc i dołów ustępowych służą *prawidła* następujące: 1) Doły i miejsca ustępowe mają być najzupełniej izolowane od wszelkiej postronnej wody. 2) Połączenie dołów z miejscami ustępowymi ma być bezpośrednie, w kierunku pionowym, bez żadnych kanałów skośnych, w których zwykle formują się zatkania. 3) Swobodny dostęp powietrza do dołów ustępowych w celu ułatwienia fermentacji masy, w dołach zawartej. 4) Łatwy dostęp dla robotników przy wybieraniu z dołów *pułdrety* i ładowania jej na wozy. 5) Dobre jest wyprowadzenie dołów na pół łokcia po nad powierzchnią ziemi, w celu choć nieznacznego oświetlenia dołów i pewniejszego izolowania ich od wody atmosferycznej. 6) Objętość dołów ma wystarczać nie mniej, jak na dwa miesiące. Im mieszanina *pułdretowa* dłużej pozostaje nietknięta, tem efekt jest lepszy, bo proces fermentacji w całości ma czas się odbyć. 7) Głębokość dołów ma być od 2—4 łokci, w to licząc i 0,5 łokcia nad powierzchnią ziemi. 8) Najlepiej budować doły z drzewa, okładając spód i boki warstwą tłustej gliny, grubą na 0,5 łokcia. Takie doły nie przepuszczają płynów w nich zawartych do sąsiedniego gruntu. 9) Dla obliczenia rozmiarów dołu ustępowego służą *normy* następujące: Jeden człowiek wydziela rocznie ekskrementów 26 pudów, czyli stop. kub. 15. Stosunek uryny do kału na wagę jest jak 10 do 6. Na jednego człowieka przy *suchej asenizacji* wypada zużyć torfu rocznie 3—4 pudów. Waga jednego sążnia kubicznego *pułdrety* wynosi około 300 pudów.

K. F.

POŚREDNICTWO W PRACY.

Żądanie pracy.

± Student uniwersytetu warszawskiego (23), polak, wyznania ewangelickiego, posiadający doświadczenie jako korepetytor, poszukuje odpowiedniego zajęcia na wsi na czas wakacyj letnich, o ile możności w prowincjach zachodnich.

Wiadomości ekonomiczne.

Bank ziemski wileński wystawił znów na sprzedaż 291 majątków w guberniach: grodzieńskiej, wileńskiej, kowieńskiej, witebskiej, mińskiej i mohylowskiej położonych, a do właścicieli polaków należących, z powodu nieuiszczenia rat temuż bankowi należnych. Licytacja tych dóbr odbywać się ma w Wilnie, w lokalu banku w dniach 26, 27 i 28 czerwca r. b. Licytacja powtórna mieć będzie miejsce w dniu 13 lipca.

— Ze względu na opóźnianie się wiadomości o cenach zbożowych, wysyłanych dotychczas przez pocztę, postanowiono edtać wiadomości powyższe komunikować nadal drogą telegraficzną, wprost z głównych rynków, jakoto: z Rygi, Rewla, Libawy, Petersburga, Rybińska, Warszawy, Saratowa, Samary, Sewastopola, Odesy, Mikołajewa, Rostowa nad Donem, Taganroga, Noworosijska, a również z Londynu, Amsterdamu, Berlina, New-Yorku i Chicago. Za 52 telegramy, jakie w ciągu roku wysłane będą, pobierana ma być opłata po rs. 1 kop. 50 rocznie. Nadto, jak donoszą dzienniki petersburskie, podobne wiadomości handlowe zamierzonym jest umieszczać w miejscach widocznych podczas jarmarków, targów, zgromadzeń wiejskich i t. p.

— Jeden z korespondentów naszych zwraca uwagę, iż w składzie głównym drogi żelaznej zakaukaskiej w Tyfisie znajduje się wielka ilość różnorodnych towarów nieodebranych, a pochodzących z Królestwa. Wszystkie te towary wraz z niezgłoszenia się interesowanych osób, sprzedane zostaną przez licytację, po upływie trzech miesięcy od ostatniego ogłoszenia. Szczegółowa w tej mierze wiadomość podana jest od zarządu powyższej drogi żel. w N-rze 13 gazety «Kaukaz».

— W Towarzystwie wolno-ekonomicznem w Petersburgu poruszono podobno kwestyę urzędzenia przenośnej wystawy maszyn i narzędzi rolniczych.

— Kijowskie Towarzystwo rolnicze roztrząsa obecnie program zjazdu prowincjonalnego, jaki ma się odbyć w lutym roku przyszłego w Kijowie. Jak donosi «Ziemielielce», organ tegoż Towarzystwa, rada jego proponuje, iżby obrady zjazdu toczyły się wyłącznie w przedmiocie zmniejszenia kosztów produkcji ziarna. Gubernatorowie: kijowski, wołyński, podolski, połtawski, czernihowski i charkowski mają brać udział w obradach zjazdu.

— Projekt robót regulacyjnych na Dźwinie zachodniej blizkim jest ukończenia. Koryto rzeki, wedle rzeczonego projektu, ma być tak uregulowane, ażeby możliwą była żegluga od Rygi do Witebska.

Kronika giełdowa.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Ruch zniżkowy waluty rosyjskiej w ciągu ubiegłego tygodnia przyjął bardzo poważne rozmiary. Na giełdzie berlińskiej ruble we środę doszły do dawno niewidzianego kursu 211 1/4 za dostawę czerwcową, co dla tutejszej giełdy odpowiada kursowi 96.25 za weksle w Londynie. Zniżka kursowa zatem w ciągu tygodnia wynosi przeszło 2 1/2%.

Nie dziwnego, że tak dotkliwa porażka na tym właśnie punkcie, w którym tutaj nie tak dalece groźnego nie przewidywano, sprawił giełdę naszą w najgorszy humor. Ostatecznie zniżka ta jest bezpośrednio dziełem spekulacji berlińskiej, która w taki sposób formułuje swoje wnioski o tegorocznych urodzajach w Rosyi. Niema wątpliwości, że w obecnym wypadku spekulacya ma za sobą zasady bardzo poważne, czy jednakże wnioski jej nie są zbyt pośpieszne i jednostronne, w tem zdania jeszcze się rozchodzą. Bądź co bądź giełda petersburska nie przywykła do samodzielności, choć nie bez pewnego oporu ulega prądom berlińskim, na zwalczenie których zresztą siły jej zabrakło.

Na rynku papierów publicznych zniechęcenie ogólne. Tak papiery lokacyjne jakoteż spekulacyjne wszelkich kategorii trudno bardzo znajdują nabywców. Szczęście ruch zniżkowy odbywa się w mniej przyspieszonej mierze, tak że realizacje idą powoli, bez wstrząśnień. Szczególne zajęcie budzą zawsze akcje dróg południowo-zachodnich, które skutkiem mocno dyskusowanej dywidendy, oraz, jak sądzą, nieszczygólnych widoków na dochody tegoroczne, względnie dość szybko dążące ku niższości, od tygodnia straciły przeszło 3 ruble. O innych papierach mówić nie będziemy, żaden prawie nie utrzymał się na poziomie zeszlotygodniowym.

Gotówka zawsze jeszcze dosyć obfita, okazuje pewną jednak wstrzemięźliwość, widocznie z powodu zbliżającego się terminu lipcowego.

Giełda petersburska d. 23 maja (4 czerwca):
Pożyczki premjowe: I em. — 272, II — 245 1/4; pożyczki wschodnie: I — 99 1/2, II — 99 1/2, III — 99 1/2.
Akcje banków: dyskontowego — 702, międzynarodowego — 553, ruskiego — 253, wileńskiego ziem. I em. — 540, II em. — —, kijowskiego — 566.
Listy zastawne: wileńskie 6% — 100 1/2, 5% — 94, kijowskie 6% — 101 1/2, 5% — 93 1/2, charkowskie 6% — —, 5% — 94, połtawskie 6% — 101 1/2, 5% — 93 1/2, moskiewskie 6% — 102 1/2, 5% — 94.

Giełda warszawska dnia 23 maja (4 czerwca):
Listy zastawne ziemskie serya I lit. A — 98, m. Warszawy serya I — 99, II — 96,25, III — 95,75. Akcje banku handlowego 332.

Monety. Fant szteri. — ra. 9 k. 48, marka — 46 k., frank — 37 1/2, gulden — 81, półimperyal nowego bicia — 7,63, starego stempla — —, rubel srebrny — 1,13, rubel papierowy 66 1/2, kopiejek w złocie.

Mercury.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Jakkolwiek nie zewsząd jednakowo pomyslnie nadchodzą o stanie zbóż wiadomości, wszakże ceny ziarna nietylko się nie podniosły, ale owszem w wielu ważniejszych punktach zbytu spadły, a wogóle tendencya zniżkowa przemaga. Owies tylko powszechnie dobrze płacono. Zasiwy w Niemczech i Austro-Węgrzech z powodu obfitych wód wiosennych w znacznej dość części wymokły, co się teraz jeszcze więcej niż poprzednio zauważyć daje. W Anglii w niektórych okolicach uzalają się na zbytnie wybijanie zboża pod wpływem silnego działania słońca, w innych znów — na ciągłą mgłę, nie pozwalającą słońcu należycie operować i utrzymującą zasiwy w zbytecznej wilgoci. Zapasy na rynkach europejskich, jak się okazuje, nie są już zbyt wielkie, wszakże dowóz ziarna z Ameryki był świeżo tak ogromnym, jak się podobno nigdy dotychczas nie zdawało. Tem też tłumaczyć należy zniżenia się cen, jakieśmy na wstępie zaznaczyli. Na rynkach poszczególnych płacono: w New-Yorku pszen. 95—97; w Londynie pszen. saksonka 114, girka 104 1/2 — 108, towar gdański 115—128 1/2, towar królewiecki 102—119, owies 75—84 1/2; w Marysji pszen. girka 105—117 1/2; w Berlinie pszen. 95 1/2—97 1/2, żyto 66 1/2—69 1/2, owies 78 1/2—85, jęczmień 74 1/2—82; w Królewcu pszen. pstra 77 1/2—93 1/2, czerwona 56 1/2—88; w Gdańsku pszen. 97 1/2, żyto 66 1/2—68, jęczmień 58 1/2—82 1/2.

Rynki krajowe również ogólnie ujawniły tendencyę zniżkową, miejscami nawet dość znaczną. Z niektórych okolic Cesarstwa donoszą o lichym stosunkowo stanie zasiewów; wszakże kupcy zbożowi bynajmniej nie mają jeszcze ochoty zasilać swych magazynów nowymi zakupami; płacono w Warszawie: pszen. wybor. 90—96, żyto wybor. 66—68, owies średni 65—72, lichszy 63—66, jęczm. średni 70—80; na prowincyi w Królestwie: w Maryampolu (gub. suwalska) pszen. 95—100, żyto 60—65, owies 55—62, jęczmień 60—75; w Łomży pszen. 95—100, żyto 63 1/2—65, owies 75; w Sierpcu (gub. płocka) pszen. 90, żyto 59, owies 86, jęczmień 63; w Koninie (gub. kaliska) pszen. 90, żyto 57—60, owies 68—80, jęczmień 64—68; w Łodzi (gub. piotkowska) pszen. 122, żyto 78, jęczmień 75, owies 90; w Pińczowie (gub. kielecka) pszen. 80—85, żyto 64—66, jęczmień 62—65, owies 77—80; w Zamościu (gub. lubelska) za korzec pszen. 520, żyta 340, jęczmienia 315, owsa 275; w Białej (gub. siedlecka) pszen. 90—95, żyto 60—62, owies 60—66, jęczmień 55—64; w Rydnem jedynie żyto chętniej kupowano i względnie biorąc, lepiej płacono; co do innych ziarn zastój zupełny, nie wyłączając nawet owsa; płacono: żyto 65 1/2—66, owies 63—71, jęczmień 60—71, siemię lniane 87 1/2—127—129, stepowe 132. W Libawie wciąż prawie żadnego niema ruchu; płacono: żyto 66 1/2—67, owies 62—66, gatunki wysokie 67—72, jęczmień 53—63. W prowincjach północno-zachodnich płacono: w Rosienicach (gub. kowieńska) pszen. 90—100, żyto 60—65, jęczm. 50—55, owies 45—50; w Kobrynie (gub. grodzieńska) żyto 59, pszen. 85, jęczmień 65, owies 60; w Wilnie pszen. 90—100, żyto 63—66, jęczmień 62—64, owies 60—65; w Witebsku pszen. 70, żyto 50, owies 45, jęczmień 55; w Homlu (gub. mohylowska) żyto 48—47, owies 43—46, jęczmień 44—48; w Borysowie (gub. mińska) pszen. 75—82, żyto 50—57, jęczmień 50—57, owies 45—52. W Odessie bynajmniej się także nie ożywiło, ceny znów spadły; płacono: pszen. girka 73—93, sandomirka 92, ozima 94, besarabka 82—100, żyto 49—60, jęczmień 42—47. W prowincjach południowo-zachodnich płacono: w Berdyczowie pszen. lepsza 65—75, lichsza 50—60, włośc. 60—65, żyto 42—45, włośc. 38—40, jęczmień lepszy 55—60, lichszy 45—50, włośc. 45—48, owies 45—50, włośc. 50. W Lipowcu (gub. kijowska) za korzec pszen. 300 (lichszy), żyto 180, owies 200; w Tulczyńcu (gub. podolska) pszen. 55—60, żyto 30—33, jęczmień 32—40, owies 45—50.

CUKIER. Zaznaczone przez nas od kilku tygodni podnoszenie się cen cukru ustalo. Ceny tak w Kijowie jak i w Warszawie spadły, w ostatniej nawet dość znacznie, zwłaszcza na kostkach, które po kop. 25 na pudzie niżej płacono. Ceny utrzymywały się następujące: w Kijowie mączka cukrowa 425—545, w Warszawie za kamień mączka wagonami najwyżej 315, workami 317 1/2, rafinada 337 1/2—340, kostki 335.

OKOWITY znów znaczne partye do Warszawy przywieziono, ceny więc jej spadły; płacono ja tam po rs. 8 kop. 29—8,32 za wiadro.

F.

NEKROLOGJA.



S. P.

Franciszek Preciszewski

DOKTOR MEDYCyny

7-go Maja b. r. zmarł w Rossienicach (na Żmujdai) w sile wieku, pozostawiając w nieukończonym zału rodzinną i liczne grono przyjaciół i znajomych. Na obchód pogrzebowy mieszkańcy miasta i okolic tłumnie się zebrał dla oddania ostatniej postugi dobrze zasłużonemu wśród naszego społeczeństwa lekarzowi; na grobie zmarłego złożono wieńce: od kolegów, od miasta, od gminy izraelickiej, od felcerów i prócz tego od wielu pojedynczych osób.

B. p. Franciszek Pruciszewski po odbytych studiach w Dorpacie i następnie osiadł w Roszniech przed 20 laty i w przednim baroże czasie, dla swych wybitnych zdolności, prawego i szlachetnego charakteru, posiadał zupełne uznanie i szacunek kolegów i wszystkich warstw naszej ludności, nawet w odległych okolicach Zmujdy, dokąd często spieszni z dalszą radą i chętną pomocą, nie zwalając na poniesione trudy i własny interes; fundusz pręsto nie zostawił żadnego.

Rada miejska tegoż dnia zawetowała, dla uszczerbienia pamięci szanowanego, wzniesienie grobowca kosztami miasta ze współudziałem obywatelstwa wiejskiego, a zarząd klubu, którego szanowany był długie lata dyrektorem, uchwalił współudział w kosztach wzniesienia grobowca i odroczył bal naznaczony na d. 11 Maja na czas nieograniczony. W osobie szanowanego poniesiśmy ciężką stratę, a pamięć o nim nie zaginie. Cześć jego pamięci, pokój jego ciałom!

(1238)

W. L.

DOMISSIENIA.

BUSKO

Dr. Józef Grabowski

ordynator klin. uniw. warsz., lekarz zdrojowy, oprócz zwykłej porady prowadzi leczenie masażem i zawiązaniami (według Meczutkowskiego-Charcot'a). (187-3)

D^r KAZIMIERZ KRUSZYŃSKI

b. sekundaryus szpitali wiedeńskich, ordynuje przez sezon letni, począwszy od 1 Czerwca, w Szczawnicy, w domu W-go D-ra Trembeckiego. (6)

Dr. A. LESZCZYŃSKI

W WILNIE,

przeprowadził się na Święta Jeraki prospekt do domu W-go Śniadeckiego. Przyjmuje chorych z cierpieniami wewnątrznośnymi codziennie od 9 do 11 przed i od 4 do 5 popołudniu. (1205-8)

Dr. Karol Dębicki

ordynuje jak lat poprzednich w Francensbadzie. (148-9)

W Karłowadzie zum Schwarzen Löwen ordynuje od 11 Maja **Dr. Jaworski**, doцент uniwersytetu Jagiellońskiego. (127)

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

Agronom

w sile wieku, a wszechstronną praktyczną teoretyczną wiedzą gospodarstwa rolnego i hodowli inwentarza, z chlubnymi świadectwami, rekomendacjami dwudziestoletniego zarządu wiekzemi majątkami w Królestwie, tyczy sobie przyjąć obowiązki Administratora lub Rządcy w Cesarstwie. Łaskawe oferty uprasza: Warszawa, ulica Elekoralna № 17, m. 11 pod lit. L. M. (161-2)

NA CZAS WYSTAWY.

Zakład restauracyjny polski w Paryżu

(PENSION DES ETUDIANTS POLONAIS)

20, Rue de la Glacière 20,

pod firmą E. STANISLAS

(Quartier latin)

przygotował pokoje umeblowane i zorganizował biuro informacyjne, pośredniczące przy najmowaniu mieszkań we wszystkich dzielnicach. Osoby, życzące sobie mieć przygotowane mieszkanie w Paryżu, zechcą łaskawie uprzedzić o tem zakład, załączając przytem pewną saliczkę. Wrnie życzenia, podróznego oczekiwać będzie na dworcu reprezentant zakładu. Do usług przyszłych znajduwać się będą przewodnicy, mówiący językami: polskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim. (2822)

Tanie wydanie (lwowskie)

PANA TADEUSZA

Adama Mickiewicza

w 6-miesięcznych zeszytach, z 24 ilustracjami E. M. Andriollego.

Wydanie powyższe, formatu wielkiej ósemki, ozdobione portretem poety, wyjdzie w 6-miesięcznych zeszytach, każdy objętości 3 arkusze druku, zawierających oprócz tekstu cztery duże ilustracje, osobno na grubszym papierze odbite.

Cena każdego zeszytu kop. 75. Za każdy zeszyt płaci się przy odbiorze; przedpłaty nie pobiera się żadnej.

ZESZYTY PIERWSZY I DRUGI JUŻ WYSZŁY.

Po ukończeniu dzieła cena będzie podwyższoną.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI POLSKIEJ BR. RYMOWICZ.

KSIĘGARNIA POLSKA W PETERSBURGU

ulica Kazańska № 26,

OTRZYMAŁA NA SKŁAD GŁÓWNY:

REPRODUKCJĘ OBRAZU SIEMIRADZKIEGO:

Chopin u księcia Antoniego Radziwiłła.

Egzemplarz na chińskim papierze wynosi rs. 13. Egzemplarz na pięknym białym papierze rs. 10. Koszta przesyłki i opakowania stosownie do odległości. (2)

Z d. 1 Stycznia roku 1889

ATENEUM

ROZPOCZ. CZTERNASTY ROK SWEGO BYTU.

Pomimo ciężkich warunków, wśród których praca literacko-naukowa odbywać się u nas musi, Redakcja nie ustaje w usilowaniach, ażeby pismo swoje uczynić wyrazem i organem potrzeb społeczeństwa na polu literatury i umiejętności.

Na przyszłość starać się będzie o coraz szersze i dokładniejsze uwzględnianie spraw bieżących krajowych, jak niemniej o ożywienie wszystkich działów swego programu, mając nadzieję, że wytrwała praca przełamie te zapory, jakie u nas dla rzeczy poważniejszej i wielostronnej traktowanych. stawia powierzchowność zdań i obojętność usposobienia.

Prenumeratorem Ateneum na rok 1889 otrzymają systematyczny Spis artykułów, zawartych w 52 tomach naszego miesięcznika, to jest od jego początku r. 1876 aż po r. 1888 włącznie. Uczyni on zadość potrzebie informacyjnej pracowników w dziedzinie literatury i da zarazem poznać czytelnikom, jakie kwestye były dotąd w Ateneum roztrząsane.

Odwołujemy się do wszystkich przyjaciół pisma naszego, ażeby poparciem swoim przyczynili się do jego rozpowszechnienia, ufni, że odezwa nasza nie przebrzmi bez odgłosu.

WARUNKI PRENUMERATY:

Prenumerata Ateneum w Warszawie, w guberniach Królestwa i Cesarstwa oraz we wszystkich krajach należących do związku pocztowego wynosi:

Rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie (tylko w Warszawie) rs. 3.

Prenumeratorem z prowincji upraszamy o nadsyłanie prenumeraty bezpośrednio:

Do redakcji ATENEUM. Obozna № 5 w Warszawie. (1023)

LEONJA RUDZKA

Przełożona pensji w Warszawie, Sielna № 13.

Zawiadania osoby interesowane, iż egzemplarz nowowypokupujących uczennic odbędzie się będą przez cały Czerwiec, pomiędzy godz. 10 rano a 4 popołudniu. (165 3)

Dozwolony przez Peterab. Zarząd Lekarski, jako nie zawierający szkodliwych dla zdrowia składników.

SWOBODIN

A. GEBHARTY,

Środek, niszczący odciski i brodawki.

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i perfumeryach w Rosyi.

Cena flakona 35 kop., z przesyłką 2 flakony—1 rs. 6 flak.—2 rs. 40 k.

Główny skład dla całej Rosyi

A. GEBHART,

Petersburg, Kazańska ul., № 3, magazyn № 1.

(1163-13)

W WILNIE

Nowo utworzony magazyn sukna przy ul. Wielkiej, wprost Teatru

POD FIRMA

„NADZIEJA“

Władysława Dawidowkiego

zawsze zapotrzebowany w światy sezonowy towar rozmaitych fabryk, a mianowicie: Sukna, Kory, Piędy, Koidry, Chustki wlniane i Dymany — poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Ceny, z powodu konkurencji, bardzo umiarkowane, stałe (Prix-fixe). Za dobroć materiału magazyn ręczy. Obstałunki pocztowe natychmiast się uskuteczniają — na każde wysyła się próbki. (1088-13)

OPRUSY GUMOWE

wszelkich rozmiarów

Gumowe kołnierzyki, mankiety, gorse i plastry.

Gumowe waterprufy damskie i męzkie.

Gumowe fartuski damskie i dziecięce.

Gumowe podwiązki.

Gumowe woreczki od móli do przechowywania futer.

Gumowe obręcze do kół powozowych.

Gumowe poduszki powietrzne dla lodu, pończochy, spryki i t. p.

Gumowe materye na podkłady do łóżek i na kompresy.

Gumowe przedmioty, używane przy leczeniu chorych jakoteż francuzkie.

Gumowe przyrządy.

Gumowe książki do polewania ulic i ogrod.

Nb. Książki gumowe mamy tylko wyrabiane przez tutejszą fabrykę wyrobów gumowych, za których trwałość i moc ręczymy.

Oprócz wyżej wymienionych

Wyrobów gumowych

polecamy jeszcze

Tabliczki gumowe

dla celów technicznych i wszelkie inne

Przybory gumowe.

ДИМАТЪ ПЕРКЪ.

(ЛИМАНЪ И РИНО).

Грочова ул. прсы

№ 16, магазин № 16.

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Bóg Nowskiego pr. i Małej Koniuszowej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacja telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI

przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE.

Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Opiata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozszerzającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud.

Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)



KONSTANTY MALM.

Skład przedmiotów gumowych, chirurgicznych i bandaży.

Dla Pp. WOJSKOWYCH

połączam NAJWYŻEJ zatwierdzone

PALTO NIEPRZEMAKALNE z szarej materii wełnianej, z gumowym przekładem, z guzikami i pętlami 32 rs.
PALTO GUMOWE pokryte czarną gumą, z szarym kołnierzem sukiennym, z guzikami i pętlami z grubej materii 20 rs.
 To samo, z cienkiej materii 16 rs.
PŁASZCZE GUMOWE, t. z. — policyjne 7 rs.
KOŁDRY GUMOWE, w które zawiniawszy się można leżeć na kołdrze, zupełnie mokrem miejscu 10 rs.

NIEBIJĄCE SIĘ NACZYNNIA.

Talercze, szklanki, miski, imbryczki do kawy, czajniki, przybory do umywalni, kotły, garzki, przybory stołowe, przyrządy do śmietanki, do mleka, wiadra, patelnie i in. Wszystkie ze stali prasowanej, pokrytej białą emalją porcelanową, która nigdy nie pęka i nie odpada; naczynia stołowe zupełnie białe, jak prawdziwa porcelana. Wszystkich przedmiotów powyższych cennik z rysunkami życzącym tego wysyłam.

WZMACNIACZ RĄK I PIERSI.

Nowy ten gimnastyczny aparat ma tę wyższość nad t. z. celastycznym wzmacniaczem siły i mięśni (restorateur) i hantlami (Hanteln, Kugelstab i in.) dla tego, że jego używanie wzmacnia siłę nie tylko wskutek wyciągania (jak we wzmacniaczu siły i mięśni) lub wskutek podejmowania i napierania (jak w hantlach), ale wskutek równomiernego i jednoczesnego zastosowania obydwóch sposobów.

Dzięki takiemu urządzeniu aparatu, używanie go działa skutecznie nie tylko na mięśnie rąk, ale i ramion i piersi, wywołując jednocześnie głęboki i silny oddech i zwiększając temperaturę ciała. Znajdujące się przy aparacie 1/2-funtowe wagi, mogą być zastosowane do wszelkiego wieku i wielkości siły; używanie go nie wymaga żadnych środków pomocniczych i dużo miejsca, i dlatego aparat ten polecamy mężczyznom i kobietom wszelkiego wieku, życzącym bez trudu i kosztów dostarczyć sobie możności ruchu.

Hamaki ze sznurka mieszczą się w kieszeni; przywiązane do ścian lub do drzew, zastępują łóżko 5 rs.

Uniwersalne krzesło: przez jedno przekręcenie otrzymuje się z niego fotel, sofka i łóżko, do spania potrzebna tylko poduszka pod głowę; pokryte dywanem waży 12 funtów. . . 12 rs.

Tryumfalne krzesło składane, przez jedno przekręcenie otrzymuje się z niego sofka i fotel; waży 9 funtów 3 rs.

Składane krzesło przez jedno przekręcenie składa się pod postacią deski, grubości 2 wersz., szerokość 10 w. i wys. 20 w., waży 8 funtów 6 rs.

Składany bidet na mocnych nóżkach drewnianych, z gumowym naczyniem i żaglowym futerałem 10 rs.

Wanna gumowa składana, okrągła 16 rs.

Miednica składana, gumowa 3 rs.

Mydło kieszonkowe w książeczce, każda kartka jest kawałkiem mydła. 30 k.

Mydlownicza i przyrząd do szczotek z grubego, niklowanego metalu. 1 rs.

Kieszonki toaletowe do ręcznika, szczotki, grzebienia i t. p. 3 rs. 50 k.

Kuchnia podróżna do gotowania herbaty, kawy, jaj, zupy, befsztyku. Z lampką, naczyniem do spirytusu i ognia. Całość składa się do wielkości połowy pudełka do cygar 3 rs. 50 k.

Szklanki składane gumowe i niklowane . . . 60 k. i 1 rs.

Fłaszki niebijące się ze stali prasowanej, wewnątrz i zewnątrz pokryte emalją porcelanową. . . 3 rs.

Nóż-Kindaál powszechnie znanej fabryki Szwedzkiej 3 rs.

Kałamaryz kieszonkowy z niklowanego metalu . . . 1 rs. 50 k.

Wiessadia amerykańskie łatwo przybijają się do każdej ściany; składane, po 1 rs.

Szczotki amerykańskie z Manilli, zastępujące łyko. . . . 75 k.

Szelki-Argosy prawdziwe amerykańskie, poruszają się na sznurkach, nie przeszkadzają ruchom, nie cisną pleców 2 rs.

Trsepaczka do mięśni najlepszy środek przeciw reumatyzmowi 2 rs. 50 k.

Bielizna gumowa kołnierzyki 50 k. mankiety . . . 1 rs.

Prezerwitywy z najlepszej cienkiej gumy, tuzin 3 rs.

Kłozet podróżny rozmiaru wiadra, z grubego cynku, bez odoru 10 rs.

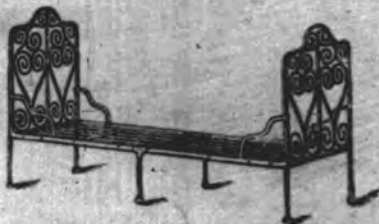
Sindetikon

50 kop. za flakon.

KLEI do sklepania szkła, porcelany, marmuru, skóry, żelaza i t. p. Miejsce zlepione nie rozkleja się ani w ogniu, ani we wrzątku. (1228)

SKŁAD TOWARZYSTWA ROSYJSKO-AMERYKAŃSKIEJ FABRYKI WYROBÓW GUMOWYCH.

KONSTANTY MALM, Petersburg, Wielka Morska, 36.



Skład łóżek żelaznych i materaców CHARODCZYŃSKIEGO

przy moście Symeonowskim, akurat vis-à-vis cyrku, № 1 i 2 w belle-etażu.

Mam zaszczyt zaproponować osobom, życzącym nabyć przedmioty trwałe, dobre i niedrogo, ażeby rzucił mój skład i zakład specjalny, wyrobiony te przedmioty w przeciągu lat 15. Przygotowałem ogromny wybór łóżek żelaznych do mieszkań letnich i miejskich, rozmaitych fasonów od 3 rs. 50 kop., przepyszne łóżka mosiężne, jakoteż z materacami drucianymi, łóżka podróżne najnowszych systemów, rozmaite materace składane od 2 rs. 50 kop., fotele uniwersalne, ottomany żelazne wygodne na letnie mieszkania, fotele dla chorych, piękny wybór wózków dla dzieci, mebli na letnie mieszkania, umywalnie, wanny i inne wyroby metaliczne. Sprzedaję tanio i daję poręczenie trwałości, gdyż są to wyroby własne, o czem proszę się przekonać osobiście. Upakowanie i wy stanie skład bierze na siebie. (1189-6)

GŁÓWNY SKŁAD TOWARZYSTWA

Rosyjsko-Amerykańsk. wyrobów gumowych

HENRI KIRSZTEN

W PETERSBURGU,

Plac Admiralicji № 8,

POSIADA W WIELKIM WYBORZE:

przejęte gumą paltoty z pięknych materiałów wełnianych najnowszych fasonów, paltoty dla wojskowych nieprzemakalne, ubiory gumowe dla stangretów, bielizna gumowa: kołnierzyki, mankiety i gorse, obrasy gumowe najrozmaitszych rysunków, czepki damskie do kąpiei, fartuchy, torebki, ostatnia nowość: brązowane gumowe piłki, szwedzkie kurki skórzane i rozmaite przybory podróżne, torby do przechowywania ubrań i zabezpieczenia ich od mól, przyrządy gumowe i z innych materiałów do obsługi chorych, książki I-go gatunku do polewania ulic i rozmaite przyrządy gumowe dla fabryk. (1213-3)

Sprzedaję hurtowa i detaliczna.



Rok 1865.

Rok 1882.



Istniejąca od r. 1822 i nagrodzona 20 medalami i dyplomami honorowymi

Fabryka szkła, kryształów i szyb do okien

„CZECHY”

POD FIRMA

IGNACY HORDLICZKA

której Składy mieszczą się:

w Warszawie: przy ul. Senatorskiej № 19 i Granicznej № 6, oraz w Lublinie, Łodzi i Brześciu Litewskim.

Poleca wyroby swoje, a mianowicie: SZKŁO gładkie we wszystkich gatunkach, szlifowane, niemniej dyamentowe, Wazon, Flakony, Naczynia aptekarskie, Przybory do lamp i Szyby do okien, przygotowane na sposób belgijski i francuski.

CENY UMIARKOWANE (5727-3)

ZAKŁAD

SEWERYNY GORSKIEJ

W KRAKOWIE

ul. Garbarska l. 7.

Dwuletni kurs nauk na dokończenie wychowania. Programy na żądanie. (94-5)

LICZBA UCZENNIC OGRANICZONA.

2 КОП. ОБОДИТСЯ ЧАШКА!
Дешевле заграничного, ни в чем ему не уступает.



80 центов фруктов и напитков Империи

KONSTANTY MALM.

Skład przedmiotów gumowych, chirurgicznych i bandaży.

Dla Pp. WOJSKOWYCH

połączam NAJWYŻEJ zatwierdzone

PALTO NIEPRZEMAKALNE z szarej materyi wełnianej, z guzikami i pętlcami 32 rs.
PALTO GUMOWE pokryte czarną gumą, z szarym kołnierzem sukiennym, z guzikami i pętlcami z grubej materyi 20 rs.
 To samo, z cieniokiej materyi 16 rs.

PŁASZCZE GUMOWE, t. z. — policyjne 7 rs.
KOŁDRY GUMOWE, w które zawinawszy się można leżeć na zupełnie mokrem miejscu 10 rs.

NIEBIJĄCE SIĘ NACZYNIA.

Talercze, szklanki, miski, imbryczki do kawy, czajniki, przybory do umywalni, kotły, garzki, przybory stołowe, przyrządy do śmietanki, do mleka, wiadra, patelnie i in. Wszystkie ze stali prasowanej, pokrytej białą emalją porcelanową, która nigdy nie pęka i nie odpada; naczynia stołowe zupełnie białe, jak prawdziwa porcelana. Wszystkich przedmiotów powyższych cennik z rysunkami życzącym tego wysyła się.

WZMACNIACZ RĄK I PIERSI.

Nowy ten gimnastyczny aparat ma tę wyższość nad t. z. celastycznym wzmacniaczem siły i mięśni (restorateur) i hantlami (Hanteln, Kugelstab i in.) dla tego, że jego używanie wzmacnia siłę nie tylko w skutek wyciągania (jak we wzmacniaczu siły i mięśni) lub wskutek podejmowania i napierania (jak w hantlach), ale wskutek równomiernego i jednoczesnego zastosowania obydwóch sposobów. Dzięki takiemu urządzeniu aparatu, używanie go działa skutecznie nie tylko na mięśnie rąk, ale i ramion i piersi, wywołując jednocześnie głęboki i silny oddech i zwiększając temperaturę ciała. Znajdujące się przy aparacie 1/2-funtowe wagi, mogą być zastosowane do wszelkiego wieku i wielkości siły; używanie go nie wymaga żadnych środków pomocniczych i dużo miejsca, i dlatego aparat ten polecamy mężczyznom i kobietom wszelkiego wieku, życzącym bez trudu i kosztów dostarczyć sobie możności ruchu.

Hamaki ze sznurka mieszczą się w kieszeni; przywiązane do ścian lub do drzew, zastępują łóżko 5 rs.

Uniwersalne krzesło: przez jedno przekręcenie otrzymuje się z niego fotel, sofka i łóżko, do spania potrzebna tylko poduszka pod głowę; pokryte dywanem waży 12 funtów. . . 12 rs.

Tryumfalne krzesło składane, przez jedno przekręcenie otrzymuje się z niego sofka i fotel; waży 9 funtów 3 rs.

Składane krzesło przez jedno przekręcenie składa się pod postacią deski, grubości 2 wersz., szerokość 10 w. i wys. 20 w., waży 8 funtów 6 rs.

Składany bidet na mocnych nóżkach drewnianych, z gumowym naczyniem i żaglowym futerałem 10 rs.

Wanna gumowa składana, okrągła 16 rs.

Miednica składana, gumowa 3 rs.

Mydło kieszonkowe w książeczce, każda kartka jest kawałkiem mydła 30 k.

Mydlownicza i przyrząd do szczotek z grubego, niklowanego metalu. 1 rs.

Kieszonka toaletowa do ręcznika, szczotki, grzebienia i t. p. 3 rs. 50 k.

Kuchnia podróżna do gotowania herbaty, kawy, jaj, zupy, befsztyku. Z lampką, naczyniem do spirytyzacji i ognia. Całość składa się do wielkości połowy pudełka do cygar 3 rs. 50 k.

Saklanki składane gumowe i niklowane . . . 60 k. i 1 rs.

Fiaszki niebijące się ze stali prasowanej, wewnątrz i zewnątrz pokryte emalją porcelanową . . . 3 rs.

Noż-kindeł powszechnie znanej fabryki Szwedzkiej . . . 3 rs.

Katamarz kieszonkowy z niklowanego metalu . . . 1 rs. 50 k.

Wieszadła amerykańskie łatwo przybijają się do każdej ściany; składane, po 1 rs.

Szczotki amerykańskie z Manilli, zastępujące tyko . . . 75 k.

Szelki-Argony prawdziwe amerykańskie, poruszają się na sznurkach, nie przeszkadzają ruchom, nie cisną pleców 2 rs.

Trzepaczka do mięśni najlepszy środek przeciw reumatyzmowi 2 rs. 50 k.

Bielizna gumowa kołnierzyki 50 k. mankiety . . . 1 rs.

Prezerwitywy z najlepszej cieniokiej gumy, tuzin 3 rs.

Kłozet podróżny rozmiaru wiadra, z grubego cynku, bez odoru 10 rs.

Sindetikon

50 kop. za flakon.

KLEJ do sklepania szkła, porcelany, marmuru, skóry, żelaza i t. p. Miejsce zlepione nie rozkleja się ani w ogniu, ani we wrzątku. (1228)

SKŁAD TOWARZYSTWA ROSYJSKO-AMERYKAŃSKIEJ FABRYKI WYROBÓW GUMOWYCH.

KONSTANTY MALM, Petersburg, Wielka Morska, 36.



Skład łóżek żelaznych i materaców CHARODCZYŃSKIEGO

przy moście Symeonowskim, akurat vis-à-vis cyrku, № 1 i 2 w belle-etażu.

Mam zaszczyt zaproponować osobom, życzącym nabyć przedmioty trwałe, dobre i niedrogo, ażeby raczyły zwiedzić mój skład i zakład specjalny, wyrażający te przedmioty w przeciągu lat 15. Przygotowałem ogromny wybór łóżek żelaznych do mieszkań letnich i miejskich, rozmaitych fasonów od 3 rs. 50 kop., przepyszne łóżka mosiężne, jakoteż z materacami drucianymi, łóżka podróżne najnowszych systemów, rozmaite materace składane od 2 rs. 50 kop., fotele uniwersalne, ottomany żelazne wygodne na letnie mieszkania, fotele dla chorych, piękny wybór wózków dla dzieci, mebli na letnie mieszkania, umywalnie, wanny i inne wyroby metaliczne! Sprzedaję tanio i daję poręczenie trwałości, gdyż są to wyroby własne, o czym proszę się przekonać osobiście. Upakowanie i wysyłanie skład bierze na siebie. (1189-6)

GŁÓWNY SKŁAD TOWARZYSTWA

Rosyjsko-Amerykańsk. wyrobów gumowych

HENRI KIRSZTEN

W PETERSBURGU,

Plac Admiralicji № 8,

POSIADA W WIELKIM WYBORZE:

przyjęte gumy paltoty z pięknych materyałów wełnianych najnowszych fasonów, paltoty dla wojskowych nieprzemakalne, ubiory gumowe dla stangretów, bielizna gumowa: kołnierzyki, mankiety i gorse, obrusy gumowe najrozmaitszych rysunków, czepki damskie do kąpiel, fartuchy, torebki, ostatnia nowość: brązowane gumowe piłki, szwedzkie kurtki skórzane i rozmaite przybory podróżne, torby do przechowywania ubrań i zabezpieczenia ich od mrozi, przyrządy gumowe i z innych materyałów do obsługi chorych, kieszki I-go gatunku do polowania ulic i rozmaite przyrządy gumowe dla fabryk. (1213-3)

Sprzedaję hurtowa i detaliczna.



Rok 1865.

Rok 1882.



Istniejąca od r. 1822 i nagrodzona 20 medalami i dyplomami honorowymi

Fabryka szkła, kryształów i szyb do okien

„CZECHY”

POD FIRMA

IGNACY HORDLICZKA

której Składy mieszczą się:

w Warszawie: przy ul. Senatorskiej № 19 i Granicznej № 6, oraz w Lublinie, Łodzi i Brześciu Litewskim.

Poleca wyroby swoje, a mianowicie: SZKŁO gładkie we wszystkich gatunkach, szlifowane, niemniej dyamentowe, Wazony, Flakony, Naczynia aptekarskie, Przybory do lamp i Szyby do okien, przygotowane na sposób belgijski i francuski.

CENY UMIARKOWANE. (5727-3)

ZAKŁAD

SEWERYNY GORSKIEJ

W KRAKOWIE

ul. Garbarska l. 7.

Dwuletni kurs nauk na dokończenie wychowania. Programy na żądanie. (94-5)

LICZBA UCZENNIC OGRANICZONA.

2 КОП. ОБХОДИТСЯ ЧАШКА! Дешевле заграничного, ни в чемъ ему не уступаетъ.



Ж. БОРМАНЪ

во всѣхъ Фруктовыхъ магазинъхъ Имперіи

KSIEGARNIE

(Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Br. Rymowicz w Petersburgu)
polecają nowe, nadzwyczaj tanie wydanie

POEZYJ

ADAMA MICKIEWICZA

W 4-eh TOMACH,

poprzedzone życiorysem, skreślonym przez d-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora rysunku Horowitza.

Cena 4 tomów kop. 80, w ozdob. opr. w płótno angielskie rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 30, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 50, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączać należy. (124-6)

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Lechner's Fettender

TLUSTY PUDER LEICHERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Niedostrzegalny na skórze! Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

Materyały do grumowań teatralnych

Róż, Bielidło i Ołówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosyi.

L. LEICHER, BERLIN, dostawca teatrów belgijskich i dworu.

Skład główny dla Rosyi u B. AURICHA, Stremiannaja № 4, PETERSBURG.

DOM HANDLOWY

A. FIORENTINI

założony w r. 1780

W WILNIE.

Poleca wielki wybór win, sprowadzanych wprost z miejsca. Długoletni stosunek z domami, znanymi z uczciwości, stawia nas w możności gwarantowania czystości i prawdziwości tych gatunków:

- Importowane Francuzkie od rs. 1 k. 20 do rs. 5
- » Hiszpańskie » » 1 » 20 » » 4
- » Węgierskie » » 1 » 20 » » 25
- » Szampańskie George Goulet rs. 6 i rs. 6 k. 50
- » Luis Rødeper rs. 6 k. 50

Krajowe Szampańskie N. P. Lanina na rs. 1 k. 75, rs. 2, rs. 2 k. 50 i rs. 3, również wina Krymskie, z najlepszych winnic pochodzące białe i czerwone na k. 50, 60, 80, rs. 1. Kachetyńskie Ks. Dzordzadze i K^o na k. 80, 95, rs. 1 k. 10, rs. 1 k. 20, rs. 1 k. 40, rs. 1 k. 60 białe i czerwone.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

Wielka
Morska
№ 16.



Wielka
Morska
№ 16.

C. ABEL

Fabrykant Parasoli, Wachlarsy i wyrobów tokarskich.
PARASOLE I PARASOLKI

Własnego wyrobu z najnowszych materyj w wielkim wyborze po najtańszych cenach. Obstalunki, żądania i reparacje wykonywane są jaknajprędzej.

Drugi Magazyn: Wyspa Wasilewska, 6 linja № 1.

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi

LEKARZ ZAKŁADÓWY Dr. K. EGÓRSKI
WODA ŻEGIESTOWSKA

najsilniejsza szczawa żelazista w Europie.

Kąpiele wodno-gazowe, silniejsze niż w Francusbadzie-Elsterze, Kudowie Krynicy, Kąpiele borowinowe, Kąpiele popradowe, zastępujące kąpiele morskie. Klimat podalpejski. Położenie romantyczne. (131-6)
W składach wód: Heinricha, Kucharzewskiego, Lilpopy, Ziemińskiego, oraz we wszystkich aptekach.

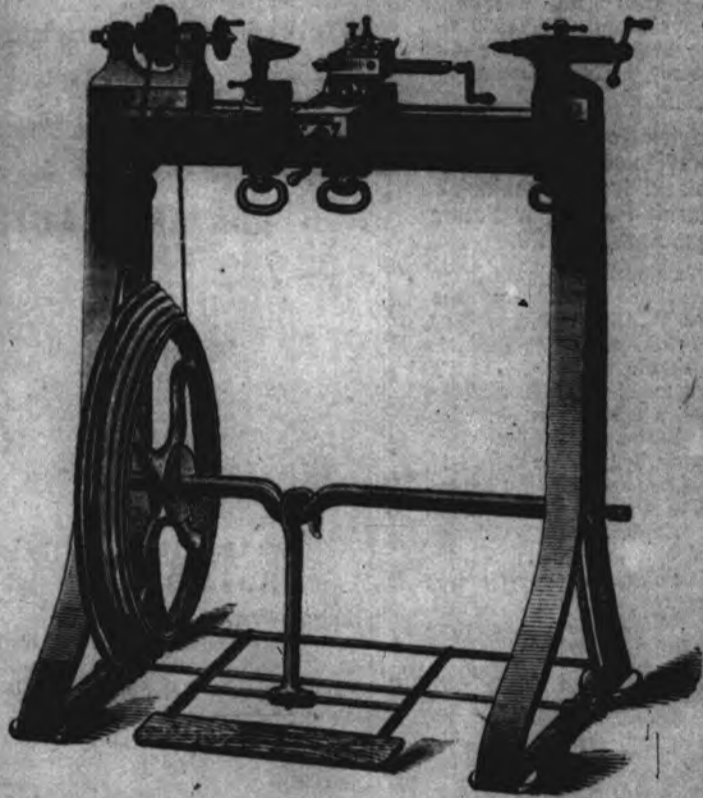
SPECYALNA FABRYKA

UDOSKONALONYCH WARSZTATÓW TOKARSKICH METALOWYCH

D. SKAWRONSKIEGO I SYNA

W PETERSBURGU

Grodziński zaułek, dom własny, № 6, przy ulicy Znamieńskiej.
Magazyn przy ulicy Basejnej № 10.



Przyjmuję obstalunki na warsztaty tokarskie: cena 85 rs., bez suportu—65 rs., oraz na warsztaty amatorskie. Cenniki wysyłają się bezpłatnie. (1229-3)

PROSZEK

DO NISZCZENIA WŁOSÓW

(POUDRE DÉPILATOIRE),

G. K. Brüninga, w Frankfurcie nad Menem.



Środek ten do niszczenia włosów nie jest jadowity, najzupełniej nieszkodliwy. Cena flakonu z pędzelkiem rs. 2 kop. 50, z przesyłką rs. 3. Skład główny u Aleksandra Wenzla w Petersburgu, Kazañska № 3.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABRYKI GARBARSKIEJ

TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE, ULICA PRZEDOKOPOWA Nr. 12.

Wyrób skór różnego rodzaju, szczególnie skór pasowych. Pasy do machin.

SPECYALNOŚĆ: pasy znacznych szerokości, oraz pasy do machin dynamo-elektrycznych, pod gwarancją zupełnie prostego biegu. (48-22)

Adres telegraf.: «Temler Szwede Warszawa».

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, dwie restauracye.

ZAKŁAD LECZNICZY 5 g. od Warsz., 1 g. od Lubl., 4 wior. od st.

„NAŁĘCZÓW”

dr.ż. Nadwiślańskiej Nałęczów. Powszy i omnibus na pociągi pocztowe.

W zdrowej i malowniczej miejscowości urządzony wykwintnie i wygodnie. Środki lecznicze: 1) Instytut wodolecznicy (hydropatyczny) z zastosowaniem elektryczności, masażu, wód mineralnych i kuracyi dyetetycznej—**cały rok stwarzy pod kierunkiem d-ra Chmielowskiego.** 2) Łazienki do kąpielii żelazistych i borowinowych Nałęczowskich, igliwiowych i wazelkich sztucznych, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d. w sezonie letnim od 15 Maja do 15 Października.

W Nałęczowie leczą się skutecznie: choroby nerwowe, żołądko-kiszkowe, katary dróg oddechowych, wycieńczenia, blednice, choroby kobiece i t. d.

W letnim sezonie wspólnie z dyrektorem zakładu leczą konsultanci D-rowie H. Nussbaum, Doliński i Chęłchowski.

Całodzienne utrzymanie z kuracją od 3 rubli dziennie: w sezonie zimowym ceny niższe. (121-6)

Blizszych objaśnień udziela na miejscu Administracya Zakładu.

Dr. MAJKOWSKI

praktykuje od 19 Maja do 30 Września w Busku. (137-6)

Oztery chromolitografie z obrazów

JULJUSZA KOSSAKA

(Kociuszko, Poniatowski, Czarniecki i Sobieski) do nabycia za rs. 25 wraz z przes. poczt., w Księgarni polsk., Kazañska 26.

MAGAZYN Juljana Fliszora

W WILNIE,

przy ulicy Wielkiej, w domu Fiorentiniego,
wejście od Szwarcowego zaułka.

Zaprzęty jest w bogaty wybór naczyń
szklanych, kryształowych, fajansowych,
porcelanowych, metaliczno-emaljowa-
nych, kamiennych, oraz zaopatrzone jest
w przybory do lamp, a nadto sprządaje
cukier, kawę, herbacę, krochmal, farbki,
mydło i świece stearynowe wszelkiego
rodzaju. (1920-3)

W tymże magazynie przyjmowane są do
reparacji arystony, herofony i manofony.

Poleca się czytelnikom wilejskim, oraz
wszystkim przyjaciółom oświaty na-
stępujące książki ludowe, znajdujące
się w księgarni Polskiej w Peters-
burgu, Kazańska 26.

1. Podarunek dla młodzieży. Książka do czy-
tania dla tych, co nie chcą być ciem-
nymi, przez W. Olszewskiego. Wyd.
drugie, powięk. Str. 280. Książka
zbiorowa, skład. się blisko ze 180
artykułów treści przyrod., moralnej
i społecznej, z bajek, zagadek, wier-
szy etc., objaśnionych 50 drzewory-
tami. Używana być może z korzyścią,
prócz czytania samodzielnego, do nau-
ki w szkółkach przez starsze dzieci
i młodzież wiejską. Cena egz. brosz.
kop. 30. W opr. tektur. kop. 35.
2. Opowiadanie o ciekawych i pożytecznych
rzeczach, przez W. Olszewskiego. Wyd.
2. str. 184. Zbiorek ten zawiera rów-
nież artykuły treści przyr., mor. i
społ. i stanowi niejako wyższy stopień
książki poprzedniej. Może być
czytana przez starszą młodzież i do-
rosłych. Książkę zdobiją 2 mapy i
30 rys. Cena kop. 20. W oprawie 25.
3. Pogadanki o niebie i ziemi. Z trzema
obrazkami, przerobit z oryginału H. W.
(Chwilowo wyczerpane). W popular-
nem i wesołem opowiadaniu chłopca
wiejskiego zawarty jest tutaj krótki
rys najwz. zjawisk astronom. Cena
kop. 10.
4. O owadach szkodliwych i pożytecznych
w gospodarstwie. Spolszczył W. Olszew-
ski, z 24 rysunkami. Obejmuje krótki
rys życia, obyczajów i stosunku
do gospod. rolnego najwz. żuków
krajowych. Cena kop. 10.
5. Maszyny parowe i koleje żelazne, p. W.
Olszewskiego, z portretem Stefensona,
mapką kolei w Królestwie Polskiem i
wielu rysunkami. Po wstępie, wyja-
śniającym wogóle znaczenie maszyn
jako pomocnika w pracy ludzkiej, po-
dana jest krótka historia wynalezie-
nia i stopniowego ulepszenia maszy-
ny parowej i parowozu, oraz życiorys
Stefensona. Cena kop. 10.
6. Nauka rachunków dla samouków, p. S.
Różańskiego. Jestto nauka liczenia
ustnego i piśmiennego, oraz czterech
działań, z licznymi zadaniami, zasto-
sowaniami do życia wieśniaka, kop. 15.
7. Co robić, aby być zdrowym i długo żyć?
p. J. Zielczaka, z 2-ma rysunk. Jest-
to króciutki zbiór najwz. przepisów
hygieny. Cena kop. 10.
8. Co robić, gdy kto zachoruje? p. J. Ziel-
czaka, z 2-ma rysunk. Książka ta za-
wiera krótkie rady niesienia chore-
mu pomocy przed przybyciem lekar-
za. Cena kop. 5.
9. Stara baśń. Z powieści J. I. Kraszew-
skiego skróciła F. M. Cena kop. 15.
10. Kuzma Jeż. Z powieści „Historja o pra-
przedziadku”, skróciła M. F. Cena
kop. 10.
11. O Role. Obrazek obyczajowy W. Mar-
ren-Morzkowskiej. Cena kop. 6.
12. Prawdziwa historia o Szymku parobku
i Zofce Pewelcównie. Obrazek obczy-
ajowy p. Antoszkę. Cena kop. 5.
13. Bandoška. Obrazek obyczajowy, p. W.
Olszewskiego. Cena kop. 10.
14. Snopek. Książka dla dzieci wilejskich
p. R. M.—Jestto zbiór artykułów,
wierszy etc., dających dziecku stop-
niowe pojęcie o jego otoczeniu, zaczy-
nając od samego siebie i chaty rodzin-
nej, a kończąc na tem, co widzi na niebie.
Cena kop. 30.
15. Sprawa o wóz, czyli historia o pew-
nym wójcie i jego pisarzu, opowie-
dziana przez W. Olszewskiego. Cena
kop. 10.
16. O Ojcowiznę, czyli jak sobie jeden
chłop z niemcami poradził; z „Pla-
cówki” Prusa skróciła F. M. Cena
kop. 20.
17. Długas A. Ucięższe przygody dziada
Florka i chłopca Beldonka w drodze
do Częstochowy. Cena kop. 15.
18. Bałucki M. Grześ niepiśmienny. Po-
wiaśka. Cena kop. 10.
19. Gregorowicz J. K. O Dyrduciu. Cena
kop. 10.

Magazyny ubiorów męskich i towarów sukiennych

!!! TH. HOFFMANNA SS^{dw} !!!

№ 23, KAZAŃSKA ULICA, № 23,

polecają świeżo otrzymane piękne Nowości garderoby męskiej i wykony-
wają obstalunki pod kierunkiem doświadczonych majstrów i według najnow-
szych szwalni, prędko (1140-10)

■ I PO CENACH NADZWYCZAJ UMIARKOWANYCH. ■

Wielki wybór eleganckich ubiorów męskich gotowych

!!! PO CENACH WYJĄTKOWO TANICH !!!

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-
Warszawskiej, Krakow-
stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na
skiej i Lwowskiej Wy-
no - Lekarz.ach.



EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50
procent tańsze od zagranicznych; naszka ekstraktu miodowo-ziolowo-słodowego
kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu ra. 1, paczka
karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w War-
szawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie
aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu
u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena i Pacz-
kowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie,
w Tyllisie u Wyczałkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Cyszkowskiego. (24)



Zakład zdrojowo-kapielowy (w Galicyi) stacya kolei «JWONICZ»

Szczawiny alkal. słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w chorobach akrofulicznych i ich złośliwych następstwach, w cho-
robach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach kobiecych.
Kapiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, że-
tyca, kefir, inhalatorium.

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 Maja do końca Września.

Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiel.

Prospekty rozsyła franco Dyrekcya. (119-10)

FOTOGRAFICZNE

Aparaty od rs. 10.

Bogaty i wielki wybór eleganckich kamer podró-
znych francuskich i angielskich.

TYLKO CO SIĘ UKAZAŁY:

Nowy bogato ilustrowany cennik bezpłatnie.
Podręcznik do fotografii wraz z cennikiem kop. 50.
Broszura, służąca do wycuczenia się fo-
tografji rs. 1.



K. I. FREELANDT

SKŁAD PRZYBORÓW DO FOTOGRAFJI
PETERSBURG

Róg Newskiego prospektu i kanału Jekateryńskiego, dom Banku Dyskon-
towego № 30-16. (1069-13)

KOWANÓWKO

pod OBORNIKAMI w W. Ks. Poznańskiem

DR. KARCZEWSKIEGO ZAKŁAD LECZNICZY dla umysłowo chorych i nerwowych

przyjmuje pacjentów poci obcej, oddając im na usługi staranna, troskliwa, do-
świadczoną pomoc lekarską, pomieszczenie wygodne, eleganckie, stół wymieniony,
możność pożycia rodzinnego, wreszcie najrozmaitsze sposoby zajęcia ich odpo-
wiedniego i uprzyjemnienia im pobytu w Zakładzie. (95-12)

NA ŻĄDANIE WYSYLA SIĘ PROSPEKTY

Dr. Karczewski. Dr. Winkiewski.

OSTRZEŻENIE

Oryginalny i prawdziwy

„EXSICCATOR”

Wynalazek Inż. Techn. G. RITTERA
w Warsz., Królewska 39.

Posiada umieszczoną poniżej mar-
kę fabryczną, zatwierdzoną przez Rz-
dy wielu państw Europejskich.

Ogłaszane pod tą lub podobną
nazwą środki i smary są fałszywe,
podrabiane. (Podrabiacze selgani
będą sądownie).



Broszurka 11-gie wyd., 80 stron.
druku, z ilustracyami, oraz bar-
dzo ważnym dodatkiem o metodzie
konserwacji drzewa, osuszania wil-
goci i t. d., niezbędna dla każde-
go z budujących, wysyła się franco
bezpłatnie. (153-5)

POSZUKIWANI SĄ AGENCI.

FABRYKA KAPELUSZY

Założona w r. 1852.

K. SCHIFFLER

23, Kazańska, róg Groch. 23.

Kapelusze i czapki męskie

najnowszych fasonów,
własnej zagranicznych fabryk.

Geny umiarkowane.

Ekspedycya na prowincye.

Obstalunki na czapki mundurowe wy-
konywają się we 24 godziny.

PERFUMERYA

A LA RENOMMÉE

Newski prospekt № 3, w pobli-
żu Admiralicji.

Poleca

EMULSYE MLECZNE:

MLEKO NYMPHEA — LAIT DE
NYMPHEA.

flakon rs. 1 kop. 25.

MLEKO KOSACCOWE — LAIT D'IRIS
DE MONTE CARLO

flakon rs. 1 kop. 25.

Woda ogórkowa fl. k. 35. —
Mleko ogórkowe fl. rs. 1. —
Mleko gliceryn. fl. k. 60.

CRÈME NEIGE

Najlepszy Cold-Cream bez wszel-
kich domieszek bielidla, zupełnie
czysty, stoik rs. 1.

Krem poziomkowy, stoik rs. 1. Krem
ogórkowy, stoik rs. 1.

Pasta migdałowo-mio-
dowa. — Pâte d'Amandes
au miel

wybórny kosmetyk specjalnie dla
rąk, stoik rs. 1 k. 25.

Krem Wazelinowy. — Krem glicer.

Obstalunki z prowincyi ekspedy-
ują się za obciążeniem pocztowem
(наложенный платеж).

Handlującym odstępuje się
rabat. (1102-13)

Cenniki wysyła się bezpłatnie.

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZALEŃSKI

w Warszawie, Masłowiecka № 16

podręczniki w umieszczeniu nauczycieli,
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.
(10-52)

БАЛАНСЪ ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА

КЪ 1-му МАЯ 1889 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ	42,204	76
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка	801	13
б) въ Вил. Части. Коммерч. Банкъ	123,628	93
	124,430	06
Корреспонденты	299,293	41
Принадлежнѣя Банку цѣнныя бумаги:	3,294,406	75
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ Вил. Отд. Гос. Банка (2,512,925).		
Ссуды долгосрочныя, выданныя 6% закл. лист.:		
а) на 54 1/2 года	3,690,800	—
б) » 43 1/2 »	20,941,884	44
в) » 27 1/2 лѣтъ	3,030,575	46
г) » 18 1/2 года	2,762,640	10
	30,425,400	—
Ссуды долгосроч. выдан. 5% Закл. Лист.:		
а) на 61 г. 8 м.	16,011,998	96
б) » 48 л. 8 м.	1,251,390	18
в) » 29 л. 9 м.	1,617,601	39
г) » 19 л. 11 м.	1,105,909	47
	19,986,900	—
Сверхсрочное погашеніе ссудъ	286,600	—
Ссуды краткосрочныя	918,000	—
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ	2,253,100	—
Закладныя листы, принадл. Банку	2,903,261	43
Заемщики:		
а) платежи, пользующіеся льготн. срок.	3,602	97
б) » просроченныя	694,001	10
	697,604	07
Расходы за счетъ заемщиковъ	16,299	69
Страховка	31,925	39
Ученныя купоны	5,687	—
Государственный 5% сборъ по купон.	13,776	09
Расходы Банка:		
а) по обзаведенію и устройству	23,528	66
б) » содержанію Банка	107,531	10
в) » оцѣнкамъ	17,045	65
	148,105	41
Сберегательная Вспомогательная Касса служащихъ	6,816	08
Причт. % по процентнымъ бумагамъ	663	65
	61,454,473	79

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ	4,803,750	—
Занасный капиталъ	754,657	80
6% закладныя листы, выпущ. въ обращеніе:		
а) на 54 1/2 года	3,637,600	—
б) » 43 1/2 »	21,157,100	—
в) » 27 1/2 лѣтъ	2,737,500	—
г) » 18 1/2 года	2,893,200	—
	30,425,400	—
5% закладныя листы выпущ. въ обрац.:		
а) на 61 г. 8 м.	16,025,900	—
б) » 48 л. 8 м.	1,242,000	—
в) » 29 л. 9 м.	1,621,800	—
г) » 19 л. 11 м.	1,097,200	—
	19,986,900	—
Закладныя листы, подлежащія выпуску	2,253,100	—
» вышедшіе въ тиражъ, непредъявл. къ опл.	581,300	—
Купоны закл. лист. подлежащія опл.	123,518	50
Погасительный фондъ	540,465	10
Процентный фондъ	1,404,842	30
Фондъ занаснаго капитала, дивиденда, на покрытие расходовъ по оцѣн. и проч. на 1888 годъ	258,579	49
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	36,887	93
Закл. лист. пред. въ сверх. погаш.	286,600	—
Переходныя суммы: а) разныя	208,214	77
б) суммы предст. на оцѣнку	34,571	15
	242,785	92
Счетъ пемей	22,724	91
Проценты разныя	1,613	05
Корреспонденты	122	84
Невыданный дивидендъ	168,013	70
Заемщики (платежи на срокъ 1 Июля 1889 г.)	20,312	25
Спеціальныя тек. св. въ Вил. Отд. Гос. Банка	47,900	—
	61,454,473	79

(1227)

БАЛАНСЪ 61,454,473 79

Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу оборотовъ, въ Кладовой Банка къ 1-му Января 1889 г. состоятъ на храненіи Акцій и Закл. листовъ на 4,224,165 р.

Золотая медаль
на выставкѣ
въ Брюсселѣ
1888 г.

ВИНО
„САХАРНА“

Бронзовая медаль
Мин. Гос. Им. на вы-
ставкѣ въ Харьковѣ
1887 г.

Удостоенное золотой медали на Всемирной выставкѣ въ Брюсселѣ. Продается ящиками въ 50 бутылокъ и боченками отъ 5-ти ведеръ и болѣе, съ доставкой на ст. Крутые Ю.-З. ж. д., по цѣнѣ за ящикъ 16, 20 и 25 рублей, а за ведро 3 р. 50 к., 4 р. 50 к. и 5 р. 50 к. При заказѣ свыше 100 ведеръ 15% уступки. Адресоваться въ мѣстечко Резина Бессарабской губ., С. Сахарна на Днѣстрѣ, экономія инженера Н. Е. Апостолюдо. (1238-26)

Grabie konne „TIGER“

oryginalne amerykańskie

powszechnie uznanej dobroci

z fabryki I. W. STODDARD & CO, DAYTON

oraz

dające się do nich zastosować Siewniki do koniczyn i zbóż,

— Potrzęsacz do gipsu

POLECAJĄ:

Wylączni reprezentanci

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA,

ulica Miodowa Nr. 4.

(158)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Na XXXI Zwyczajnem Zgromadzeniu Ogólnem Akcyonaryuszów drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, odbytem d. 12 (24) Maja r. b., wniosek Rady Zarządzającej w przedmiocie wyznaczenia 13 rubli od akcji tytułem dywidendy, nie został zdecydowany z powodu, że nie uzyskał wymaganej przez ustawę większości 3/4 głosów.

Na Zgromadzeniu Nadzwyczajnem w tymże dniu odbytem, wniosek Rady Zarządzającej w przedmiocie konwersji obligacji drogi żel. Warszawsko-Wiedeńskiej również nie uzyskał wymaganej ustawą większości 3/4 głosów.

Skutkiem tego, zgodnie z poleceniem Ministeryalnem, Rada Zarządzająca ma zaszczyt podać do wiadomości Pp. Akcyonaryuszów, że w myśl § 26 i 27 Ustawy dla zdecydowania powyższych kwestyj prostą już większością głosów, odbędą się nowe Zgromadzenia Ogólne Zwyczajne i Nadzwyczajne w d. 3 (15) Czerwca r. b. w Warszawie w sali Resursy Kupieckiej o godz. 11 rano.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w tem Zgromadzeniu z prawem głosu, winien, o ile tego dotąd nie dopełnił, złożyć najpóźniej do dnia 24 Maja (5 Czerwca) r. b. godziny 2 popołudniu akcje właściwe lub pożytkowe, w liczbie najmniej sztuk czterdzięści w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;
w Berlinie—w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego; lub w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec;
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szląskiego;
w Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rotszyld i Synowie i w domu bankierskim I. Weiller Synowie;
w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;
w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal i Spółka, i u Westendorp i Spółka;
w Brukseli—w domu bankierskim Balsler i Spółka; i u J. Mathien et Fils 38 rue Royale;
w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsche Bank»;
w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służyć także, w myśl § 30 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Warszawskiej Filji Banku Państwa na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcji powyżej oznaczonym.

Akcyonaryusz, który winien przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, i podpisanej. Nr. I specyfikacji, po poświadczeniu przez Kasę Główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcje jako dowód dokonania depozytu; Nr. II pozostanie przy akcyonaryuszu.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 26 Ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego Akcyonaryusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa, dnia 18 (30) Maja 1889 r.

(1236)

Z powodu zwinięcia stajni Wyciągowej, pozostałej po s. p. Władysławie Wodziańskim, właścicielu Dobrych Kter, położonych w guberni Kaliskiej powiecie Łęczyckim, a oddalonych od stacji kolejowej Warszawsko-Bydgoskiej Kutno, wiorst 12-cie, sprzedane zostaną tamże w Kterach

przez publiczną Licytację

w dniu 20 Maja (1 Czerwca) r. b. o godzinie 1-iej w południe następujące konie ze stajni Wyciągowej:

Dwie Matki, trzy klacze czteroletnie, 1 ogier trzyletni i klacz trzyletnia, 1 Wałach trzyletni. Zaś po klaczach zaprzężnych, sześć młodych wieku od 2-eh do 3-eh lat. Wszystkie konie młode są po ogierach Midas, Tifeus i His-Magesti.

Tamże w Kterach w tymże samym dniu będą sprzedane Biedra, Powozy i Ohomonia.

Ekwipaż w dniu 1 Czerwca na stacji Kutno na przybywających na licytację pociągach wychodzących z Warszawy o godz. 7-ej rano, oczekiwać będą.

(157-3)

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,
POLECA SWOJA

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH,

stałe zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: za-
staw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki
pocztowej.

NOWOOTWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.

Wędlnia Warszawska

pod firmą „MARYA”

Nowski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej

zaopatrzona stała w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wę-
dliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kiełbasy herbat-
nie, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Szynki codziennie świeże.

Wszystkie szynki są stempowane przez Zarząd Rady Lekarskiej.

(1112-2)

A. IWASZKIEWICZ.

Ważne dla Panów Właścicieli Dóbr i Domów, Przed-
siębiorców budowlanych, Dekarzy, Blacha-
rzy i t. p.

Fabryka tektury smołocwej ogniotrwałej
i asfaltu

F. PIETSCHMANN

W WARSZAWIE

sprzedaje tekturę w pięciu gatunkach, gwoździe do tejsze,
listwy, paski tekturowe, lak asfaltowy, smołę, asfalt
limmerowski i syzrański i t. p. tak w Kantorze fabrycz-
nym na Lesznie № 86, w domu własnym, jak i w Kan-
torze głównym, Tłomackie № 3, po cenach fabrycznych,
w tym roku nader niskich z powodu silnego rozwoju interesu.

Wykonuje krycie dachów tekturą i holcementem, repa-
racje, smarowanie starych dachów tekturowych i asfaltowanie
po cenach stałych umiarkowanych, tak na prowincyi jak i
w Warszawie.

Kantor fabryki na Lesznie otwarty w dnie powszednie
od godziny 5-jej zrana do 7-jej wieczorem. (107-12)

Właściciela można tam zastać od 5-jej do 8-jej zrana.

Specjalność: Mydła glicerynowe

RYSZARDA

Wildt.

Fabryka w Warszawie

Plac Teatralny № 18.

Poleca Mydła glicerynowe
wszelkich gatunków, różne
mydła toaletowe, jak rów-
nież inne artykuły kosme-
tyczne. (2574-26)



NOWE MIASTO NAD PILICĄ

(gub. Piotrkowska pow. Rawski)

Zakład Przyrodoleczniczy.

Racjonalna hydroterapia z kompletnymi, obszernymi i dogodnymi urządze-
niami kąpielowo-leczniczymi. Elektryczność, masaż, leczenie metodą Moczutkow-
skiego-Chareot (zawieszanie), gimnastyka (prowadzi ją R. Graff z Warszawy),
leczenie mlekiem, kefirem, leczenie metodą Weir-Mitchell, wszelkie wody mineral-
ne, wyborne kąpiele rzeczne.

Scisty internat i eksternat, dwóch stałych lekarzy, konsultanci sezonowi
z Warszawy, dyetetyczne stołowanie, zdrowy klimat, malownicze położenie, obszerne
spacery, orkiestra stała w lecie.

Oddzielny internat i restauracja dla starozakonných. Telegram przy zakładzie,
poczta codziennie.

Ceny umiarkowane, a urządzenia zastosowane do stopnia zamożności, uła-
twienia dla niemających, ulgi dla ubogich. Całe utrzymanie ze stołem i lecze-
niem od rs. 60 do 90 miesięcznie.

Różnica w cenach i kosztach utrzymania zależy od ceny mieszkania, stołu,
rodzaju choroby i sposobu leczenia. Właściciel i główny kierownik Zakładu: Dr.
I. Bieliński. Lekarz domowy zakładu S. Niedzielski (choroby kobiece i narządów
trawienia, leczenie masażem). Ordynuje podczas miesięcy letnich Dr. A. Ciagliński
z Warszawy (w chorobach nerwowych, płuc i krtań, leczenie elektrycznością).
Dr. I. Pawiński, konsultant sezonowy z Warszawy, dojeżdża w pewnych, ściśle
oznaczonych terminach.

Komunikacja osobowa koleją Warsz.-Wiedeńską przez Skierniewice lub Iwan-
grodzko-Dąbrowską przez Koluszki-Opoczno.

Szczególne objaśnienia w zarządzie zakładu, lub w Warszawie w aptece
H. Kucharzewskiego, Młodowa 4. (128-9)

Przywóz i sprzedaż w Rosyi Departament Medyczny pozwolił.

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i
na rękach. Z powodu wielu fałszyków, proszę zwró-
cić uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę
zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłąc-
nie ingrediencye nie wpływające źle na skórę, a przy-
tem korzystnie i oświecająco działające na skórę twa-
rzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe
36 i 50 k. za kawałek; Oppo-Pomada (lepsza od
cold-creamu) rs. 1. (860)

Oznakowanie i przesyłka do Rosyi europejsk. 70 kop., do Rosyi Azyat. rs. 1.

Skład główny w Rosyi: u W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18-19.

Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecz. w Rosyi.

CZYSTO KRAJOWA PAROWA FABRYKA

PERFUM I MYDEŁ TOALETOWYCH, pod firmą

WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE

poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby, których
dostać można: w Wilnie u Gruzewskiego, Andrzejko-
wicz i in.; w Kijowie u Maszczenki, Neeze, Połudn.
Ros. Tow. Apt. i in.; w Odesie u Anderskiego, Prze-
strulskiego, Lemme, Waghnera, Koehlera i Brajtbarta
i in.; oraz w innych znaczniejszych miastach zachod-
nych guberni. (102-6)

Fabryka i Kantor w Warszawie, ul. Złota № 61.

Hipolit Majewski i Synowie.

PETERSBURSKIE

LABORATORYUM CHEMICZNE

IZMAJŁOWSKI PROSP. 21.

Płyn przeciwko mólom po 30 kop.

do przechowania futer, ubrań, dywanów, mebli i t. p.

Preparat ten może też służyć jako płyn dla oczyszcze-
nia powietrza w pokojach za pomocą pulweryzatora.



JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:

- 1) Nowski prospekt, w domu kościoła Katolickiego,
№ 32.
- 2) Nowski prospekt, przy moście Anickowa, № 66.
- 3) Róg Wozniesieńskiego pr. i Kazańskiej ul., w do-
mu Szredera, № 18-54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: przy Kuznieckim moście, w domu
Tretiakowych. (951-3)

WODY MINERALNE NATURALNE

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Aptece pod firmą:

D-ra T. HEINRICH

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że
w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bez-
pośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód. Waka-
zówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze
źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (140-12)

BUSKO

Zdroje Siarczano-Stone, Jod, Brom i Sól gorska zawierające.

KĄPIELE Z WODY MINERALNEJ I Z MULA MINERALNEGO.

Sezon trwa od 8 (20) Maja do 8 (20) Września

Droga: z Warszawy do Kielc koleją żelazną, z Kielc do Buska powozami prywatne.
Zdroje buskie zalecają w zozach, reumatyzmie, artrytyzmie, hemorroidach
i chorobach kobiecych, w cierpieniach stawów, kości i okostnej, w nerwobólach,
porażeniach różnego pochodzenia, w katarach błon śluzowych, w chorobach skóry,
w przymiocie (syphilis) w zatruciu merykuryzmem i t. p.

Wypożyczalnia książek, gazety, Orkiestra W-go Namysłowskiego. Teatr.
Wieczory tańcujące, Restauracja Zakładowa z Kawiarnią wydaje obiady oddzielne
i wspólne (table d'hôte), Poczta, Telegraf w miejscu. (196-6)

CENY: Wpis dla dorosłych 5 rs., dla dzieci 3 rs., dla gości nieleczących się 2 rs.—Ką-
piel z wody mineralnej 55 kop., w wannie dżaciennej 35 kop., kąpiel z mulą mine-
ralnego od 1 rs. do 1 rs. 80 kop.—Natriak 20 kop.—Kąpiel parowa 60 kop.

Wydawnictwo Maurycyego Orgelbranda w Warszawie.

Wielkich zalet książki pod ogólnem mianem:

Leczenie domowe.

W dalszym ciągu wyszły zeszyty:

X. Jak strzedz się chorób zaraźliwych. (Dyfteryt, Tyfus, Szkarlatyna, Suchoty płucone, Odra, Cholera, Zimnica, Ospra i t. p.). Cena kop. 60, z przesyłką pocztą k. 70.

XI. Choroby zębów d-ra Guérarda. Cena k. 70, z przesyłką pocztą k. 80.

XII. Ucho, jego pielęgnowanie i leczenie, d-ra Loewe. Cena k. 70, z przesyłką pocztą k. 80.

XIII. Choroby kobiece, ich zapobieganie i leczenie. Poradnik dla kobiet. Napisał dr. I. Herm. Baas. Tłóm. dr. J. St. Cena k. 60, z przesyłką pocztą k. 70.

Pod prasa:

XIV. Choroby skórne, d-ra Starkmana. XV. Skrofule (zółty), d-ra Niemeyera.

Na skład główny księgarnia powyższa otrzymała:

Hygiena wzroku z dzieła d-ra Ks. Gatezowskiego, skreślił dr. Józef Starkman. Cena kop. 50, z przesyłką pocztą kop. 60. (163-3)

ANIELA HOENE

PRZEŁOŻONA VI KLASOW. ZAKŁADU NAKOWEGO ŻENSKIEGO

W WARSZAWIE.

przy ul. Mazowieckiej pod № 4,

podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że przedwakacyjny zapis uczennic trwać będzie od 1 do 25 Czerwca. (164-3)

MAJĄTKI,

w g. Chersońskiej, Besarabskiej, Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej sprzedaje Dom komisowy A. Wolańskiego. Odesa, róg Ekaterynowskiej i Derybasowskiej, dom Mawro-Kordato № 27. (1239-3)

I. S. OSSOWECKI & Co

Farby wszelkiego rodzaju suche i na pokoście, pokosty wszelkiego rodzaju, lakiery spirytusowe i na pokoście wysokich gatunków, sztuczny cynober alizarynowy, farby tapetowe i litograficzne. Cenniki i informacje na żądanie gratis. Magazyny i agentury we wszystkich znacniejszych punktach handlowych Cesarstwa. Adres: Moskwa, Chemiczno-kraśniany zakład Towarzystwa H. C. Ossowenki & Co, sobowcenny dom, Bólszaja Gruzynskaja. (1237-7)



CZYSTY PRAWDZIWY CEMENT PORTLANDZKI

fabryki

PORT-KUNDA

bez obcych domieszek, z gwarancją jego najwyższych zalet. Cena jaknajbardziej umiarkowana.

PLYTY MOZAIKOWE METLACHSKIE do podłóg i ścian.

RURY GLINIANE polewane.

MARMUR SZARY ESTLANDZKI i inne materiały budowlane. (1231-15)

KOS i DURR,

Plac Admiralicji № 8, w Petersburgu.

ОБЩЕСТВО Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

имѣть честь уведомить Гг. акціонеровъ:

а) что за непредставленіемъ въ назначенный срокъ къ созванію на 31 Мая сего года чрезвычайному Общому Собранію количества акцій, соотвѣствующихъ требованіямъ § 59 Устава, для рѣшенія вопросовъ опубликованной программы занятій этого собранія: 1) о постройкѣ зернохранилищъ и 2) о принятіи на Общество: а) сооруженія и эксплуатаціи вѣтвей отъ станціи Жмеринки и Вирзулы (или Крутые) по направленію къ Новоселцамъ; б) проложенія второго пути отъ Вирзулы до Жмеринки и в) сооруженія въ Кіевѣ вѣтви къ Днѣпру при соотвѣстномъ увеличеніи для каждаго изъ указанныхъ въ пп. а, б и в сооруженій капитала Общества, согласно того-же § 59 Устава, назначается чрезвычайное Общее Собраніе на 14-е Іюня сего года въ часъ пополудни, въ помѣщеніи Правленія (Большая Конюшенная улица д. № 27). Собраніе это, на основаніи § 59 Устава, признается законносостоявшимся, не взирая ли на число прибывшихъ въ Собраніе акціонеровъ, ни на размѣръ представляемаго ими капитала.

Акціонеры, желающіе присутствовать въ Общемъ Собраніи 14 Іюня, обязаны, согласно § 60 Устава Общества, представить въ Правленіе лично или чрезъ своихъ довѣренныхъ, снабженныхъ надлежащими довѣренностями, не позже 7 дней до дня Общаго Собранія, т. е. до 7 Іюня включительно, принадлежащія имъ акціи Общества или залоговыя на нихъ документы, или сохранныя на нихъ расписки, выданныя Правительственными учрежденіями, или же утвержденными Правительствомъ частными Банками, съ обозначеніемъ въ этихъ документахъ номеровъ соотвѣствующихъ акцій.

Пріемъ акцій или залоговыхъ на нихъ документовъ и сохранныхъ расписокъ, а равно и довѣренностей, будетъ производиться въ помѣщеніи Правленія ежедневно, кромѣ Воскресныхъ и праздничныхъ дней, съ 11 часовъ утра до 2 часовъ пополудни до 7 Іюня сего 1889 года включительно, и б) что назначенное на 31 Мая сего года Очередное Общее Собраніе за представленіемъ въ назначенный срокъ количества акцій, соотвѣствующаго требованіямъ § 59 Устава, для рѣшенія вопросовъ опубликованной программы означеннаго Собранія, состоится 31 Мая сего года, въ 1 часъ пополудни, въ помѣщеніи Правленія (Большая Конюшенная улица д. № 27). (1234-2)

MAGAZYN OBUWIA WARSZAWSKIEGO

uważa za swój obowiązek zawiadomić Szanowną Publiczność, że znów otworzył Magazyn, który posiada wielki wybór towaru od najlepszych majstrów warszawskich.

Obuwie damskie i męskie.

NOWOŚĆ!!

(1230-13)

Kamasze męskie ze skóry Kangura

miękkością dorównyujące tkaninie jedwabnej.

ZARZĄD

Kijowskiego Ziemskiego Banku

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, począwszy od 20-go Maja aż do 19-go Sierpnia włącznie, wszelkie operacye w dnie sobotnie będą wstrzymane. (1206)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

SKŁADY WIN

M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25-27 w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe: w Charkowie w czasie Jarm. Kreszeńskiego. w Niżnim w czasie Jarm. Napit. Linja. (141-12)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

BRUNO SAENGER & Comp.

Petersburg, Mała Koniuszennaja № 8

Specyalny skład wszelkich przyrządów fotograficznych. REKOMENDUJEMY

APARATY FOTOGRAFICZNE

wyrobu własnego i zagranicznego, od 15 rs. aż do najdroższych.

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY BEZPŁATNIE.

Własne zakłady stolarskie i mechaniczne.

Wydawcy pisma miesięcznego

„ФОТОГРАФИЧЕСКІЙ ВѢСТНИКЪ”

Cena abonam. rocznego 4 rs. z przesyłką. (1141-2)

KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska.26 poleca ostatnie nowości:

- Arcyksiąże Rudolf i jego tragiczny koniec. Z ilustr. kop. 30.
Bem A. G. Jak mówić po polsku. 6 zeszytów po k. 10.
Bogusławski E. Obrona mojej historii słowian, k. 30.
Lito-windyjskie i windyjskie nazwy gór, rzek, jezior i osad w Europie, kop. 30.
Bunge G. W sprawie alkoholu, kop. 25.
Cels Korneliusz. O lecznictwie kłag, osmiornio, rs. 2.
Chełkowski St. Powieści i opow. ludowe z okolic Przasnysza, kop. 85.
Czestaw. Carpiccio. Cykl arabesk., opr. rs. 1.
Dickens Karol. Dawid Copperfield, rs. 2 kop. 35.
Dujardin Beaumetz dr. Hygiena żywienia, rs. 2.
Elsner A. Torquemada. Wielki inkwizytor. kop. 20.
Flamm F. Interpretacya kodeksu cywilnego Król. Polskiego. Tom I, rs. 5.
Gessner Ed. Kefir, kop. 30.
Głiński Kaz. Almanzor. Tragedya w 5 aktach, kop. 75.
Grabowski Br. Bułgaria i bułgarowie, k. 60.
Kwestyonaryusz dla zbierających zwyczaje i pojęcia prawne u ludu po wsiach i miasteczkach, kop. 30.
Gould J. Gwiazda przewodnia. Powieść dla młodzieży, rs. 1 k. 20.
Hofman Karol. Bukiet dramatyczny. Sceny, monologi, dyalogi, etc. etc., rs. 1 kop. 25.
Jaworski W. dr. Zarys patologji i terapii chorób żołądka, rs. 1 kop. 50.
Jełowicki A. dr. Mleczarstwo, rs. 1 k. 20.
Jordan. Z boru i dworu. Szkice i obrazki, rs. 2.
Kosiakiewicz W. Widmo, nowela, rs. 1 k. 20.
Książka pamiątkowa ku uczczeniu jubileuszu trzeshsetnej rocznicy założenia gimnazjum Św. Anny w Krakowie, rs. 4.
Krechowiecki A. Starosta Zyglwulski. Pow. hist. 2 tomy, rs. 2 k. 50.
Veto! Pow. hist. 4 tomy, rs. 6.
Laveleye E. Własność pierwotna, rs. 1 k. 50.
Leczenie domowe. VIII. Choroby nerwowe, kop. 70.
IX. Choroba cukrowa, kop. 50.
X. Jak strzedz się chorób zaraźliwych? kop. 60.
XI. Choroby zębów i jamy ustnej, kop. 70.
XII. Ucho, jego choroby, leczenie i pielęgnowanie, kop. 70.
XIII. Choroby kobiece, kop. 60.
Marassé Miecz. hr. Dzieła ekonom., polit. i statystyczne. 2 tomy, rs. 4 kop. 50.
Merczyng H. Zasady elektrotechniki, rs. 2 k. 70.
Meyer M. W państwie gwiazd. Astronomia popularna, rs. 1 k. 50.
Narkiewicz J. A. Szkice historyczny umysłowego i artyst. rozwoju ludzkości, z ilustracyami. (Zarys dziejów malarstwa) 3 tomy, rs. 15, opr. rs. 18.
Pismo święte St. i N. Testam. z ilustr. G. Dorégo. Wyd. tanie, zeszyt po k. 25. Wyszły 4 zeszyty.
Piekosiński F. O dynastycznym szlachty polskiej pochodzeniu, rs. 4.
Płonowska W. Sekreta zachowania wdzięków i t. p., kóp. 75.
Przewodnik po Paryżu, kop. 50.
Rogoz J. Na dziejowymia przełomie, pow. hist. z XV w., rs. 2.
Roscher W. Nauka ekonomji handlu i przemysłu, rs. 6.
Sulima Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808-1812), rs. 2.
Szujski Józef. Historji polskiej ksiąg dwanaście, rs. 2 kop. 50.
Wallace L. Ben-Hur. Opow. z dni Mesjaszowych. Tom I, rs. 1.
Zagórski Wł. Nowele, rs. 1.
Zaleski St. Ks. O masonji w Polsce, rs. 3
Za przesyłkę pocztową należy dołączać kop. 20 do każdego rubla ceny książek.
Osoby, sprowadzające książki i cenzospisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobrana zostanie przy doręczaniu przesyłki przez obciążenie pocztowe.
Do dzisiejszego numeru «Kraju» dołączamy dla wszystkich prenumeratorów Prospekt redakcyi «Wędrowca».